

0240/
2000.-2

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2000

2

(571)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Marianna Kuszmidler

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych



SPIS TREŚCI

| | |
|--|----|
| Aleksandra Cieślakowa : Wspomnienie o śp. Józefie Bubaku (22 I 1934-9 III 1999) | 1 |
| ARTYKUŁY I ROZPRAWY | |
| Irena Szczepankowska: Konceptualizacja pojęcia <i>prawo</i> w dobie oświecenia (na materiale <i>Listów patriotycznych</i> Józefa Wybickiego) | 3 |
| Mariusz Górnicz: Elementy anglojęzyczne w tekstach medycznych (na podstawie tekstów z dziedziny immunologii opublikowanych w miesięczniku „Problemy”) | 17 |
| Radostaw Marcinkiewicz: Polska eponimia biblijna (<i>Babilon, Babilonia</i>) | 27 |
| Małgorzata Białoskurska: Wstępna analiza polskich gniazd słowotwórczych z centrum czasownikowym (cz. II) | 38 |
| Małgorzata Choromańska: Żywe metafory w języku dzisiejszej prasy (cz. I) | 49 |
| SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI | |
| Janusz Siatkowski: Jeszcze raz o pożyczce słów. * <i>materica</i> w gwarach niemieckich | 62 |
| Kwiryna Handke: Sprawozdanie z działalności Komisji Kultury Słowa TNW w 1999 roku. | 63 |
| Sprawozdania z kursów wakacyjnych „Polonicum” | |
| Eulalia Teklińska: Kurs „A” | 64 |
| Magdalena Foland-Kugler: Kurs „B” | 65 |
| RECENZJE | |
| Bożena Witosz: Bożena Żmigrodzka, <i>Testament jako gatunek tekstu</i> , Katowice 1997 | 67 |
| Piotr Żmigrodzki: Igor Burhanov, <i>Lexicography. A Dictionary of Basic Terminology</i> , Rzeszów 1998 | 70 |
| OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW | |
| Elżbieta Mańczak-Wohlfeld: Jeszcze o najnowszych zapożyczeniach angielskich w języku polskim | 74 |

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

WSPOMNIENIE O ŚP. JÓZEFIE BUBAKU (22 I 1934 — 9 III 1999)

Wiadomość o śmierci prof. Józefa Bubaka dotarła do mnie w Bukowinie Tatrzańskiej. Miejscowość tę profesor odwiedzał, aby zasiadać w jury corocznych góralskich konkursów.

W ostatniej drodze na cmentarzu salwatorskim w Krakowie towarzyszyła mu orkiestra góralska — lzy górali pokazały, jak bardzo był im bliski.

Józef Bubak urodził się w Bestwinie w powiecie Bielsko-Biała, tam ukończył szkołę i zdał maturę w 1948 roku. Od tego czasu związany był z Krakowem i Uniwersytetem Jagiellońskim. Na studiach polonistycznych zainteresował się językoznawstwem, a pod wpływem prof., prof. W. Taszyckiego i M. Karasia przede wszystkim onomastyką i dialektologią.

Pracę magisterską o gwarze kilku wsi Śląska Cieszyńskiego (1956) napisał pod kierunkiem W. Taszyckiego, który był również promotorem jego pracy doktorskiej, pt. *Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego* (1967). W r. 1986 Józef Bubak opublikował monografię *Proces kształtowania się polskiego nazwiska mieszczańskiego i chłopskiego*, a w r. 1991 ogłosił podstawę materiałową owej syntezy *Słownik nazw osobowych i elementów identyfikacyjnych Sądecczyzny XV-XVII wieku*. W 1993 r. ukazała się niezwykle popularna w szerokich kręgach czytelnicy *Księga naszych imion*.

Trudno wymienić tytuły artykułów prof. Bubaka, których wraz z monografiami, wydanyymi zbiorami tekstów, np. teksty gwarowe Spisza i Podhala, recenzjami jest ponad 100 pozycji. Przeważa w nich tematyka onomastyczna, dialektologiczna (studium gwary Zakopanego), ale omawiane są też problemy z historii języka, a także polszczyzny współczesnej. Jego liczne wystąpienia konferencyjne cieszyły się zainteresowaniem słuchaczy nie tylko ze względu na zawartość, ale też na żywy, z doskonałą dykcją, sposób wygłaszania referatów.

W działalności prof. Bubaka wyróżnić można kilka nurtów: praca naukowa, dydaktyczna, popularyzatorska, a także wspomniane na początku zaangażowanie w dziedzinę twórczości ludowej i wreszcie działalność administracyjna.

Nauczycielem akademickim był nie tylko w Polsce, ale kilka lat pracował jako lektor na uniwersytecie w Peczu i Debreczynie, a później na uni-

wersytecie w Salzburgu. W czasie swojej nieprzerwanej pracy dydaktycznej wykształcił wielu polonistów.

Prof. Bubak sprawował wiele funkcji. Wymienienie ich daje pojęcie o jego aktywności i wielości obowiązków, które przyjmował, i z których z powodzeniem się wywiązywał. Był sekretarzem rektora UJ, kierownikiem Studium Języka Polskiego dla cudzoziemców, ostatnio był wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i kierownikiem Katedry Filologii Węgierskiej.

Był też przewodniczącym krakowskiego koła Miłośników Języka Polskiego oraz członkiem Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN, pełnił przez dwie kadencje obowiązki sekretarza Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, był członkiem Komisji Onomastyki Polskiej, a także należał do komitetu redakcyjnego czasopisma „Onomastica”. W piśmie tym zamieszczał wiele artykułów i recenzji.

W pracach onomastycznych prof. Bubak wykorzystywał zbierany osobiście materiał. Monografia o nazwiskach chłopskich i mieszczańskich była pod wieloma względami odkrywczą, gdyż oprócz cennych materiałów wносиła obserwacje sposobów identyfikacji osób, a więc tworzenia i funkcjonowania różnych klas nazw osobowych.

Księga naszych imion jest cytowana w pracach naukowych, jednocześnie chętnie czytają ją wszyscy zainteresowani wyborem imienia dla dziecka, a także genezą własnego imienia. Dzięki tej książce, wystąpieniom radiowym i telewizyjnym, prof. Bubak był jednym z bardziej znanych krakowskich naukowców.

Odszedł człowiek znany i ceniony, życzliwy i uśmiechnięty, potrzebny swojej rodzinie, gronu przyjaciół, Uniwersytetowi, uczniom i wielu ludziom, którym wyjaśniał pochodzenie imion i nazwisk noszonych przez Polaków.

Trudno pogodzić się z myślą, że nie ma go wśród nas.

Aleksandra Cieślikowa
(Kraków)

Irena Szczepankowska
(Białystok)

KONCEPTUALIZACJA POJĘCIA PRAWO W DOBIE OŚWIECENIA (NA MATERIALE LISTÓW PATRIOTYCZNYCH JÓZEFA WYBICKIEGO)

Wiek XVIII (zwłaszcza druga jego połowa) jest niewątpliwie przełomem nie tylko w zakresie kształtowania się norm języka literackiego¹, ale również w rozwoju takich funkcjonalnych stylów językowych, jak: urzędowy, naukowy czy publicystyczny. Na płaszczyźnie prawnej mamy do czynienia z wykształceniem się nowożytnego rozumienia prawa, jego kodyfikacji, funkcjonowania w przestrzeni społecznej; na poziomie języka — z bogatym zasobem terminów dotyczących stosunków prawnych, z różnorodnością gatunkową i określoną stylistyką tekstów normatywnych. Świadomość prawna obywateli I Rzeczypospolitej znajduje odzwierciedlenie w języku potocznym, w diariuszach, listach, w publicystyce, nie tylko w aktach normatywnych tworzonych przez prawników. Niniejsze rozważania skoncentrują się jedynie na wybranym zagadnieniu, pozostającym w związku z prowadzonymi przeze mnie badaniami nad językiem prawnym XVIII wieku², tj. na funkcjonowaniu pojęcia *prawo* w propagandowym dziele Wybickiego³.

Stopniowe kształtowanie treści składającej się na pojęcie *prawo* możemy śledzić na podstawie dowodów językowych polszczyzny już od średniowiecza. U podstaw procesu tkwi substancywizacja pierwotnej niezłożonej formy przymiotnika w rodzaju nijakim (*praw, prawa, prawo*), a następnie zmiana znaczenia rzeczownika *prawo*, stp. 'to, co słuszne prawdziwe' (por. zbliżone etymologicznie i znaczeniowo: *prawy* 'prawdziwy, szczerzy, czysty, słuszny', *prawować się* 'spierać się o to, co jest słuszne', *prawda, prawdziwy, prawota* 'sprawiedliwość'), w której wyniku staje się on synonimem takich rze-

¹ Zob.: I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964.

² Przedmiotem mojego zainteresowania jest przede wszystkim monumentalny kodeks A. Zamoyskiego; tytuł według wydania: *Zbiór praw sądowych przez ex-kanclerza Andrzeja Zamoyskiego ułożony i w roku 1778 drukiem ogłoszony, a teraz przedrukowany z domieszczeniem źródeł i uwag, tak prawoznawczych, jak i prawodawczych, sporządzonych przez Walentego Dutkiewicza*, Warszawa 1874, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

³ Korzystam z wydania: J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opalek, Wrocław 1955.

czowników, jak: *norma*, *reguła* (stp. *prawidło*), *przepis*, *zakon*, *ukaz*, łac. *ius*, *iuris*⁴. Dalsze modelowanie pojęcia odzwierciedla się na płaszczyźnie językowej w łączliwości rzeczownika *prawo* i leksemów bliskoznacznych przede wszystkim z czasownikiem oraz dalszym otoczeniem leksykalnym, które uszczegółowia bądź rozszerza treść pojęcia. Procesy te podlegają nierzadko zasadom metafory, która rządzi konceptualizacją abstrakcyjnych wyobrażeń (jak to przekonująco ukazali G. Lakoff, M. Johnson⁵). Ich mechanizmy najlepiej badać w najwcześniejszym stadium konkretyzacji znaczeniowej, kiedy to można niemalże *ad hoc* śledzić kreowanie nowych metafor i terminów pokrewnych oraz synonimów⁶. Należy tutaj podkreślić oddziaływanie łacińskiego wzorca językowego — zarówno w metaforyce, słowotwórstwie, jak i łączliwości składniowej terminów — na ukształtowanie się rodzimego systemu pojęć prawnych. Zbadanie ewolucji tego systemu za pomocą narzędzi lingwistyki jest zadaniem do zrealizowania w przyszłości; zbyt mało jest bowiem prac poświęconych cząstkowym analizom odmiany prawnej języka w poszczególnych okresach rozwoju, by taka synteza była możliwa już teraz.

W przedstawieniu konceptualizacji pojęć abstrakcyjnych przydatne okazuje się podejście wypracowane zarówno na gruncie strukturalizmu i semantyki generatywnej (zwłaszcza analiza struktury propozycjonalnej wypowiedzi zawierających wykładnik danego pojęcia, z uwzględnieniem ról semantycznych argumentu), jak i w teorii kognitywnej — konstruowanie opisu semantycznego w terminach: „modelowania”, „profilowania”, tj. wyodrębniania z baz doświadczeniowych (czyli trwałych wyobrażeń mówiących, na które składają się powtarzalne w doświadczeniu człowieka układy rzeczywistości) kombinacji elementów zwanych „profilami”⁷. Przyjmując za J. Bartmińskim, że „profile są wariantami znaczenia zrelatywizowanymi podmiotowo”⁸, rozumiem zarazem, że mogą być one mniej lub bardziej skonwencjonalizowane, tzn. zależne od kontekstu, powtarzalne w różnych wypowiedziach, ale też — w konkretnym akcie mowy — uwarunkowane cechami indywidualnymi podmiotu poznającego: jego wiedzą, systemem wartości, subiektywnym punktem widzenia⁹. Opis znaczenia w podejściu kognitywnym wymaga zatem uwzględnienia szeroko rozumianego łańcucha, na które składa się nie tylko system pojęciowy i języ-

⁴ O kształtowaniu znaczenia wyrazu *prawo* jako terminu pisze M.T. Lizisowa w pracy: *Podstawowe terminy prawne w statutach staropolskich na tle słowiańskim*, Kraków 1995, s. 52-83.

⁵ G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.

⁶ Kształtowanie podstawowych pojęć prawnych w średniowiecznych rotach przysięg sądowych pokazuje Z. Krażyńska: *Orzeczenie wraz z dopełniającym otoczeniem w staropolskim zdaniu*, Poznań 1986; praca ta stanowi również inspirację rozważań zawartych w niniejszym artykule.

⁷ Zob.: R.W. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, red. R. Kardela, Lublin 1995, s. 24.

⁸ J. Bartmiński, *O profilowaniu i profilach raz jeszcze*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, Lublin 1993, s. 272.

⁹ Zob. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1998, s. 211-223.

kowy, ale również sytuacja mówienia, kontekst kulturowy, determinujący określony punkt widzenia, hierarchię wartości i kompetencję komunikacyjną podmiotu interpretującego rzeczywistość.

Listy patriotyczne Wybickiego zasługują na uwagę z wielu względów: historycznych, filozoficznych, politycznych, a także literackich i językowych. Ich rolą było przychylnie usposobienie szlachty do nowego kodeksu przygotowywanego pod kierunkiem Andrzeja Zamoyskiego. Autor *Listów* zdawał sobie sprawę z powagi i trudności tej misji. Należał bowiem do tych nielicznych światłych i postępowych przedstawicieli szlachty, którzy po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego, upatrywali w nim sprzymierzeńca zamierzonych na wielką skalę reform polityczno-prawnych, gospodarczych i edukacyjnych. Jednym z zagadnień wielkiej wagi była kwestia kodyfikacji prawa w warunkach upadania systemu feudalnego i powstawania w Europie kapitalistycznych form gospodarki. Na sejmie 1776 roku powierzono kierownictwo prac nad nowym kodeksem A. Zamoyskiemu. W gronie współpracowników znalazł się również Józef Wybicki, mający — jak dowodzą świadectwa współczesnych analizowane przez historyków¹⁰ i jego własne wspomnienia¹¹ — istotny udział w całym przedsięwzięciu. Jako sekretarz zespołu miał wpływ nie tylko na redakcję poszczególnych przepisów, ale też na ich zawartość merytoryczną. Ponieważ duża część szlachty od początku była nieprzychylnie ustosunkowana do wszelkich zmian istniejącego prawa, sankcjonującego *de facto* anarchię, a przeciw projektowi intrygowali m.in. przedstawiciele kurii rzymskiej i państw zaborczych, należało podjąć działania mające na celu ukształtowanie pozytywnej opinii szlachty na temat nowego kodeksu. Chodziło o szerokie uzasadnienie wobec ogółu *status equestris* palącej potrzeby oraz idei reformy prawa, zwłaszcza w kwestiach poddaństwa, rozwoju miast i przemysłu, stosunku Kościoła i państwa. Zachęcony przez Zamoyskiego i samego króla, postanowił Wybicki podjąć się tego zadania, które wypełnił na miarę swojej wiedzy, pasji reformatorskiej, patriotyzmu i niepospolitych uzdolnień pisarskich. Tak narodziły się *Listy patriotyczne do Jaśnie Wielmożnego eks kanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, pisane*. Autor wybrał przyjętą w owym czasie formę listów anonimowych pisanych przez osobę „z prowincyi”, niezaangażowaną bezpośrednio w tworzenie nowego projektu, ale będącą szczerym zwolennikiem idei Zamoyskiego. *Listy patriotyczne* mają charakter publicystyczny i są skierowane do ogółu przeciętnie wykształconej szlachty, toteż w przedstawieniu problematyki związanej z prawem uwzględnił autor świadomość typowego reprezentanta stanu szlacheckiego epoki stanisławowskiej. Interesujący jest tutaj sposób, w jaki autor operuje słownictwem, aby — z jednej strony — być w zgodzie ze świadomością ogółu, a z drugiej — ukształtować w umyśle czytelnika bardziej nowoczesne rozumienie prawa i jego roli w społeczeństwie. Zdając sobie sprawę z nieprzejednanego stanowiska szlachty względem najszlachetniejszych nawet praw, które prowadziły jednak nieuchronnie do ograniczenia „złotej wolności”, stara się Wybicki

¹⁰ Zob. Wstęp K. Opalka do niniejszego wydania *Listów...*, op.cit.

¹¹ J. Wybicki, *Życie moje*, oprac. A. Skalkowski, Kraków 1927.

przede wszystkim ukształtować jednoznacznie negatywny obraz skutków nieprzestrzegania prawa, równoważący wyobrażenie praworządności jako zamachu na indywidualne swobody. Trzeba uwzględnić te uwarunkowania, by zrozumieć, dlaczego autor tyle miejsca poświęca uzasadnieniu samej idei stanowienia i przestrzegania prawa, a nie — propozycjom konkretnych rozwiązań normatywnych; te ostatnie miały się znaleźć w kodeksie Zamoyskiego i właśnie do ich zaakceptowania należało najpierw usposobić umysły polskich Sarmatów.

Propagując ideę prawa, Wybicki aktualizuje w swoim tekście utrwalone od dawna w języku prawnym i potocznym „ścieżki kognitywne”, ujawniające się w zwrotach opartych na strukturalnej metaforze przestrzennej, która pozwala nadbudowywać treści abstrakcyjne nad znaczeniem konkretnym wypowiedzi wyrażających ustosunkowanie względem siebie obiektów fizycznych. Analiza łączliwości składniowej i leksykalnej rzeczownika *prawo* pozwala zrekonstruować bazę konceptualizacyjną, na której opiera się oświeceniowe rozumienie tego pojęcia, reprezentowane i modyfikowane w tekście Wybickiego. Zasadnicze profile pojęcia, konkretyzowane w wypowiedzi, można przedstawić jako role semantyczne wyrażenia predykatywnego *prawo* (i jego tekstowych synonimów) przeniesionego do pozycji argumentu przy wykładnikach werbalnych i nominalnych innych predykatów. Role te (lokalizatora, obiektu, narzędzia, subiektu, rezultatu działania) stanowią pewne „ramy interpretacyjne”, które stają się ośrodkami konceptualizacji pojęcia abstrakcyjnego w wyniku odwzorowania metaforycznego przestrzeni fizycznej w przestrzeni umysłowej. Operacji tej towarzyszy perspektywa wartościująca (np. *prawo* jako lokalizator w relacjach adlatywnych jest zwykle nacechowane dodatnio).

PRAWO jako LOKALIZATOR

Na uwagę zasługują przede wszystkim połączenia czasowników ruchu i lokalizacji z rzeczownikiem *prawo*, poprzedzonym przymkiem, który wskazuje na ukierunkowanie działań agensa względem lokalizatora. Określony profil uzyskuje pojęcie prawa w relacjach z czasownikami lokalizacyjnymi typu: *stać*, *siedzieć*, *leżeć*, *być*, *znajdować się* oznaczającymi statyczną pozycję subiektu wobec jakiegoś miejsca („stać w rzece”) lub — w przypadku predykatów kauzatywnych — końcowy moment działania agensa powodującego umiejscowienie przedmiotu w konkretnej przestrzeni („postawić wazon na stole”). Mieszczą się w tej grupie również połączenia z czasownikami implikującymi ruch nieukierunkowany na jakimś obszarze („chodzić po lesie”). W relacjach sekundarnych, tj. połączeniach czasownika lokalizacji z rzeczownikiem *prawo* lub też w relacjach treści z czasownikami informacji najczęściej występuje przymek *w*, np. „znajdować obronę w prawach” (...*podobno mamy, uciśnione z sierotami wdowy, znajdować w prawach obronę* [L1/7]), „obwarować w prawach, aby...” (...*gdzie passyje bezprawnie formują charakter powszechny narodu, trzeba w nowych obwarować prawach, aby...* [L13/298]); „dojść czego w prawach” (*Mamy (...) liczne praw księgi, ale te są prawników żywiołem, zuchwałej przemocy zasileniem (...)*,

nie dojdzie w nich ukrzywdzony, co mu się należy [L12/260]). Metafora „pojemnika”, ujawniająca się w relacjach lokalizujących z przyimkiem *w*, jest jeszcze wyraźniej eksponowana przez znaczenie czasownika, np.: *Wlejeż w nie [w prawa — dop. I. Sz.] ducha ustawy krajowej?*, tzn. 'czy [sejm] nada prawom moc obowiązującą'. Przez relacje formalnie lokalizujące oddaje się różne treści: najczęściej pojęcie występujące w pozycji lokalizatora zyskuje konkretyzację jako 'przestrzeń, podstawa (zazwyczaj bezpieczna i stabilna) działań subiekta' (jak w wyżej przytoczonych wypowiedziach), metonimicznie 'zbiór reguł postępowania, których przestrzeganie zapewnia poczucie bezpieczeństwa' (*Niech więc powszechna będzie w nowym prawie reguła...* [L11/253]), 'źródło wiedzy o tych zasadach' (*Nie będę udzielał odrobin wiadomości moich w prawach ukarionemu...* [L7/11]).

Połączenia z przyimkiem *do* wskazują z kolei na ukierunkowanie adlatywne przedmiotu fizycznego (rzeczy, osoby) względem przestrzeni, którą może być zarówno inny obiekt fizyczny (np. budynek), jak i sekundarnie — siedziba jakiegoś urzędu, a następnie — prawem metonimii — sam urząd lub osoby go sprawujące, wreszcie — działania tych osób. Pojęcie oznaczone rzeczownikiem *prawo* w konstrukcjach typu: „pociągać kogoś do prawa” (...*do prawa o to pociągnięty został...* [L8/186]) zyskuje konkretyzację przestrzenną ('miejsce rozstrzygnięcia sporów', metonimicznie 'spór prawny, proces sądowy'), a z kolei czasownik ruchu uabstrakcyjnia się, nabiera ogólnego znaczenia 'powodowanie, bycie przyczyną działania wyrażonego rzeczownikiem', dzięki czemu możliwe jest przypisanie całemu zwrotowi znaczenia wtórnego 'wszczać proces sądowy przeciwko komuś'. W relację przestrzenną wchodzi nie tylko czasowniki ruchu, ale i wtórnice — inne, np. czasowniki operacji lub takie, które prymarnie przyłączają argument zdarzeniowy, np. „referować się do prawa”: ...*sędziowie u nas (...) wcale w daniu sentencji nie referują się do prawa i własna wola lub niesprawiedliwe praeiudicata są im prawidłem...* [L13/293] — tutaj na relacji adlatywnej wskazującej prymarnie ukierunkowanie obiektu względem jakiegoś lokalizatora nadbudowane jest ogólne znaczenie odnoszenia się jednego obiektu, zjawiska lub określonego działania względem innego; pojęcie *prawo* w takiej relacji profilowane jest jako źródło, uzasadnienie działań agensa. Aktualizacja tekstowa może przybrać formę zwrotu o znaczeniu 'nie stosować się w działaniu do przepisanych zasad, norm', czemu nadaje autor ocenę pejoratywną, przeciwstawiając takiej relacji zasadę ujmowaną jako powinność adresata: „stosować czyny do prawideł” (...*do jednego prawidła prawa wszyscy swe czyny stosować powinni* [L4/45]). Relację adlatywną realizuje również zwrot „ściągać się do prawa”, gdzie w pozycji podmiotu występuje argument zdarzeniowy o podobnym zakresie treściowym, co rzeczownik *prawo* — cała konstrukcja wyraża odesłanie do źródeł danego prawa: *Prawo natury jest prawem wszystkich, ustawy zaś każdego tak się do niego stosować i ściągać powinny, jak układy prowincyów do całego ciała państwa...* [L3/3].

Profilowanie *prawo* jako normy, wzoru postępowania, aktualizuje się również w konstrukcjach z przyimkami: *podług, wedle*, sygnalizującymi

prymarnie relacje perlatywne (np. „jechać wedle rzeki”): *...w państwach monarchicznych jest prawo; dlaczego gdy jest jasne, podług niego sędzi sędzia...* [L13/295], *Gdzież ta wolność, to przeświadczenie wewnętrzne, iż żyję podług praw...* [L12/269]; w wyrażaniu stosunku odniesienia w relacjach sekundarnych wyspecjalizował się zwłaszcza przyimek *według*: *...postępek prawny in toto według przepisów Statutu W. Ks. Litewskiego był zachowany...* [L8/185].

Ta sama treść: ‘zgodność jakichś działań z normami prawnymi’ wiąże się również z konstrukcjami wyrażającymi prymarnie relację ablatywną, sygnalizowaną użyciem w połączeniu z czasownikiem rzeczownika w dopełniaczu po przyimku *z*, który oznacza oddalenie się obiektu od lokalizatora (np. „wyjechać z lasu”), a w relacjach sekundarnych (również z predykatami nie przyłączającymi lokalizatorów) wprowadza znaczenie ‘wynikania’, tym samym pojęcie występujące w pozycji lokalizatora zyskuje treść ‘źródło, miejsce pochodzenia czegoś, czynnik sprawczy i zarazem usankcjonowanie działania’: *Rząd tyrański! Najdawniejszy tam tytuł z prawa i własność za nic będzie...* [L5/83], *...dam teraz z prawa dowody* [L8/184], *...gdy człowiek zapomina, co sobie i innym z prawa przyrodzenia winien* [L9/228], *...czując władzę z prawa publicznego...* [L3/27], *...pewną z prawa niosą sprawiedliwość* [L12/280], *Niechbyśmy nawet z praw naszych nowych zyskowych jeszcze dla nas nie doczekali skutków* [L9/214]. Relacja aktualizowana w cytowanym kontekście jest wartościowana pozytywnie. Pierwotne znaczenie ‘oddalania się od obiektu’ motywuje natomiast inną treść abstrakcyjną połączeń z przyimkiem *z*: ‘uwalnianie się od zobowiązań’: *...wyprzęgających się ludzi z praw natury jarzma w praw cywilnych ujęli kluby* [L2/22]; w podobnej funkcji występuje ablatywny przyimek *od*: *...od ich prawidła pierwsi nasi odbiegli rodzice* [L3/30], *Ani senat, ani pospólstwo od tego prawa może nas uwolnić* [L3/30], *...ekscypujemy od prawa człowieka chłopów polskich* [L6/117] (tutaj relacja ablatywna funduje znaczenie ‘nie przyznać komu praw’); wydobyte na plan pierwszy w pojęciu *prawo* cechy znaczeniowej ‘reguły ograniczające swobodę’ (por. także inne sformułowania: *...napiszmy prawo, które by zburzywszy fałszywe woli swej bałwany, świętej wolności wystawiło świątnię, które by każdego z jego obowiązków ścisnęło granicach* [L2/22]) jest dodatkowo umotywowane metaforami: *jarzmo prawa*, *kluby prawa* oraz treścią czasowników: *wyprzęgać*, *ująć*. Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na to, iż rozważania Wybickiego ujawniają pewną ambiwalencję w wartościowaniu prawa stanowionego (jako przestrzeni wolności lub niewoli), którą autor stara się przewyciężyć na rzecz oceny dodatniej.

Scharakteryzowane wyżej zwroty z rzeczownikiem *prawo* w funkcji lokalizatora uaktywniały głównie profil pozytywny: posłuszeństwa prawu, zgodności z prawem. Podobną funkcję pełnią połączenia z przyimkiem *pod* porządkującym przestrzeń pionowo, a wtórnie wyrażającym relację zależności obiektu od lokalizatora; gdy w tej pozycji występuje pojęcie *prawo* lub jego synonimy, cały zwrot oznacza podporządkowanie działań subiektu powszechnie obowiązującym normom: „zniżyć swą wielkość pod potęgę ustaw” (*Gdy mówię — sami wszystkę swoją wielkość pod ustaw krajowych zniżają potęgę, a do tytułu „panów świata” — „niewolników*

praw” przyłączają nazwisko [L3/36]), „żyć pod prawem”: (...żyć pod prawem sprawiedliwym będą [L4/43]), ...*Życie nasze jest pod strażą prawa* [L8/186]). Wprowadzenie tu dialektyki „pana” i „niewolnika” — choć ryzykowne (z czego obrońca praworządności zdaje sobie sprawę, pisząc: ...*mało chcemy przez zaszczyt szlachectwa być niewolnikami prawa* [L9/210]) — musiało jednak silnie przemawiać do feudalnej mentalności szlachty; chodziło przy tym o ukształtowanie obrazu prawa jako „dobrego pana”, silnego i dającego poczucie bezpieczeństwa. Wyrażeniom *niewolnik praw, sługa praw* (*Sędziowie (...) przez praeiudicata najgłówniejsze spory sądzą i zamiast być sługami, iż tak powiem, praw, stają się prawodawcami* [L12/268]) nadaje Wybicki — wbrew utrwalonym konotacjom — wartość pozytywną (element metatekstowy *iż tak powiem* wskazuje na subiektywność metafory), również poprzez postawienie znaku równości między posłuszeństwem prawu i służbą Bogu, wypełnianiem odzwierciedlonej w dobrym prawie woli Stwórcy, którego na użytek tych rozważań często nazywa metonimicznie *Najwyższym Prawodawcą* [L2/23, L3/29]), *Przedwieczną Mądrością* [L3/32]). Podporządkowanie jakichś działań prawu wyrażają również syntetyczne konstrukcje nominalne i werbalne z celownikiem: „poddany prawom” (*Ktokolwiek w kraju mieszka, krajowym prawom poddany* [L12/278], ...*którzy wszyscy praw poddanemi się głosić, dopełniacze Przedwiecznej Mądrości wolą...* [L3/32]), „posłuszeństwo prawu” (...*potrzebę posłuszeństwa prawu uznawszy...* [L11/255], ...*ludzie przez konstytucję natury swojej i przez wolę Stwórcy dwom prawom winni posłuszeństwo...* L3/30)), „podlegać prawu” (...*oni z rzeczywistej chlubili się wolności, bo prawu natury byli podległymi* [L2/22]). Przeciwnie znaczenie, a zatem 'brak posłuszeństwa ustalonym regułom postępowania' oparte jest na tym samym schemacie składniowym (treść negatywna wiąże się ze znaczeniem predykatu): ...*my przykrej niewoli dźwigamy łańcuchy, bo w swawolnej niepodległości prawu żyć chcemy* [L2/22]. Częściej jednak wyrażeniu niezgodności działań subiekta z prawem i negatywnej oceny takiej relacji służy konstrukcja z przyimkiem *nad* (*ponad*), sugerującym prymarnie stosunek dominacji subiekta nad lokalizatorem (np. „stać nad wodą”): „być wyższym nad prawa” (...*szlachcic był zawsze wyższy nad prawa* [L9/197]), „robić coś nad wolą prawa” (*Gdzież ta wolność, to przeświadczenie wewnętrzne, iż żyję podług praw i nad tych wolą muszony być nie mogę...* [L12/269]).

PRAWO jako OBIEKT lub NARZĘDZIE działań osobowego subiekta

Najczęstszym typem relacji między predykatem werbalnym i argumentem wyrażonym rzeczownikiem *prawo* lub nazwami pokrewnymi jest konstrukcja syntetyczna z biernikiem, dopełniaczem lub narzędnikiem tego rzeczownika występującego w pozycji pierwszego lub drugiego dopełnienia. Przy czasownikach ruchu, nie konotujących w podstawowym znaczeniu dopełnienia, struktura taka powstaje w wyniku transformacji kondensacyjnej, polegającej na przesunięciu lokalizatora na pozycję dopełnienia, przez co czasownik nabiera ogólnego znaczenia operacyjności i zmienia nierzadko strukturę słowotwórczą. W *Listach* mamy tego typu połączenia, np.: „naru-

szyc prawo" (...*żem cnotliwy obywatel, poćciwy człowiek, bom prawa kraju w niczym nie naruszył...* [L12/269]) — przedrostek *na-* wskazuje tutaj na pierwotną relację przestrzenną. Podobny przykład reprezentuje zwrot „przestępować prawo” (*Gdybyśmy tego prawa natury nie przestępowali: „Nie czyri tego drugiemu, czego nie chcesz, aby ci czyniono”; gdybyśmy od tego światła wrodzonego rozumu nie odbiegali (...), nie trzeba by praw ani sędziów* [L13/287]) — w znaczeniu podstawowym w połączeniu z rzeczownikiem konkretnym, czasownik ten dopuszcza oboczne typy uszczegółowienia, np. „przestępować przez próg” i „przestępować próg”. Konstrukcje z biernikiem oznaczają bliską styczność subiekta z obiektem, mogą zatem wtórnie implikować znaczenie ‘przekraczania zakazanej granicy, niedozwolonej operacji’; taka treść aktualizuje się w połączeniach z rzeczownikiem *prawo* i pojęciami pokrewnymi w pozycji obiektu, podobnie jak przy czasownikach operacji (lub ich nominalizacjach) o zdecydowanie negatywnym nacechowaniu, które szczególnie często pojawiają się w *Listach*, np.: *łamać, gwałcić, znieważać: ...nie dopuszcza egzekucji prawa lub go gwałci* [L12/271]; *A stąd miejmy to za prawdę najświętszą, iż prawa kraju swego łamiący gwałci przepisy Stwórcy, znieważa prawa natury.* [L3/31]). Pierwotne relacje adlatywne są kondensowane w ten sam sposób, ale na pozycji drugiego aktanta pojawia się rzeczownik w dopełniaczu, np. *...dochodzić sprawiedliwości* [L6/116] (por. w znaczeniu konkretnym również z przyimkiem: „dochodzić do czego”) — zwrot ten ma znaczenie celowe, które implikuje ‘dążenie do osiągnięcia czegoś’, a tym samym obiekt w roli drugiego aktanta jawi się jako przedmiot pożądaný, określona korzyść z punktu widzenia subiekta. Taki profil znaczeniowy zyskuje pojęcie *prawo* w konstrukcji „dopełniać prawa (woli prawa)” ‘działać tak, jak nakazuje prawo’ (...*sędziowie wiernie dopełniają praw woli...* [L12/270]) — formę dopełniacza narzuca tu aspekt i struktura czasownika: niedokonaność (presuponuje partytywność akcji) w połączeniu z adlatywnością implikowaną przez przedrostek. Czasownik ruchu „znieść” (w znaczeniu konkretnym: ‘przemieścić przedmiot z góry na dół’) może konotować ocenę negatywną (metafora „góra — dół” służy często konceptualizacji pojęć „dobro — zło”) związaną z treścią ‘pozbawić obiekt należnego mu miejsca, usunąć’, a pod wpływem dopełnienia wyrażonego przez *nomen essendi*, zwrot „znieść prawo” (*Ekscepcyje [...] zniósły [...] to prawo gwałtu...* [L13/262]) zyskuje znaczenie ‘unieważnić działanie prawa’ (czasownik traci tutaj zupełnie treść konkretną, a cały zwrot funkcjonuje jako idiomatyzm).

Wiele relacji przedmiotowych sekundarnych z biernikiem rzeczownika *prawo* w funkcji I dopełnienia tworzą predykaty z cechą znaczeniową ‘mieć’, ‘dawać’ i ‘brać’ (większość ma jeszcze staropolską proveniencję¹²). Dwa ostatnie tworzą połączenia z rzeczownikiem *prawo* odwzorowujące relacje przestrzenne: pierwszy — adlatywną, drugi — ablatywną. W zwrocie „(na)dać komu prawo” (...*aprobujemy te miasteczek [...] prawa z racji, że im są nieroztropnie nadane* [L11/246]), *...wolnych ludzi szukać musi i tym nadać prawo* [L7/129], *Nadał JW. Zamoyski prawo miasteczku jednemu...* [L6/116]) czasownik operacji zachowuje rząd biernikowy i celowni-

¹² Zob.: Z. Krażyńska, op.cit.

kowy, ale zyskuje ogólną abstrakcyjną treść 'powodować', tworząc multiwerbizm o znaczeniu: 'sprawić, że gdzieś (kogoś) zaczyna obowiązywać jakieś prawo'; ukierunkowanie dosubiektowe połączeń z czasownikami typu *brać, wziąć, przyjąć, otrzymać* lub ich nominalizacjami (...*prawa nowe (...), które obyś narodzi, przyjął..* [L5/87], *Nie bojaźń przemocy mocniejszego człowieka ludzi do przyjęcia praw cywilnych przymusiła, ale miłość i bojaźń Najwyższego Prawodawcy* [L2/23]; *Trzeba naród o potrzebie praw przekonywać, trzeba umysły do ich przyjęcia sposobić* [L1/10], *...człowiek nie mógł z swego Stwórcy wynieść ręki, dopokąd ku swemu zachowaniu wyrytej na sercu nie otrzymał ustawy...* [L2/15]) warunkuje zazwyczaj pozytywne wartościowanie prawa jako korzyści dla przyjmującego. To neutralne lub dodatnie nacechowanie może jednak zostać zawieszane poprzez użycie synonimicznego *verbum* o zdecydowanie negatywnej treści, np. *...przywłaszczają sobie prawo ludzkim dysponować życiem* [L11/246] — użycie zamiast czasownika *wziąć* synonimu *przywłaszczyc sobie* (zawierającego w swej strukturze ujemną ocenę działania) w opozycji do *nadać* wydobywa na plan pierwszy zasadniczą cechę prawa jako rezultatu aktu stanowiącego, który implikuje dwu uczestników działania: prawodawcy i adresata; role te nie powinny być dowolnie wymieniane, ale usankcjonowane instytucjonalnie; „przywłaszczanie sobie prawa” ma miejsce wtedy, gdy osoba, której przypisano rolę adresata, aktem indywidualnej decyzji wchodzi w kompetencje prawodawcy. Wybicki często wprost piętnuje takie praktyki — powszechne w epoce „złotej wolności” szlacheckiej (*Sędziowie (...) zamiast być sługami (...) praw, stają się prawodawcami* [L12/268]). Relację w pozytywnym na ogół sensie wyrażają zwroty typu „mieć prawo”, „zachować prawo”. Pierwszy z nich w połączeniu z wyrażeniem przyimkowym *do czegoś* lub bezokolicznikiem funkcjonuje i dziś jako multiwerbizm o znaczeniu modalnym: 'móc coś zrobić, być uprawnionym do czegoś'¹³, w *Listach* Wybickiego — podobnie: *Miał łaknący prawo do owocu, co go zrywał..* [L2/19], *...pobudzać wszystkich mam więc prawo...* [L2/13]. Czasownik *zachować* z kolei wprowadzający do znaczenia posiadania aspekt fazowości ('nie przestaje mieć') buduje zwrot o znaczeniu 'przestrzegać nakazów, stosować się do zasad': *Czemuż prawa natury, które tak szanowane być powinny z przyczyny swego Prawodawcy, tak mało przecie w pierwiastkowej społeczności zachowane były?* [L3/28]. Znajdujemy i inne treści fundowane na relacji posiadania, np.: *...wiem, że JWWMć Pan posiadasz ducha praw wszystkich...* [L1/9] — tutaj mówi się o kompetencji prawodawcy jako osoby, która zachowała świadomość prawa natury. Znaczenie posiadania jest bliskie treści czysto egzystencjalnej (por. „coś jest” — „czegoś nie ma”), przy czym posiadanie, przynależność jakiegoś obiektu wiąże się raczej z osobą, a jego istnienie — z miejscem. Istnienie jakichś zasad postępowania, „rządy prawa” są zawsze związane z wartościami dodatnimi, takimi jak: spokój, porządek, bezpieczeństwo; ich brak (czyli „bezprawie”) — z wartościami negatywnymi (zob. niżej „prawo jako wartość”).

¹³ Z. Krażyńska zwraca uwagę na to, że konstrukcja ta oznacza „właściwości subiektu ujmowane jako niezależne od czynników zewnętrznych”, op.cit., s. 25.

U podstaw konstrukcji z narzędnikiem tkwi pierwotna relacja perlatywna, przy czym już w znaczeniu konkretnym mogą funkcjonować oboczne typy uszczegółowień, np.: „wejść przez okno” / „wejść oknem”; oba schematy są wykorzystywane w tworzeniu znaczeń abstrakcyjnych, także wówczas, gdy predykat stanowi czasownik operacji lub informacji. Perlatywność oznaczająca środkową fazę ruchu ukierunkowanego (por. „przejsz z lasu przez rzekę do domu”) implikuje znaczenie ‘środka, pomocniczego instrumentu, sposobu czyjegoś działania, ukierunkowanego na osiągnięcie celu’: taki jest — niezależnie od szczegółowych znaczeń wnoszonych przez kontekst leksykalny — profil pojęcia prawa, występującego w bierniku po przyimku *przez* lub w narzędniku: *Bo zewsząd nowa własność nowym go ściska prawem...* [L1/9] — tutaj prawo konkretyzuje się jako ‘środek ograniczenia czyjejś swobody’, *Ta atoli prawem natury własność ugruntowana...* [L2/17] — ‘warunek zabezpieczenia jakiejś korzyści’, *królowie (...) doskonałymi prawami świat uszczęśliwiają* [L3/36] — ‘sposób zapewnienia szczęścia’.

PRAWO jako SUBIEKT działań

Zgodnie z zasadą metonimii narzędzie może zająć pozycję sprawcy czynności (por. „ktoś skaleczył rękę nożem” — „nóż skaleczył rękę”; podobnie: „nakazać prawem, aby...” — „prawo nakazuje, aby...”); rezultatem takiej transformacji są w *Listach* bardzo liczne konstrukcje, w których rzeczownik *prawo* (lub jego tekstowy synonim: *prawidło, zasada, ustawa, moc prawodawcza*) występuje w pozycji pierwszego aktanta, zarezerwowanej dla podmiotu osobowego, zwykle agensa; przy czasownikach mówienia, deontycznych itp. jest to najczęściej rola prawodawcy:

a) wyrażającego swą wolę: *...prawo publiczne (...) wyraziło, co się rządcy od narodu należało i narodowi od rządcy* [L3/27], *Woła na nas prawo natury, by (...) drugiemu nie wyrządzać krzywdy...* [L3/29], *Żyję przeświadczony, że nie masz nikogo w towarzystwie, kto by moim życiem, sławą i majątkiem rozrządzał, tylko jedna moc prawodawcza...* [L13/293] (widać tu wyraźnie, że postawienie prawa w pozycji subiekta służy jednocześnie maskowaniu osoby prawodawcy, a tym samym obiektywizowaniu norm prawnych);

b) „dobroczyńcy” z punktu widzenia adresata: *...dobre prawa gruntują związek społeczności ludzkich...* [L2/13], *To prawo (...) wzajemną jedność i pokój utwierdzało* [L2/17], *Prawa, wyobrażenie Przedwiecznej Mądrości, wszystkich passyje i talenta ku powszechnemu kierują dobru, ściśle jednoczą króla z narodem i naród z królem* [L3/34], *...prawa cywilne wyrokiem i karą swoją w przyzwoitego życia wprawiać nas powinny kluby* [L13/287];

c) sprawiedliwego, lecz surowego i karzącego pana: *...prawa cywilne zastraszają swego przestępcę...* [L3/29], *To prawo gromiło namiętności człowieka...* [L2/17], *Ukaranie, którym prawo natury grozi...* [L3/29].

Prawo lub jego tekstowy synonim może też wystąpić w pozycji dopełnienia po przyimku *przeciw*, podczas gdy w pozycji podmiotu występuje osobowy agens. *Prawo* jest w takim kontekście modelowane jako kontra-gens: *...przeciwko prawu z nim postąpi* [L10/210].

PRAWO jako REZULTAT kreatywnego działania podmiotu osobowego

W relacjach treści, a więc w połączeniu rzeczownika w bierniku z *verba dicendi, sentiendi, cogitandi* pojęcie prawa jest profilowane przede wszystkim jako rezultat aktu stanowienia, wyrażonego w *Listach* czasownikiem *stanowić* lub jego derywatami (*postanowić, ustanowić*): *...uznała Polska praw i sprawiedliwości potrzebę, uznała, że by jej w gminie Sejmu nie ustanowiła, zleciła przeto wielkiemu Zamoyskiemu to dzieło [L1/6]*. Nominalizacja tego predykatu wzbogaciła język prawniczy o termin *ustawa*, mający znaczenie przedmiotowe 'rezultat aktu stanowienia, przepis prawny': *Ani narodu obcego (...), bądź dawne, bądź nowe przejmiesz ustawy... [L1/11]*; w tej samej funkcji używa się niekiedy zwrotów „działać prawa”, „decydować ustawy”: *...gdy wspólna zgoda Zamoyskiego do praw działania wybrała, by nimi walący się wstrzymał kraj cały [L3/39], ...niech moc prawodawcza na tę okoliczność nowe udecyduje ustawy [L13/298]*. Częściej w *Listach* posługuje się Wybicki czasownikiem *pisać*, jego derywatami werbalnymi (*przepisać, napisać*) lub nominalnymi (*przepis prawa, prawo napisane*), które wskazują zarazem na sposób dokonywania tego aktu, tj. kanał przekazu: *...czy ten, co prawa nowe pisze ma miłość rodzaju ludzkiego? [L1/7], ...najwyższa zwierzchność, która czując władzę z prawa publicznego, aby wszystkim sprawowania się przepisywała prawidła, czyli prawa cywilne... [L3/27]*; w tej samej funkcji używa się również czasownika *kreślić*: *...pochlebne ludzkości kryślić prawa [L4/41]*, przywołany w podobnym kontekście predykat *ogłosić* (*Którakolwiek ustawa takowy cel i takowe skutki ma w zamiarze, ogłoszoną przez prawodawcę być powinna [L11/247]*) wskazuje raczej na tryb podawania do wiadomości określonych przepisów (np. podczas rozprawy sądowej). Tak samo, tj. w terminach czynności manualnej, profilowany jest akt kreowania przez Stwórcę prawa natury: *On wszystkim żywiołom, niemym zwierzętom i nieczułym kruszcom przepisał prawa, a te ściśle od swego początku w ich zostają klubach [L2/13]*; *Stworzenie najzacniejsze, człowiek, nie mógł z swego Stwórcy wynieść rękę, dopokąd ku swemu zachowaniu wyrytej na sercu nie otrzymał ustawy... [L2/15]*. *Prawa jego ten cel szczególnie miały, aby nas do słuchania tych ustaw przymusiły, które na sercach naszych Najwyższy wyrysował Prawodawca [L3/29]*.

Wybickiemu zależy na tym, aby usankcjonować działalność cywilnych prawodawców przez wzbudzenie u odbiorcy przekonania, iż stanowione przez nich nakazy wynikają z wiecznych praw Opatrzności i nie są sprzeczne z prawami przodków, co wielokrotnie podkreśla, posługując się metaforą przestrzenną, opartą na predykcji „coś gruntuje (zasada) się na czymś”: *...prawo to nie będzie uciążliwe ani nowym dla nas jarzmem, gruntuwać się będzie na prawie natury, którym się nasi rządzą ojcowie... [L2/22]*, *Prawo własności zasadzało się na naturze... [L18]*. Chcąc jednak uświadomić odbiorcy szlacheckiemu różnicę między prawem natury i prawem cywilnym oraz przekonać go o potrzebie tego drugiego, autor *Listów* inaczej obrazuje sposób objawiania się człowiekowi tych dwu rodzajów praw, a zarazem ich moc sprawczą: *Prawa natury nie mogą być nam wiadome, jak tylko przez rozum i refleksją, a prawa cywilne poruszają zmysły*

nasze. Nie dochodzimy do pierwszych jak przez uwagę; inaczej-że drugie: w oczy nas biją [L3/29]. Wątpiąc w istocie w powszechność rozsądku obywatelskiego i skłonność do refleksji, Wybicki uzasadnia w ten sposób działania ustawodawcze, które przez swoją eksplicytność są dostępne wszystkim i wykluczają dowolne interpretowanie zasad postępowania.

Modyfikowanie istniejącej w społeczności wiedzy na temat prawa naznaczone jest w *Listach* subiektywną postawą wartościującą podmiotu poznającego — autora analizowanego tekstu. Wartościowanie to można wyodrębnić w niniejszej analizie jako nadrzędny schemat interpretacyjny, nakładający się na społecznie utrwalone profile pojęcia *prawo*.

PRAWO jako WARTOŚĆ

Istotna dla idei prawa w *Listach patriotycznych* jest zwłaszcza opozycja pojęć: *wolność* — *niewola*. Z pierwszym wiąże przeciętny szlachcic epoki stanisławowskiej treść jednoznacznie pozytywną; wolność oznacza dla niego jak największą indywidualną swobodę, sankcjonowaną przez nie wymagające kodyfikacji prawo natury, czyli ogólne przykazania religijne. Stan niewoli natomiast jest wartościowany negatywnie, kojarzony nierzadko z ograniczeniem swobody przez prawo stanowione, zwłaszcza takie, które sankcjonuje wzmocnienie władzy monarchy kosztem zasad demokracji szlacheckiej oraz podważa przywileje stanowe¹⁴. Autor *Listów patriotycznych* ma świadomość tej polaryzacji; nie podważa wartości prawa natury, zwanego też „prawem przyrodzenia”, nie neguje jego boskiej proveniencji, ale uważa, że większość ludzi z czasem utraciła „jasne światło rozumu” oraz „sumienie”, które nazywa „stróżem prawa natury” i dlatego jej postępowanie jest niezgodne z tym prawem. Wybicki stara się przede wszystkim odebrać wolności status wartości absolutnej, przyjmując — jako kryterium oceny — odniesienie postępowania obywatela do zasad sformułowanych w prawie stanowionym, które definiuje wprost: *Prawo cywilne jest regułą dla każdego człowieka w towarzystwie, jak się ma sprawować względem innych i jak wszyscy sprawiać się mają względem niego* [L12/268-9]. Patrząc z tej perspektywy, próbuje przekonać odbiorcę szlacheckiego, iż tak ceniona przez niego swoboda działania nazywana powszechnie „wolnością” jest w istocie wartością negatywną, przeciwną „wolności rzeczywistej”, oznacza bowiem rządy silniejszego, anarchię, brak poczucia bezpieczeństwa i zagrożenie niepodległości państwa; przynosi zatem zniewolenie jednostce: *...oni z rzeczywistej chlubili się wolności, bo prawu natury byli podległymi, my przykrej niewoli ciągniemy łańcuchy, bo w swawolnej niepodległości prawu żyć chcemy* [L2/22]. Za pomocą subtelnej argumentacji stara się autor ukształtować nowe pojęcie wolności jako posłuszeństwa dobremu prawu, stanowionemu przez „obrońców rodzaju ludzkiego”, których Opatrzność „natchnęła duchem prawodactwa”. Przeciwwstawienie wolności i niewoli przekłada się tutaj na opozycję dodatnio wartościowanej podległości dobremu prawu cywilnemu i negatywnie ocenianego nieposłuszeństwa wobec takiego prawa. Autor *Listów pod-*

¹⁴ O modelowaniu pojęcia *wolność* w *Listach patriotycznych* J. Wybickiego pisze w osobnym artykule (w druku).

waża zasadność stereotypowego przeciwstawiania „praw naturalnych”, czyli „boskich”, a więc doskonałych, prawom stanowionym, ludzkim, niedoskonałym poprzez ujawnienie względności, umowności pewnych określeń. W rzeczywistości bowiem to ziemscy prawodawcy często uzasadniają swoje ustawy przykazaniami religii ...*aby lud do przyjęcia ustaw przymusili* [L4/47]: ...*wiedziawszy, że gmin łatwiej przez cuda jak rozum przekonać, mówili do nich jakoby duchem Bóstwa natchnięci, a prawa cywilne aby przyjęte i szanowane zostały, boskimi je nazwać musiano* [L4/48]. Propagandowy wymiar rozważań Wybickiego, a jednocześnie subiektywny aspekt koncepcji prawa przedstawionej w *Listach patriotycznych*, wiąże się przede wszystkim z wielkim ładunkiem emocjonalnym, z oceną wartościującą przypisaną w zasadzie dwu stanom rzeczy: obowiązywaniu w społeczeństwie prawa stanowionego z jednej strony i „złotej wolności” opartej na dowolnie interpretowanych zasadach naturalnych, a nie — na powszechnie obowiązującym kodeksie postępowania cywilnego — z drugiej strony. Retoryczny walor kontrastu został wykorzystany w *Listach* przede wszystkim w rozłożeniu akcentów wartościujących: pozytywnych w ocenie pierwszego stanu (charakteryzowanego najczęściej słowami: *wolność rzeczywista, porządek, bezpieczeństwo, sprawiedliwość*), i negatywnych — drugiego (*niewola, anarchia, bezprawie, dzikość, gwałt*). Profil pozytywny ujawnia się poza tym w doborze przydawek charakteryzujących prawo i prawodawcę — z pojęciem prawa łączą się określenia: *wierne, wyraźne, jasne, święto-ojcowskie, surowe, użyteczne, najuroczystsze, sprawiedliwe, doskonałe, mądre, dobre, powszechne, wyobrażenie Przedwiecznej Mądrości*; prawodawców określa autor *Listów* jako *najszlachetniejsze Bóstwa wyobrażenie*, stawiając za wzór rodakom sławne postacie, prototypy doskonałego prawodawcy: *Będzie mówiła późna potomność, iż Justynian miał Tryboniusza, Teodoryk Kassidora, Danija Greifenfelda, Szwecyja Oxenstierna, Anglija Bakona, Polska Zamoyckiego* [L3/39-40]. Odwołanie się do powszechnie cenionych wartości i autorytetów w uzasadnieniu idei prawa stanowionego ujawniają obrazowe metafory i porównania: *Prawodawcza moc w dobrze rządym narodzie władnie jak ojciec, rządzi jak pan, z tą mocą, która go czyni miłym i łatwym* [L3/32]; *Moc prawodawcza w towarzystwie jest to, co serce, które jak prędko przestaje bieg swój czynić, obumiera ciało* [L3/33]. Formułując zasady, jakimi powinni kierować się zarówno prawodawcy, jak i egzekutorzy praw oraz adresaci norm, przeciwstawia się Wybicki zarazem obiegowym sądom i faktycznym oraz presuponowanym skutkom złego prawodawstwa lub wręcz bezprawia: ...*wolność cywilna nie jest to wolność czynienia, co się podobą, ale co prawo pozwala* [L4/54]; *Prawo to mówię, jedno jest w sobie, jak wyobrażenie porządku przedwiecznego, nigdy sobie nieprzeciwne, ściśle łączy, ale nie rozdziela jednego kraju mieszkańców ani dopuszcza, aby sto państw w jednym formowało się państwie* [L4/58] — mamy tu zanegowanie „złotej wolności” i aluzję do ówczesnego porządku prawnego, który sankcjonował anarchię. Wykształcony dobrze w klasycznej retoryce autor *Listów* wykorzystuje zróżnicowane środki impresywne, zwracając się bezpośrednio do odbiorcy, odwołując się nie tylko do jego rozsądku, ale i do uczuć. Nie waha się także przed skierowaniem ostrzeżenia i groźby pod adresem

współobywateli: ...*falszywe przesądzenia wasze o dobroci rządu i praw gotowały wam z dawna wasz upadek* [L4/58]; ...*lud bez pewnego systemu i związku politycznego z drugimi państwami żyjący primum occupantem zwycięzcy czeka* [L4/56]. Argumentacja i perswazja nie wyklucza katgoricznego tonu, uzasadnionego wiedzą i autorytetem moralnym autora *Listów*, a także wagą spraw, jakie w obliczu zagrożenia niepodległości kraju podejmuje. Wybicki ma świadomość tego, że same ustawy — nawet doskonałe — nie wystarczą do zapobieżenia anarchii, jeśli nie będą właściwie egzekwowane, a do tego potrzeba nie tylko sprawnie działających instytucji państwa, zwłaszcza sądów (...*aby sędzia co do litery zachował prawo...* [L13/295]), ale i właściwej postawy obywateli, nacechowanej odpowiedzialnością i poszanowaniem praw. Stara się przekonać swoich czytelników, że taka postawa jest warunkiem realizowania się wartości najbardziej przez nich cenionych: wolności i poczucia bezpieczeństwa zarazem: *Żyję przeświadczony, że nie masz nikogo w towarzystwie, kto by moim życiem, sławą i majątkiem rozporządzał, tylko jedna moc prawodawcza — oto, współobywatele, wolność, oto los ludu wolnego!* [L13/293]; *Gdzie nie masz rządu i praw przepisu, nie masz szczęścia, nie masz zgody. Spokojność jest córką pewnego prawidła* [L3/28]. Polemika z mocno utrwalonym w świadomości szlachty stereotypem prawa jako przymusu i ograniczenia osobistych swobód na rzecz upowszechnienia idei prawa jako gwaranta „prawdziwej wolności” była najważniejszym zadaniem i wyzwaniem dla polskich reformatorów, realizowanym z pasją przez Wybickiego.

Listy patriotyczne odzwierciedlają pewien etap w rozwoju świadomości obywatelskiej polskiego społeczeństwa, której ważnym składnikiem jest pojmowanie funkcji prawa. Dzieło Wybickiego jest jednym ze świadectw pokazujących, jak kształtowało się pojęcie prawa w II połowie XVIII wieku; w jaki sposób organizowano wiedzę na temat mechanizmów funkcjonowania prawa i jak wykorzystywano możliwości języka do jej wyrażenia. Wiedza ta nie jest hermetyczna, podlega swoistej reinterpretacji ze strony członków danej społeczności komunikacyjnej, którzy korzystając z utrwalonego inwentarza symboli i wzorców, dokonują przewartościowań, często kierowani — tak jak autor *Listów patriotycznych* — potrzebą obalenia „falszywych przesądzeń” i umiejący znaleźć dla realizacji tego celu nowe środki wyrazu.

Mariusz Górnicz
(Warszawa)

ELEMENTY ANGLOJĘZYCZNE W TEKSTACH MEDYCZNYCH (na podstawie tekstów z dziedziny immunologii opublikowanych w miesięczniku „Problemy”)

Ze względu na uniwersalny, ponadnarodowy charakter działalności naukowej odmiana profesjonalna języka jest szczególnie „podatna” na przejmowanie słów z innych języków narodowych. W naukach związanych z szeroko rozumianym kulturoznawstwem zapożyczane są nazwy pojęć właściwych danemu kręgowi kulturowemu (np. *tabu*). W przypadku nauk ścisłych oraz biologicznych, do których należy medycyna, ważniejszy jest język artykułu naukowego, w którym dany termin został wprowadzony. W II połowie XX w. dominującym językiem komunikacji naukowej stał się język angielski i teksty medyczne są tego odzwierciedleniem.

Oprócz trzech najpopularniejszych sposobów uzyskiwania nowych jednostek leksykalnych, tj. zapożyczania, tworzenia neologizmów (w tym zestawień) oraz nadawania istniejącym wyrazom nowych znaczeń, szukając nazw dla nowych pojęć, naukowcy mogą również wykorzystywać tzw. międzynarodowe terminoelementy — rdzenie i morfemy słotwórcze pochodzenia łacińsko-greckiego (*foto-*, *hepato-*, *immuno-*, *-patia*, *-emia* itp.) zaadaptowane w wielu językach poprzez dodanie odpowiednich końcówek fleksyjnych i zmianę wymowy zgodną z zasadami języka-biorcy. Pojawienia się takiego terminu — kombinacji kilku międzynarodowych terminoelementów w postaci złożonego wyrazu lub skupienia terminologicznego — w tekstach napisanych w innym języku nie można traktować jako zapożyczenia. Mamy tu raczej do czynienia z odtworzeniem struktury terminu oryginalnego - kosmetyką fleksyjno-fonetyczną nowego zestawienia znanych elementów. Inaczej należy traktować sytuację, gdy twórca nowego terminu sięga po rdzeń grecki lub łaciński nie wykorzystany wcześniej w terminologii (tak jak to uczynił na początku XIX w. odkrywca nowej choroby, którą nazwał *diphtheria*. Rdzeń *diphther-* (gr. 'skóra, błona') nie był wcześniej uzyskany w nomenklaturze medycznej). Gdy taki termin przenika do innych języków, uznanie go za międzynarodowy jest równoznaczne z przyjęciem założenia, że każdy termin pochodzenia grecko-łacińskiego jest terminem międzynarodowym. Rozwijając dalej tę myśl, można powiedzieć, że naukowcy z góry akceptują nowe terminy o korzeniach grecko-łacińskich, traktując je jako internacjonalizmy *a priori*. Nie należy uważać takich terminów za zapożyczenia z określonego języka nowożytnego. Określenie terminu zapoży-

czony należałoby zarezerwować dla wyrazu lub połączenia wyrazowego zbudowanego z elementów rodzimych dla języka-źródła lub elementów etymologicznie obcych, lecz nie odczuwanych jako obce przez użytkowników tego języka. Z drugiej strony w języku angielskim można znaleźć wiele wyrazów pochodzenia grecko-lacińskiego, również w jego odmianie niespecjalistycznej, np. *eliminate* (od łac. *eliminare* 'wyrzucać za drzwi'). Nowe znaczenia nadawane ich polskim odpowiednikom (o czasowniku *eliminować* pisał A. Markowski 1992:158) to również pożyczki — neosemantyzmy.

Wystąpienie terminu obcojęzycznego w artykule naukowym nie oznacza jednak, że ten termin został zapożyczony. Podając termin obcojęzyczny obok jego rodzimego odpowiednika autor pracy naukowej może kierować się szacunkiem dla twórcy oryginalnego terminu. W przypadku terminów oznaczających nowe pojęcia termin oryginalny daje także czytelnikowi możliwość weryfikacji proponowanej nazwy rodzimej poprzez porównanie jej z oryginałem. Jeżeli w dodatku istnieje kilka odpowiedników danego terminu, umieszczenie w nawiasie terminu oryginalnego umożliwia jednoznaczne odniesienie nazwy rodzimej do pojęcia. Kolejnym powodem cytowania nazw oryginalnych może być obce „składniowo” brzmienie rodzimego odpowiednika w sytuacji, gdy nie został on utworzony zgodnie z używanymi w danym języku modelami terminotwórczymi (jak np. apozycja w terminie *reakcja „przeszczep przeciwko gospodarzowi”* (ang. *graft-versus-host*)). Dopiero brak odpowiednika rodzimego lub stosowanie w tekście terminu obcojęzycznego wymiennie z rodzimym jest znakiem, że dany termin obcojęzyczny został zapożyczony.

Zagadnienie wpływu języka angielskiego na polski porusza wiele prac, z których część wymieniono w bibliografii. Nie ma wśród nich zbyt wielu doniesień na temat języka nauki (z wyjątkiem terminów komputerowych), a prawie wcale nie są poruszane problemy zapożyczeń nieleksykalnych w tekstach naukowych. Większość autorów jest zgodna, że anglicyzmy pojawiły się w polskich tekstach naukowych po II wojnie światowej (Sękowska 1993:243). Jednak część terminów traktowanych przez autorów prac jako zapożyczenia należy uznać za internacjonalizmy *a priori*.

Materiałem tekstowym, który posłużył jako źródło, były artykuły z dziedziny immunologii opublikowane na łamach miesięcznika „Problemy” w latach 1989-1993, tzn. do czasu zniknięcia tego periodyku z rynku. „Problemy” były czasopismem popularnonaukowym, zamieszczającym artykuły autorstwa polskich naukowców oraz tłumaczenia prac z czasopism zagranicznych. Teksty polskich autorów zamieszczane w tym czasopiśmie nie miały charakteru „pierwszych doniesień”, lecz były pracami przeglądowymi, których cel stanowiło przedstawienie czytelnikowi stanu wiedzy na dany temat. Można więc przyjąć, że pojawiające się w nich terminy są dostatecznie ustabilizowane w polszczyźnie naukowej i odzwierciedlają pewne stadium rozwoju polskiej terminologii. Szczególnie odnosi się to do obecności w artykułach elementów obcojęzycznych, tym bardziej że teksty te są skierowane do osób nie zajmujących się zawodowo nauką, a co za tym idzie, nie znających terminów obcojęzycznych skądinąd — np.

dzięki lekturze fachowych czasopism zagranicznych. Można więc założyć, biorąc poprawkę na „idiolektalną skłonność” autorów prac do nadużywania wyrażen obcojęzycznych, że występujące w tych artykułach terminy angielskie są istotnie używane przez specjalistów z danej dziedziny na równi z terminami rodzimymi lub że ich rodzime odpowiedniki nie istnieją.

Tłumaczeń artykułów z czasopism zagranicznych zamieszczanych w „Problemach” nie można uznać za wiarygodne źródło informacji o terminach używanych w języku polskim ze względu na wpływ tłumacza, który może starać się zastąpić wszystkie terminy z tekstu oryginału wyrażeniami polskimi, np. wtedy, gdy termin angielski ma charakter przenośny, obrazowy. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku terminu *natural killer cells*, który w przedrukach z czasopism zagranicznych jest tłumaczony prawie dosłownie jako „komórki-zabójcy”, podczas gdy w artykułach autorstwa polskich naukowców to określenie nie pojawia się nigdy, a zamiast niego używane są terminy „komórki naturalnie cytotoksyczne” i „komórki NK”. To samo zastrzeżenie dotyczy leksyki nieterminologicznej, zapożyczeń składniowych, frazeologicznych i in. Pojawienie się wyrazu obcego lub kalki słownej czy składniowej może, oczywiście, być pierwszym etapem procesu zapożyczenia.

Ze względu na niewielką łączną objętość badanych tekstów (niektóre terminy i konstrukcje składniowe wystąpiły jedynie raz lub dwa razy) wszelkie wnioski dotyczące funkcjonowania anglicyzmów w polskich tekstach medycznych wymagają weryfikacji na obszerniejszym materiale.

Analizowane teksty dotyczą zagadnień immunologii. Immunologia jest stosunkowo młodą dziedziną medycyny. Chociaż różne rodzaje komórek ważnych dla odporności organizmu poznano już w XIX w., to większości znaczących odkryć dokonano w II połowie naszego stulecia, np. dwa bardzo ważne typy komórek: limfocyty T i B odkryto w 1960 r. Rozwój immunologii przypada więc na okres nasilającej się dominacji języka angielskiego jako medium komunikacji naukowej.

W badanych tekstach znaleziono anglicyzmy leksykalne, składniowe oraz neosemantyzmy, a także modele terminotwórcze charakterystyczne dla języka angielskiego. Analiza zapożyczeń leksykalnych polegała na ich klasyfikacji pod względem znaczenia i zbadaniu ich budowy tzn., sprawdzeniu, czy zapożyczone terminy charakteryzują się szczególnymi cechami morfologicznymi, oraz na opisanie statusu tych terminów w tekście — czy istnieją ich polskie odpowiedniki i jaki jest wzajemny stosunek terminów rodzimych i obcojęzycznych, czy też terminy zapożyczone używane są bez polskich odpowiedników.

Zapożyczenia leksykalne

Zapożyczenia leksykalne występujące w badanych tekstach można podzielić na terminy rozwinięte i skrótowce.

a) Skrótowce

Zapożyczenie skrótowców jest szczególnym rodzajem transferu międzyjęzykowego. Chociaż rozwinięta forma terminu zastępowanego danym

skrót¹ jest przeważnie tłumaczona na inne języki, sam skrótowiec zostaje przeniesiony bez zmian. W ten sposób obok systemu międzynarodowych terminoelementów powstaje pula międzynarodowych skrótowców.

W badanym materiale wystąpiło ich kilkanaście. Pod względem budowy należy je zaliczyć do akronimów (inicjalizmów). Przeważają wśród nich nazwy substancji chemicznych (10 na 17), następną, znacznie mniej liczną grupę stanowią nazwy komórek — elementów układu odpornościowego (3); po dwa skrótowce odnoszą się do genów i chorób. Duża liczba i częstość występowania skrótów nazw substancji chemicznych jest nieprzypadkowa. Rozwinięte nazwy substancji oznaczanych skrótami składają się z 3-4 wyrazów. Nie niosą one informacji na temat ich budowy chemicznej — zwykle skomplikowanej, a często jeszcze nie poznanej — lecz odnoszą się do funkcji danej substancji, np. *czynnik aktywujący płytki krwi*, *czynnik uwalniający histaminę*, *białko wiążące mannozę*. Wielokrotne używanie takich rozbudowanych nazw byłoby nieekonomiczne. Skrót zastępuje nazwy „strukturalne”, a ze względu na małą informacyjność często są opatrywane mniej lub bardziej precyzyjnymi określeniami wskazującymi na klasę związków chemicznych (*czynnik PAF*, *limfokina HRF*), do której należą. Określenia rozwinięte podawane są z reguły tylko raz — przy pierwszym użyciu skrótowca.

Spośród angielskich skrótowców oznaczających komórki dwa są wymienione jedynie w nawiasach obok rozwiniętych polskich odpowiedników. Obie nazwy polskie złożone są z 2 wyrazów (*mastocyty śluzówkowe*, *mastocyty tkankowe*), dzięki czemu nie zachodzi potrzeba ich skracania (odpowiedniki angielskie składają się z 3 i 4 wyrazów). Trzeci skrótowiec odpowiadający nazwie komórek — NK, wchodzi w skład jednego z terminów synonimicznych używanych w tekście polskim na określenie tych komórek. Drugi synonim (*komórki naturalnie cytotoksyczne*) składa się, tak jak wiele nazw substancji, z 3 wyrazów, co może tłumaczyć pojawienie się terminu ze skrótowcem. Dwa skrótowce oznaczające geny również zastępują nazwy „funkcjonalne” i są jedynymi określeniami genów występującymi w badanych tekstach. Ze skrótowców oznaczających chorobę jeden (SCID) dotyczy mało znanego schorzenia, natomiast drugi (SLE) odnosi się do choroby opisanej przed wielu laty i posiadającej ustabilizowaną nazwę w j. polskim (*toczeń rumieniowaty układowy*). Nie można więc znaleźć racjonalnego argumentu przemawiającego za używaniem tego skrótowca w polskim tekście. Co ciekawe, jedyny skrót polskiej nazwy choroby zarejestrowany w badanych tekstach (RZS — *reumatoidalne zapalenie stawów*) jest pisany wielkimi literami, co pozostaje w sprzeczności z tradycją zapisywania takich skrótów w polskich tekstach medycznych i wydaje się podyktowane wpływem języka angielskiego.

Reasumując, można powiedzieć, że zaznacza się wyraźna tendencja do używania w tekstach polskich skrótowców odpowiadających pewnym kategoriom nazw: nazwom substancji chemicznych oraz genów. Skrót te, dla większej czytelności występujące wraz z określeniami kategoryalnymi

¹ Terminów skrót i skrótowiec używam wymiennie ze względów stylistycznych.

(*gen*, *czynnik*), tworzą pulę skrótowców międzynarodowych. O upowszechnieniu skrótu decyduje długość terminu — terminy trójwyrazowe i dłuższe są z reguły zastępowane skrótowcami lub połączeniami: określenie „kategorialne” + skrótowiec (*komórki NK*). Interesujące, że ta praktyka zbieżna jest z zaleceniami V.M.Lejczyka (Lejczyk 1981:72) dotyczącymi optymalnej długości terminów.

b) Terminy jedno- i wielowyrazowe

Jak już wspomniano, pojawienie się obcojęzycznego elementu leksykalnego w tekście naukowym nie musi oznaczać, że dany termin jest rzeczywistą pożyczką (tzn. przeniknął z obcego języka) regularnie używaną w języku-biorcy. Oryginalne terminy odpowiadające nowym pojęciom mogą towarzyszyć polskim odpowiednikom wtedy, gdy termin polski jest pierwszą próbą tłumaczenia danej nazwy — czytelnik ma więc możliwość weryfikacji polskiego odpowiednika. Jest to zarazem rodzaj hołdu składanego twórcy terminu oryginalnego. Terminy obcojęzyczne w postaci rozwiniętej towarzyszą również skrótowcom przy pierwszym ich wystąpieniu w tekście. Dopiero gdy termin obcojęzyczny występuje w tekście bez polskiego odpowiednika (towarzyszy mu jedynie opisowe wyjaśnienie) lub gdy jest używany wymiennie z określeniem polskim, można uznać go za pożyczkę.

W analizowanych tekstach terminy anglojęzyczne występują w różnych sytuacjach i pełnią różne funkcje. Niektóre jedynie towarzyszą terminom polskim. Część jednostek z tej grupy pojawiła się stosunkowo niedawno, inne dają czytelnikowi możliwość dotarcia do oryginalnego terminu, co jest szczególnie uzasadnione w przypadku, gdy nie jest on tłumaczony dosłownie, np. *hypodense* — [komórki] o mniejszej gęstości. Terminy angielskie towarzyszą także niemal zawsze pojawiającym się w tekście skrótom, przeważnie — ale nie zawsze — obok polskich ekwiwalentów.

Terminy angielskie z kolejnej grupy używane są wymiennie z odpowiednikami polskimi (np. *high affinity receptor* — *receptor o wysokim powinowactwie*, *late reaction* — *faza późna*, *total IgE* — *całkowity poziom IgE*). Wszystkie są konstrukcjami wielowyrazowymi. Należy zastanowić się nad przyczynami traktowania ich na równi z odpowiednikami polskimi. Wszystkie terminy w tej grupie są trudne do wymówienia dla osoby nie znającej j. angielskiego, nie mogą także ulec adaptacji fleksyjnej w j. polskim, tak więc ich pojawienie się w tekście nie jest próbą wprowadzenia eufonicznego terminu obcego zamiast tworzenia polskiego odpowiednika. Co więcej, używane w tekście polskie ekwiwalenty są zawsze tłumaczeniami dosłownymi, co oznacza, że wielokrotne użycie terminu oryginalnego nie ma uzasadnienia merytorycznego, tzn. można łatwo utworzyć leksykalnie ekwiwalentny termin w j. polskim. Ponieważ omawiane teksty są artykułami popularnonaukowymi — skierowanymi do odbiorców nie będących specjalistami w danej dziedzinie i nie pragnącymi wykorzystywać zawartych w nich informacji do celów zawodowych (tym różnią się od np. podręcznika statystyki matematycznej dla językoznawców), nasuwa się myśl, że autorzy używają terminów obcojęzycznych, aby uniknąć monotonii tekstu. Istotnie, stosowanie kilku różnych określeń tego samego poję-

cia jest częstą praktyką autorów omawianych artykułów, por. np. szereg: „receptor FC epsilon R II”, „receptor małego powinowactwa dla IgE”, „*low affinity IgE receptor*” oraz anaforyczne „ten receptor” itp. Jednak już sam fakt równoważnego traktowania wyrażeni polskich i angielskich jest znaczący. Terminy angielskie pojawiają się w tak ważnych miejscach w obrębie tekstu, jak tytuły podrozdziałów: *High affinity IgE receptor* oraz ryciny: *immediate reaction*, *late reaction*. Obecność terminów angielskich w tych miejscach w tekście może wskazywać, że są one odczuwane przez autorów jako bardziej odpowiednie od określeń rodzimych. W przypadku jednego z terminów w tej grupie: *total IgE*, odpowiedniki polskie są używane wtedy, gdy termin powinien wystąpić w przypadku zależnym, np. „wzrost produkcji całkowitej IgE”, natomiast tam, gdzie wymagana jest forma mianownikowa pojawia się termin angielski „we krwi oznacza się ją jako (...) — tzw. *total IgE*”, „w obszarze oznaczonym jako *total serum IgE*”. Zastanawiające jest wystąpienie terminu mieszanego — złożonego z wyrazu polskiego i angielskiego („komórki odpowiedzialne właśnie za fazę *late*”), choć wyraz angielski można bez trudności zastąpić słowem polskim, użytym zresztą wcześniej w tym tekście. Można wyjaśnić ten przypadek następująco: termin „faza *late*” oznacza „fazę późną reakcji alergicznej”, człon *late* używany jest więc w zastępstwie trójwyrazowego określenia, przez co znacznie zawężył swoje pierwotne znaczenie (*late* — późny) po przeniesieniu do polskiego tekstu, w którym staje się bardziej jednoznaczny niż jego polski odpowiednik. Zjawisko zapożyczenia wyrazu obcego w tylko jednym z wielu jego znaczeń jest częste, np. wyrazu *drybling* używa się w j. polskim w znaczeniu „umiejętne wymijanie graczy drużyny przeciwnej przez zawodnika biegnącego z piłką”, podczas gdy w j. angielskim to znaczenie jest wtórne wobec znaczenia „spływanie (cieczy), ściekanie powoli w postaci nieregularnej strużki”. Należy dodać, że angielszczyzna naukowa bardzo często posiłkuje się słowami pochodzącymi z języka potocznego, które potem trafiają do innych języków jedynie w swym znaczeniu terminologicznym.

Dwa terminy występujące w badanych tekstach uległy adaptacji — są odmieniane przez przypadki. Są to konstrukcje jednowyrazowe z końcówką *-ing* (*bridging* i *priming*). Grupa zapożyczeń z tą końcówką jest w j. polskim liczna (*trening*, *dancing* itp.) i pojawienie się nowych formacji tego typu, łatwo poddających się odmianie przez przypadki, nie powinno dziwić. Chociaż w przypadku terminów *bridging* i *priming* istnieje rozbieżność między wymową a pisownią, to nie przeszkadza ich używaniu w tekstach pisanych. Łatwo adaptowalny termin zapożyczony jest wygodniejszy od neosemantyzmu, gdyż nie ogranicza go łączliwość syntaktyczna wyrazu polskiego. Wynikające z jego znaczenia wyrażenia i zwroty, których elementem będzie w tekście, można skonstruować dobierając formy przypadku i/lub przyimki zgodnie z jego treścią, bez konieczności dopasowywania go do istniejących struktur składniowych. Tak więc termin *priming* użyty został w wyrażeniu „*priming* IL-3 oraz GM-CSF w stosunku do neuropeptydów”. Zastosowanie użytego przy pierwszym wystąpieniu tego ter-

minu wyrażenia polskiego „torowanie drogi” wymagałoby konstrukcji „torowanie drogi czemu przez co”. Jeżeli argumentami w wyrażeniu są nazwy substancji, zastępowane często skrótowcami, to w językach fleksyjnych można użyć wyrażenia przymikowych zamiast konstrukcji z rzeczownikiem w odpowiednim przypadku zależnym bez przymiłka. Ponieważ skrótowce mogą nie być odmieniane, konstrukcje syntetyczne są mniej czytelne.

W przypadku terminu *bridging* (objaśnianego jako „mostkowe połączenie”) ujawnia się pewne ograniczenie przydatności terminów zapożyczonych, polegające na trudności tworzenia od nich derywatów. Obok słowa *bridging* znajdujemy w tekście sformułowanie „cząstek IgE (...) mostkowanych”. Nie wiadomo, czy termin anglojęzyczny przyjmie się w j. polskim, czy też dla zachowania jednolitości rodziny terminów zostanie wyparty przez rodzimy odpowiednik.

Innym przykładem zapożyczenia zaadaptowanego do zasad j. polskiego jest słowo „hypodensyjny” odpowiadające angielskiemu *hypodense* (o zmniejszonej gęstości). W tym wypadku termin zapożyczony stosowany jest niejako z konieczności, ponieważ wyraz z sufiksem *-awy* „gęstawy” nie wydaje się tu odpowiedni, a łączenia rdzeni łacińsko-greckich z rodzimymi („hipogęsty”) na ogół się nie praktykuje.

W badanych tekstach wystąpiło również kilka terminów angielskich nie przetłumaczonych na j. polski. Ponieważ żaden z nich nie był użyty więcej niż raz, można przypuszczać, że autorzy uznali oznaczane przez nie pojęcia za stosunkowo mało ważne i dlatego nie podali polskich odpowiedników.

Zapożyczenia składniowe

Zapożyczenia składniowe dostrzeżone w badanych tekstach pozostają w ścisłym związku z naukowym charakterem wypowiedzi. Najczęściej występującym w omawianych tekstach rodzajem interferencji syntaktycznej są terminy z przymiotnikiem prepozycyjnym. Jak wiadomo, w j. polskim w terminach złożonych z rzeczownika i przymiotnika występuje szyk postpozycyjny, tzn. przymiotnik stawia się po rzeczowniku, jak w nazwie *niedźwiedź brunatny*. W j. angielskim szyk postpozycyjny stosowany jest rzadko, po niektórych zaimkach, np. *something new* oraz niekiedy w konstrukcjach emfatycznych w stylu literackim. W wyrażeniach złożonych z rzeczownika i przydawek przymiotnych i/lub rzeczownych człony określające poprzedzają rzeczownik. Konstrukcje tego typu pojawiają się w j. polskim nie tylko w tekstach naukowych. W badanych artykułach tworzono w ten sposób zarówno terminy, np. *produkujące proteazy bakterie*, jak i luźne połączenia wyrazowe: *alergizujące właściwości*, *katar sieniowy jest arystokratyczną chorobą*.

Od wyrażenia tego typu należy odróżnić termin *DNA-wirus* o znaczeniu 'wirus, którego kod genetyczny jest zapisany w cząsteczce DNA (a nie RNA)'. Jest to przykład tzw. kompresji terminu, a samą konstrukcję należy zaklasyfikować jako pożyczkę leksykalną. Zastanawiając się nad sposobami na zastąpienie tego terminu bardziej „polską” konstrukcją, należy zwrócić uwagę na to, że członem określającym nie jest w tym przypadku

przymiotnik, lecz skrótowiec, toteż proste przestawienie członów nie rozwiązuje problemu. Nie można także utworzyć od skrótowca DNA przymiotnika „DNA-owy”. Wydaje się więc, że można go uznać za reprezentanta nowego modelu terminotwórczego „skrótowiec+rzeczownik”.

Innym przykładem anglicyzmu składniowego jest wyrażenie „receptor dla X” (gdzie X jest nazwą substancji chemicznej), używane obok rodzimych „receptor X (X w dopełniaczu)” oraz „receptor X-owy”. W j. angielskim mamy do wyboru dwie konstrukcje: „receptor adrenaliny” to *an adrenalin receptor* (gdzie *adrenalin* jest przydawką rzeczowną) oraz *a receptor for adrenalin*. Pierwsza z nich odpowiada wyrażeniu „receptor X-owy”. Jej polski odpowiednik można stosować, gdy X stanowi nazwę jednowyrazową i nie jest skrótowcem. Wyrażenie „receptor dla X” jest dosłownym tłumaczeniem drugiej konstrukcji angielskiej.

Za powstałe pod wpływem j. angielskiego należy także uznać wyrażenie „wzrost immunoglobulin IgE w surowicy”, w którym po słowie *wzrost* brakuje wyrazu *poziomu*, *stężenia* itp. Można, co prawda, potraktować to wyrażenie jako wynik działania zasady ekonomii w języku i uznać, że pojawiło się ono nie pod wpływem j. angielskiego. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę rozpowszechnienie tego rodzaju „ułamnych” konstrukcji w tekstach angielskich (w wybranym przeze mnie losowo fragmencie dotyczącym badań laboratoryjnych konstrukcje takie wystąpiły 7 razy, natomiast „pełne” wyrażenia z terminami *levels* (poziom), *values* itp. — 10 razy), można je również uważać za zapożyczenie składniowe.

Kolejnym przykładem kalki syntaktycznej z j. angielskiego są zdania o postaci „ktoś używa czegoś do zrobienia/wykonania czegoś”, często słyszane, choćby, w tłumaczonych z j. angielskiego programach popularnonaukowych w telewizji, np. *Osadnicy używali siekier do ścinania drzew*. W zdaniach angielskich dopełnienie czasownika *używać* oznaczające narzędzie, np. *siekier*, jest często członem reumatycznym, na co wskazuje brak przedimka określonego *the* przed tym rzeczownikiem. Odpowiedni sposób wymówienia takiego zdania, z akcentem na nazwie narzędzia, pozwala odebrać je jako odpowiedź na pytanie *W jaki sposób osadnicy ścinali drzewa?* Szyk zdania polskiego wskazuje raczej, że jest to odpowiedź na pytanie *Do czego osadnicy używali siekier?* Zdanie zgodne z intencją oryginału może mieć postać *Osadnicy ścinali drzewa siekierami/przy użyciu siekier*, z przesunięciem nazwy narzędzia na koniec zdania. Tłumaczenie z zachowaniem szyku zdania angielskiego, który jest jedynym możliwym jego szykiem, ma niejasne znaczenie, pomimo adekwatnego przetłumaczenia wszystkich słów.

Neosemantyzmy

Podobnie jak zapożyczenia składniowe, również neosemantyzmy znalezione w analizowanych tekstach są związane z komunikowaniem treści odnoszących się do tematu artykułu, takich jak:

1. Relacje przyczynowo-skutkowe: przymiotnik *odpowiedzialny* oraz czasownik *odpowiadać* są powszechnie używane z agensami nieożywio-

nymi, np. „receptor odpowiada za wzmożoną podatność tych komórek...”, „komórki odpowiedzialne za powodzenie zabiegu” na wzór ang. *(be) responsible for*, tzn. nabywają znaczenia „być przyczyną czegoś, powodować coś”. Znaczenie to jest podawane w niespecjalistycznych słownikach j. angielskiego, lecz nie ma go w *Słowniku języka polskiego*.

2. Zwalczanie chorób i regulacja procesów biologicznych: rzeczownik *kontrola* i czasownik *kontrolować*, oprócz ustabilizowanego znaczenia odnoszącego się do pomiaru, np. „kontrola ciśnienia krwi, regularnie kontrolować poziom hormonów tarczycy”, są używane w znaczeniu „utrzymywanie prawidłowych wartości parametru klinicznego lub wpływanie na przebieg procesu”, np. *dobrze kontrolowane nadciśnienie, zapewnić odpowiednią kontrolę glikemii, mechanizmy kontrolujące przebieg reakcji alergicznej, trudności w kontrolowaniu infekcji, komórek kontrolujących przebieg następstw degranulacji, kontrola produkcji tej immunoglobuliny, mechanizmy kontrolne procesu zapalenia*. Dzieje się tak pomimo istnienia w j. polskim innych sposobów wyrażania tych treści, np. „dobrze wyrównana cukrzyca”, „opanować/zwalczyć infekcję”, „regulacja produkcji tego białka”. Należy jednak wspomnieć, że użycie słowa „kontrola” i jego derywatów w podanym wyżej znaczeniu ma pewne tradycje w j. polskim, czego dowodem są wyrażenia „kontrola urodzeń” oraz „poślizg kontrolowany”.

3. Odkrywanie nowych substancji: w badanych tekstach wystąpił czasownik *zdefiniować* w znaczeniu „określić”: „*inne węglowodany dotąd nie zdefiniowane*”. Czasownik ten wymienia także A. Markowski (Markowski 1992:158). Co ciekawe jest to już drugi neosemantyzm zastępujący słowo „określić”, obok „identyfikować, zidentyfikować”.

Podsumowując należy stwierdzić, że wpływ angielszczyzny na język polskich tekstów z dziedziny medycyny wykracza poza sferę leksyki terminologicznej. Wśród zapożyczonych terminów wyróżnia się grupa skrótowców, z których większość to nazwy substancji chemicznych o skomplikowanej budowie. Zwraca uwagę stosowanie angielskiego skrótu nazwy jednego ze schorzeń, której rodzimy odpowiednik funkcjonuje w polszczyźnie od wielu lat.

W kategorii zapożyczeń leksykalnych zwracają uwagę terminy używane wymiennie z polskimi odpowiednikami. Można nawet odnieść wrażenie, że autorzy preferują określenia angielskie, występujące w postaci nie przyswojonej, tzn. bez adaptacji choćby graficznej, uznając je za bardziej odpowiednie od polskich ekwiwalentów. W jednym przypadku mamy nawet do czynienia z używaniem części terminu — angielskiego przymiotnika — z polskim rzeczownikiem.

Nasuwa się tu pytanie, czy anglicyzmy mogą stać się terminami międzynarodowymi w tym sensie, w jakim mówi się o międzynarodowych terminoelementach pochodzenia łacińskiego i greckiego. Wydaje się, że na to pytanie należy udzielić odpowiedzi negatywnej. Popularność, a co za tym idzie międzynarodowy charakter terminoelementów pochodzenia grecko-łacińskiego, wynika między innymi z faktu, że są one jednostkami niesamodzielnymi (stąd przyjęta nazwa — elementy terminów) służącymi

jako tworzywo dla terminów złożonych, a liczba ich kombinacji ograniczona jest jedynie względami logiki. Jednowyrazowe zapożyczenia z języka angielskiego są natomiast przejmowane wyłącznie jako całość, ich budowa słowotwórcza nie jest analizowana, a formanty nie są wykorzystywane do tworzenia nowych terminów. Jak się wydaje, wśród rzeczowników jedynie zapożyczenia zakończone na spółgłoskę tak w wymowie, jak i w pisowni, mogą się upowszechnić, gdyż można je odmieniać przez przypadki. Należą do nich wyrazy z końcówką *-ing* oraz *-er(or)*, które są stosunkowo rozpowszechnione we współczesnej polszczyźnie (Sinielnikoff 1995:42). Wymienione sufiksy są nawet używane do tworzenia nowych słów w języku polskim, jak *schodring* (E. Mańczak-Wohlfeld 1993:280) i *tamersi* (E. Mańczak-Wohlfeld 1991:430). Zapożyczenia, których odmiana sprawia trudności, mogą pojawiać się w zdaniu jedynie w pozycji odpowiadającej rzeczownikowi w mianowniku (por. przykład z *total IgE*) lub funkcjonować jako człon nieodmienny (por. *faza late* — *fazy late*, *w fazie late*, itp.). W tym miejscu warto zauważyć, że wyraz *late* dla czytelnika nie znającego j. angielskiego staje się pozbawioną własnego znaczenia etykietką pojęcia. Innego rodzaju przeszkodą w upowszechnieniu się terminologii anglojęzycznej są trudności z wymową słów angielskich.

Zapożyczenia składniowe i neosemantyzmy występujące w omawianych artykułach z dziedziny immunologii są również ściśle związane z dominantą komunikacyjną tekstu, czyli przekazywaniem informacji naukowej.

Bibliografia

- V. M. Lejczyk, *Optimal'naja dlina i optimal'naja struktura termina*, „Voprosy jazykoznanija” 2/1981, s. 63-72.
- E. Mańczak-Wohlfeld, *Tamersi — nowa tendencja w języku polskim?*, „Poradnik Językowy” 11-12/1991, s. 429-431.
- E. Mańczak-Wohlfeld, *Uwagi o wpływie języka angielskiego na polszczyznę końca XX wieku*, „Język Polski” LXXIII, 1993, s. 279-281.
- E. Mańczak-Wohlfeld, *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*, Kraków 1994.
- E. Mańczak-Wohlfeld, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków 1995.
- A. Markowski, *Nowe zapożyczenia w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 2/1992, s. 156-159 i 3/1992, s. 237-241.
- E. Sękowska, *Funkcjonowanie nowszych zapożyczeń angielskich we współczesnej polszczyźnie. Wybrane zagadnienia*, „Poradnik Językowy” 5/1993, s. 242-248.
- R. Sinielnikoff, *Terminy z sufiksem -ing we współczesnej polszczyźnie*, „Neoterm” 5-6/1995, s. 42-44.

Radostaw Marcinkiewicz
(Opole)

POLSKA EPONIMIA BIBLIJNA (*Babilon, Babilonia*)

Babilon należy do najpopularniejszych toponimów biblijnych. Świadczyć o tym może frekwencja tej nazwy w Piśmie Św.: w Biblii Tysiąclecia występuje ona 148 razy¹. Jednak o popularności *Babilonu* decyduje również bogata frazeologia, jakiej toponim ten doczekał się w języku polskim.

Tematem niniejszego artykułu będzie nazwa *Babilon* w jej użyciach wtórnych, z tym, że będą nas one interesowały o tyle tylko, o ile są motywowane (inspirowane) *Babilonem* „biblijnym”. Należy bowiem pamiętać, iż nazwa ta posiada również utrwalone w języku skojarzenia pozabiblijne (lub też takie, których ewentualne związki z Biblią trudno ustalić), np. *liczby babilońskie* (za Horacym: *nie ufaj liczbom babilońskim*) ‘metaforycznie o horoskopach, obliczeniach astrologicznych’, *strój babiloński* ‘strój barwny, pstry, utkany z różnokolorowej przędzy’, *wiszące ogrody Babilonu* (t. *babilońskie wiszące ogrody, wiszące ogrody Semiramidy*) ‘ogrody na tarasach gmachów starożytnego Babilonu, według legendy założone przez Semiramidę; jeden z siedmiu cudów świata starożytnego’ [zob. SMTK, 67-68]. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w Biblii występują (co prawda znacznie rzadziej) jeszcze dwie inne nazwy geograficzne kojarzące się i silnie związane z *Babilonem*. Są to: *Babel* (występujący 4 razy hebrajski wariant *Babilonu*) oraz choronim *Babilonia* (pojawiający się w Piśmie Św. 10 razy; nazwa państwa, którego stolicą było miasto Babilon) — nazwy wyłącznie starotestamentowe. Sam *Babilon* natomiast może występować w roli dwojakiej: jako ojkonim oraz jako choronim synonimiczny do *Babilonii*. Z tego względu nasze rozważania obejmą również tę ostatnią nazwę (*Babel* zasługuje naszym zdaniem na opracowanie odrębne). Zaznaczmy, że, naszym zdaniem, opis leksyko-graficzny tego typu toponimów powinien polegać na przedstawieniu zespolonych danych filologicznych i encyklopedycznych. Wiąże się to z fak-

¹ Spośród nazw oznaczających obiekty geograficzne częściej pojawiają się tylko: *Jerozolima/Jeruzalem* — w sumie 895 (odpowiednio 760 i 135) razy, *Egipt* — 398, *Jordan* — 201, *Syjon* — 168 razy, a także *Izrael* — 1624 (ale ta nazwa nie zawsze dotyczy państwa — oznacza również imię Jakuba, święte imię narodu bądź też wspólnotę polityczno-religijną), *Juda* — 712 (państwo, ale i plemię, a także ojciec tego plemienia) i *Efraim* (podobnie jak *Juda*) — 169 razy.

tem, że toponimy takie siłą rzeczy dają się charakteryzować z punktu widzenia tak różnych dziedzin, jak: geografia regionalna, kartografia, bibliistyka, etymologia, wreszcie frazeologia czy leksykografia.

Przez wtórne „użycia nazw geograficznych” będziemy tu rozumieć przede wszystkim:

- a) nazwy przeniesione motywowane przez dane toponimy,
- b) ich derywaty semantyczne, czyli nazwy własne zapelatywizowane,
- c) frazeologizmy, których komponentami są badane nazwy lub ich derywaty słowotwórcze.

Nie są to jednak wszystkie możliwości pozwalające toponimom pełnić funkcje wtórne (symboliczne). Niektóre z nich tworzą derywaty słowotwórcze, wciąż zachowujące silny związek znaczeniowy z wyrazami motywującymi (np. *sodomia* 'zoofilia', *sodomita* 'człowiek uprawiający sodomie') są związane zarówno z *Sodomą*, jak i z wydarzeniami w mieście Sodom, Rdz 18,16-33; 19,1-29). Wiele biblijnych nazw geograficznych pełni ważną funkcję w onomastyce literackiej, przez co stało się składnikami cytatów z literatury pięknej; odnajdujemy też ich odbicie w tytułach dzieł sztuki lub wytworów kultury masowej (np. utworów rockowych). Wreszcie niektóre z tych nazw mają tzw. przydomki geograficzne albo same funkcjonują jako składniki niekonwencjonalnych nazw geograficznych odnoszących się do innych obiektów².

We współczesnej polszczyźnie „biblijny” *Babilon/babilon* (a także *Babilonia*) występuje w kilku znaczeniach. Znaczenia te są związane już nie z geografiami regionalną (gdyż żadne z nich nie dotyczy bezpośrednio miejsca), ale z tzw. „geografią mentalną”³, nawiązują one bowiem do wartości konotacyjnej związanej z nazwą *Babilon*. Można więc skonstatować, że językowy charakter *Babilonu* wykracza poza ramy *stricte* geograficzne, że współcześnie wyraz ten przestał być kojarzony ze ściśle określonym miejscem.

Da się oczywiście patrzeć na *Babilon* również przez pryzmat pewnych wydarzeń, dla których miasto o tej nazwie stało się tłem, a które dzięki pewnym skojarzeniom zostały utrwalone w języku, nabierając przy okazji wartości frazeologicznej. I odwrotnie: powstałe w ten sposób jednostki języka mogą mieć (i często mają) wpływ na kształtowanie „map mentalnych” w umysłach wielu osób. Jeżeli więc chodzi o mapy tego fragmentu „obrazu świata”, jakim było miejsce nazywane *Babilonem* — staje się on dla nas pewną przestrzenią wyobrażaną⁴ (miejscem wyobrażanym). Przestrzeń taka posiada zapewne zawsze znamiona indywidualne, może

² Problemem opisu leksykograficznego toponimów biblijnych (na przykładzie Nowego Testamentu) zajmujemy się szerzej w innym artykule [Marcinkiewicz 1999].

³ Z pojęciem tym spotkaliśmy się w artykule Wojciecha Chlebdy, który tak oto je precyzuje: „(...) „geografia mentalna” (...) łączy w sobie Daviesowską geografie polityczną, relatywną i subiektywną (zwaną przezeń „geografią elastyczną”), tworząc konglomerat, który jest wypadkową tradycyjnych poglądów i wierzeń, politycznych założeń i uzurpacji, kulturowych mitów i stereotypów, regionalnych sympatii i fobii związanych z ludzkim zagospodarowywaniem przestrzeni” [Chlebda 1997, 85].

⁴ Szerzej na ten temat zob. Kostrowicki 1997, 133.

być wyobrażana w sposób bardzo subiektywny [por.: „(...) w 1987 r. archeolodzy wykonujący rozkazy Saddama Husajna zaczęli odbudowę Babilonu jako tematycznego parku, gloryfikującego jego reżym” (James, Thorpe 1997, 454); „Czy pozycja dyktatora marzącego o odbudowie starożytnego Babilonu [sic], została osłabiona, dowiemy się w najbliższych dniach. (...) Odwoływanie się do historii Babilonu jest o tyle uzasadnione, że Saddam Husajn przez całe życie miał ambicje dorównać wielkim postaciom historycznym. (...) Sen Husajna o Babilonie dotyczy trwającego od stuleci marzenia o zjednoczeniu świata arabskiego” („Kulisy — Magazyn Expressu Wieczornego” 289/98)].

Terminem *babilon* określa się zwyczajowo wielkie miasta, centra świata, takie, jakimi dziś jawią się Londyn, Paryż czy Nowy Jork, a dawniej były Rzym, Kair [por. SE, 25]. W dobie największego rozkwitu imperium babilońskiego, za panowania Nabuchodonozora II (605-562 p.n.e.), jego stolica stała się pierwszą metropolią świata. Chaldejczycy uważali Babilon za jego centralny punkt oraz miejsce spotkania nieba z ziemią⁵. Mieszkańcy dawnej Mezopotamii mieli ściśle określone wyobrażenie o budowie wszechświata — najstarsza znana mapa świata (z ok. 600 r. p.n.e.), wykonana na glinianej tabliczce, a przedstawiająca Babilonię wraz z jej państwami ościennymi, ukazuje Babilon w samym centrum [zob. James, Thorpe 1997, 62-63]. Jak pisze Piotr Kowalski: „Centryczna organizacja świata znajduje wyjaśnienie w mitach kosmogonicznych. Dramat stworzenia świata, a więc jego początek, rozegrał się w miejscu, które stało się też środkiem wszechświata” [Kowalski 1998, 45]. W wymienionym znaczeniu termin *babilon* dotyczy więc miejsc kulturowo charakterystycznych, wręcz — wyróżnionych.

W języku znalazł odzwierciedlenie również fakt, że wielkie ośrodki są niejednokrotnie symbolem bogactwa (a także zła, zepsucia, które często bogactwu towarzyszą), dlatego w narracjach opisujących wielkomiejskie zło nierzadko można napotkać określenia *babilon* '(dowolne) miasto pełne bogactw, luksusu, pokus, rozwiązłości', *Babilonia* 'ucieleśnienie zła', rzadziej — nawiązujące do nich *babiloński przepych*, a nawet jaskrawie biblijne *nierządnica babilońska/Babilonu*.

Babilon to także 'nieład, zamieszanie, zamęt'. Tym samym znaczeniem cechuje się *Babilonia*, często w konstrukcji: *to prawdziwa Babilonia*. Jest to bezpośrednio nawiązanie do jednego ze znaczeń bardzo rozpowszechnionego frazemu *wieża Babel/wieża babilońska*. Odnoszą się do niego również: *zamęt babiloński*, *zamieszanie babilońskie*, czy też dawne (*jęta się siebie*) *babilońska konfuzja*. Mniej dziś popularne są odleglejsze semantycznie: *stawiać wieżę babilońską* 'zajmować się rzeczami niemożliwymi do urzeczywistnienia, łudzić się prózną nadzieją', *myśleć o wieży babilońskiej* 'myśleć o rzeczach niepotrzebnych, nieprawdopodobnych' [zob. NKPP, I, 45], wywodzące się, jeżeli chodzi o etymologię, z faktu, że budowanie wieży Babel nie zostało ukończone. Z jej wysokością natomiast (miała sięgać nieba) wiąże się porównanie *wysoki jak babilońska wieża*.

⁵ Por. akkadyjskie *bab-ili* 'brama boga'.

Ponadto *Babilon* jest symbolem niewoli (szerzej: wszelkiego nieszczęścia) oraz tęsknoty. Tu poszukiwanie etymologii zawiedzie nas wprost do klasycznego frazeologizmu *niewola babilońska* oraz spotykanych sporadycznie: *plakać nad rzekami (wodami) Babilonu* 'opłakiwać szczęśliwą przeszłość', *nad rzekami Babilonu* 'w niewoli'⁶, dawnego *być w Babilonie* 'w kieracie albo na galerach', *Syjon płacze, kiedy Babilon się śmieje* 'triumf zła i nieszczęście pokrzywdzonych'.

W przypadku niektórych frazemów mogą pojawić się trudności z porządkiem ich do określonego toponimu (*Babilon* lub *Babilonia*). Chodzi tu o składnik niektórych spośród nich — przymiotnik *babiloński*, który może być derywowany od obu wymienionych nazw. Dlatego też w prezentowanej niżej propozycji do filologicznego słownika biblijnych nazw geograficznych zdecydowaliśmy się na umieszczenie frazemu *niewola babilońska* pod hasłem *Babilonia*, a nie *Babilon*. Przemawia za tym fakt, że przymusowe wygnanie Żydów nie ograniczało się tylko do ich pobytu w stolicy imperium babilońskiego, lecz dotyczyło obszaru całego państwa. I chociaż mianem *Babilonu* bywa określane całe imperium, da się jednak wykazać pewną „nadrzędność” wariantu *Babilonia* w stosunku do *Babilonu*-państwa.

Natomiast w polszczyźnie najnowszej, w języku ludzi młodych *Babilonem* nazywane jest pokolenie starszych i stworzony przez nie system wartości (a także jego system polityczny). Wydaje się, że dziś właśnie to znaczenie omawianego toponimu jest najbardziej rozpowszechnione. Wywodzi się ono z języka jamajskich rastafarian. Jego genezę wyjaśnia Wojciech Siwak: „Marcus Garvey stworzył (...) ruch „Back to Africa”, zwany później garveyizmem, którego główną myślą było hasło powrotu do „czarnych” korzeni. Jego wizja Afryki jako symbolu świadomościowej i duchowej emancypacji czarnych społeczności wkrótce przerodziła się w ruch Ras Tafari, głoszący hasło powrotu do Afryki jako kulturowego domu. (...) Dominująca kultura białych definiowana była jako „Babilon”, który musi upaść, a wartości cywilizacji białych przedstawiano jako przykłady zdemoralizowania. Ruch Rasta głosił odnowienie duchowe, miłość i wolność dla wszystkich prześladowanych po upadku prześladowającego ich Babilonu” [Siwak 1993, 43] (por. też: „Jednym z najistotniejszych [symboli występujących w religijnym języku rastafarian] jest Babilon, rozumiany przez rastafarian jako pogrążony w grzechu świat białego człowieka. Babilon to nie tylko miejsce, takie jak np. Anglia czy USA, Babilon to także stan świadomości” [Pęczak 1992, 75]; „(...) dopiero połączenie rastafarianizmu z subkulturą reggae nadało mu odpowiedni impet i przyczyniło się do upowszechnienia jego zewnętrznych atrybutów (...) oraz specyficznego języka, zwanego (...) *soul talk* („ja i ja” zamiast „my”, mit czarnych wygnańców w białym „Babilonie”, wyglądających z utęsknieniem afrykańskiego „Syjonu”) [Thorne 1995, 288]).

⁶ Najstojnijszym nawiązaniem literackim jest tu początek Psalmu 137 („Siedząc po niskich brzegach babilońskiej wody...”) według *Psalterza Dawidowego* (1579) Jana Kochanowskiego, do którego muzykę (*Melodie na Psalterz polski*, 1580) skomponował Mikołaj Gomółka.

Blisko znaczenia omówionego wyżej lokuje się *nierzędnicą* — *Babilon Wielki*. Tym (zaczepniętym wprost z Apokalipsy) mianem Świadców Jehowy określają Watykan, a w szerszym kontekście również „wszelkie fałszywe religie”, wśród których najbardziej niebezpieczną jawi się „odstępcze chrześcijaństwo”. *Babilon* kontrkulturowców i *Babilon* Świadców Jehowy kojarzą się więc z „wrogą potęgą”, której nie należy ufać, a którą trzeba zwalczać.

Reasumując, należy stwierdzić, że toponimy *Babilon* i *Babilonia* w swych funkcjach wtórnych mają w języku przede wszystkim konotacje negatywne. Jedną z przyczyn tego jest zapewne fakt, że już w Biblii *Babilon* jest traktowany jako symbol fałszywego systemu religijnego (co obecnie znalazło odbicie w *Babilonie* rastafarian i *Babilonie* Świadców Jehowy), istniejącego w opozycji do systemu prawdziwego, reprezentowanego przez Jerozolimę. Oba zresztą miasta były swego czasu traktowane jako centra świata, z tym, że to właśnie *Babilon* symbolizował zło, moce wrogie Bogu. Wrogów *Babilonu* i całego imperium utwierdzało w tym przekonaniu również bogactwo miasta, a o tym, że stało się ono synonimem pychy przesądził fakt podjęcia w nim budowy największego zikkuratu — wieży, która miała zbliżyć ludzi i Boga. Utrwalone w języku negatywne skojarzenia związane z *Babilonem* przesłoniły domniemanie, że budowa wieży Babel była spowodowana autentyczną miłością do Boga i chęcią przebywania jak najbliżej Niego, a nie — dorównania Mu [por. Forstner 1990, 374].

Można stwierdzić, że toponimy *Babilon* i *Babilonia* w swej formie zapęlatywizowanej nie zostały dostrzeżone przez autorów najważniejszych polskich słowników ogólnych — jeżeli są w nich reprezentowane, to tylko poprzez przymiotnikowy derywat *babiloński* (najczęściej w zwrotach: *niewola babilońska* i pozabiblijnych: *liczby babilońskie*, *babilońskie wiszące ogrody*).

W przedstawionej poniżej propozycji artykułów hasłowych *Babilon* i *Babilonia* do filologicznego słownika biblijnych nazw geograficznych proponujemy następujący układ artykułu hasłowego: punktem wyjścia jest toponim zaczerpnięty z Biblii Tysiąclecia, następnie w części pierwszej, zawierającej informacje ogólne (encyklopedyczne) na temat danej nazwy, podajemy jej frekwencję w Piśmie św., adresy biblijne, następnie charakteryzujące ją cytaty biblijne oraz dokumentację tekstową; część druga (filologiczna) zawiera kolejno: nazwy przeniesione motywowane przez dany toponim, jego derywaty semantyczne, zwroty frazeologiczne, tytuły dzieł sztuki i wytworów kultury masowej (podane w kolejności chronologicznej) oraz wybrane cytaty z literatury pięknej.

BABILON

148: od **2Krl** 17,24 do **Ap** 18,21

Wtedy Izajasz powiedział do Ezechiasza: «Posłuchaj słowa Pańskiego: Oto nadejdą dni, gdy to wszystko — co jest w twoim pałacu i co nagromadzili twoi przodkowie aż do dnia dzisiejszego — zostanie zabrane do Babilonu. Nic nie zostanie — mówi Pan. A synów twoich, którzy będą pochodzić od ciebie, <którym dasz życie>, wybierze się na dworzan do pałacu króla babilońskiego».

(2 Krl 20,16-18)

Nad rzekami Babilonu —
tam myśmy siedzieli i płakali,
kiedyśmy wspominali Syjon.

(Ps 137,1)

A Niewiasta była odziana w purpurę i szkarłat,
cała zdobna w złoto, *drogi kamieni* i perły,
miała w swej ręce *złoty puchar* pełen obrzydliwości
i *brudów* swego nierządu.

A na jej czole wypisane imię — tajemnica:

„*Wielki Babilon*.”

Macierz nierządnic i obrzydliwości ziemi”.

(Ap 17,4-5)

Akkadyjskie *bab-ili* ‘brama boga’, hebrajskie *babel*, greckie *Babylon*. Starożytne miasto nad dolnym Eufratem, prawdopodobnie ok. 80 km na południe od dzisiejszego Bagdadu (32°33’N 44°26’E). Stolica Babilonii (zob.). Po raz pierwszy wzmiankowany ok. 2200 r. p.n.e.

Nazwą B. określa się również całe imperium babilońskie. B. jest symbolem mocy wrogich Bogu, bezbożności, rozwiązłości, pychy, bogactwa. W NT staje się kryptonimem Rzymu (Ap 14,8) — w Apokalipsie jest przedstawiany jako „wszetecznicza” (17,5) i symbolizuje każdą potęgę wrogą Kościołowi. W średniowieczu przeciwstawia się go świętemu miastu Jeruzalem.

Babilon, wieś, pow. lipski (B, I, 55)

babilon ‘wielkie miasto’ (SP, 791); ‘dowolne miasto [miejsce] pełne bogactw, luksusu, pokus, rozwiązłości’ (D, 24); ‘hist. krzyżowcy o Kairze, purytanie o Rzymie; dziś zwykle o Nowym Jorku, Londynie, Paryżu’ (SE, 25)

♦ Po Kościołach postkomunistycznej Europy straszy widmo — jest nim pojęcie „Zachodu”. „Zachód” przedstawiany jest często jako „miasto bez Boga”: bogaty, niebezpieczny, dekadentcki Babilon, który choć srowadza na złe drogi, to bywa pociągający („Tygodnik Powszechny” 10/98)

Babilon ‘nieład, zamieszanie, zamęt’ (D, 25)

Babilon młodz. ‘pejoratywne określenie pokolenia starszych, systemu wartości przezeń stworzonego; systemu politycznego’

♦ [...] zawierała [piosenka] [...] więcej zniechęcenia niż entuzjazmu do walki z systemem, przez młodych kontrkulturowców określanym często mianem Babilonu („Polityka” 33/98) ♦ Uczestniczą w nich [protestach ekologicznych] ludzie młodzi, dla których jest to silne przeżycie, dające poczucie wspólnoty walki w starciu „z siłami Babilonu”, jak nazywają swych przeciwników („Polityka” 30/98) ♦ Z kolei moja niezgoda na uczestnictwo w systemie politycznym nie dotyczy jakiejś konkretnej formacji, tylko całego Babilonu, jak to mówią rastamani. Mój kontakt z Babilonem jest ograniczony do niezbędnego minimum („Tylko Rock” 8/97) ♦ Na obyczaje zwłaszcza wyższego duchowieństwa narzekali właściwie wszyscy, od wyznawców średniowiecznych herezji, poprzez protestanckich krytyków współczesnego Babilonu, aż po ateistycznych propagandystów naszego stulecia („Polityka” 16/95) ♦ Używa pan słowa „system”. Chodzi o konkretny system polityczny? Dokładnie ten, w którym wtedy żyliśmy, chociaż był on częścią światowego „Babilonu” („Polityka” 8/99) ♦ Babilon [utwór zespołu Łysina Lenina] draży popularny w podziemnych kręgach problem szukania wroga, na któ-

rego można by zrzucić winę za własne niepowodzenia, życiowe porażki („Tylko Rock” 6/97) ♦ Muzycy [...] [zespołu Brygada Kryzys] [...] podchwy-
tują rastamańskie hasło *Babilon upadł* [...] (Królikowski 1997, 64) ♦ Teksty
piosenek [z LP *Biada, Biada, Biada* zespołu Izrael] świadczą o próbie prze-
niesienia na polski grunt poetyki autentycznego reggae i jakiejś części ra-
stamańskiej ideologii, z jej pobudkami [...] i przestrożami: *Babilon tylko cze-
ka na ciebie/ a ty nigdy nie rób tego złego/ nigdy, nigdy nie chodź do niego*
(*Nie rób tego złego*) (Królikowski 1997, 193)

Babilon (Wielki) (t. *wielka nierządnicą*) ‘w języku Świadców Jehowy Wa-
tykan, szerzej: wszelkie religie (uznawane przez nich za fałszywe), wśród
których czołową rolę odgrywa chrześcijaństwo’ ♦ Polegając na pomocy Je-
howy, dokładali [Joseph F. Rutherford i mężczyźni aresztowani wraz z nim
21 czerwca 1918 roku] wszelkich starań, by zwycięsko toczyć duchowy bój
i mimo sprzeciwu Babilonu Wielkiego rozgłaszać dobrą nowinę („Strażnica
zwiastująca Królestwo Jehowy” 3/99) ♦ [...] w roku 1963 Towarzystwo
[Strażnica] wydało książkę „*Babylon the Great Has Fallen! God’s Kingdom
Rules!* („Upadł Babilon Wielki” *Panuje Królestwo Boże!*). Na 704 stronach
najpierw szczegółowo opisano rozwój i upadek Babilonu Wielkiego, świato-
wego imperium religii fałszywej [...] (*Wspaniały...* 1993, 8) ♦ [...] proroctwa
zapowiadają również usunięcie ziemskiego nasienia Szatana, gdy Bóg wy-
kona wyrok na Babilonie Wielkim i pozostałych elementach organizacji Dia-
bla (*Wspaniały...* 1993, 14) ♦ W końcu jednak krew wszystkich sprawiedli-
wych, przelana przez Babilon Wielki i jego politycznych kochanków, będzie
pomszczona (*Wspaniały...* 1993, 103) ♦ Rozpoznamy w Wielkim Babilonie
ogół religii fałszywych. [...] Nierządnicą Babilon Wielki jest odziana w „pur-
purę i szkarłat” i „ozdobiona złotem i drogocennym kamieniem, i perłami”.
Jakże trafny opis! (*Wspaniały...* 1993, 244) ♦ Oprócz Niemiec, Włoch i Abi-
synii ofiarą nierządu Babilonu Wielkiego padł jeszcze jeden kraj — Hiszpa-
nia (*Wspaniały...* 1993, 262)

być w Babilonie ‘w kieracie albo na galerach’ (L, I, 39)

babiloński przepych (SJPD, I, 281)

babilońska wieża (t. *zamieszanie babilońskie; zamęt babiloński*)
‘nieład, zamieszanie, zamęt’ (D, 25); por. (*jęła się ciebie*) *babilońska konfu-
zja* (por.: L, I, 39 i NKPP, I, 45)

myśleć o wieży babilońskiej ‘myśleć o rzeczach niepotrzebnych, nie-
prawdopodobnych, tyle co o niebieskich migdałach’ (NKPP, I, 45)

stawiać wieżę babilońską ‘zajmować się rzeczami niemożliwymi do
ureczywistnienia, łudzić się próżną nadzieją’ (NKPP, I, 45)

wysoki jak babilońska wieża (NKPP, I, 45)

plakać nad rzekami (wodami) Babilonu ‘opłakiwać szczęśliwą prze-
szłość’ (K, 61); *nad rzekami Babilonu* ‘w niewoli’ (W, 30)

Syjon płacze, kiedy Babilon się śmieje ‘triumf zła i nieszczęście po-
krzywdzonych’ (K, 61)

nierządnicą babilońska/Babilonu (t. *szkarłatna wszetecznicą*) ‘symbo-
liczne wyobrażenie zła, despotyzmu, rozpusty’; por. SMTK, 68

Nad rzekami Babilonu (1888), powieść Teodora Tomasza Jeża

Babylon Zoo, brytyjska grupa rockowa (albumy: *The Boy With X — Ray Eyes i King Kong Groover*)

Gates of Babylon, utwór z LP *Long Live Rock'n'Roll* (1978) brytyjskiego zespołu Rainbow

Babilon upadł, utwór z LP *Kult* (1986) zespołu Kult

Religia Wielkiego Babilonu, utwór z LP *Postuchaj To Do Ciebie* (1987) zespołu Kult

Płonie Babilon; Strach w Babilonie; Wojna w Babilonie — War Dub; Idą ludzie Babilonu, utwory z LP *Biada, Biada, Biada* (1984) zespołu Izrael

Na co czekasz czyli walka dzieci Boga z babilońskim systemem wartości, utwór z LP *Duchowa Rewolucja Część I* (1987) zespołu Izrael

Babiloński system, utwór z LP *Początek Końca* (1994) zespołu The Bill

Płonie Babilon, utwór z LP *Ananke* (1995) zespołu Fate

Bridges to Babylon (1997), LP zespołu The Rolling Stones

Babilon, utwór z LP *Strzeż się stworza* (1997) zespołu Łysina Lenina

Siedząc po niskich brzegach babilońskiej wody
A na piękne syjońskie wspominając grody,
Co nam inszego czynić, jeno płakać smutnie,
Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie?

(Jan Kochanowski, *Psalterz Dawidów*)

Ludzie bez swej ojczyzny, bracia jednej ziemi,
Z kolei językami mówili wszystkiemi,
Od źródeł Orenoki po fińskie wybrzeża
Budowała się druga babilońska wieża
I świat miał jeden język – wszędzie liczby były,
Liczby w ustach po książkach słowa zastąpiły.

(Julian Korsak, *Dzień sądny*)

Płyną rzeki babilońskie, płyną, szumią w dal,
Wiatr powiewa brzeżną trzcinę, nami chwije żal,
Nad wodami my usiedli o chlebie żebraczym –
Ziemio święta! matko nasza! kiedyż cię obaczymy?

(Kornel Ujejski, *Super flumina Babylonis*)

...Biada wam, ufne swej mocy
Babilony drapaczy chmur.
Dzień straszny rodzi się z nocy.
Będzie głód, pożoga i mór.

(Władysław Broniewski, *Krzyk ostateczny*)

Zob. także: Waclaw Potocki, *Na toż trzeci raz*; Adam Naruszewicz, *Głupstwo*; Stanisław Trembecki, *Sofiówka w sposobie topograficznym opisana wierszem*; Cyprian Kamil Norwid, *Vade-Mecum*, I, [Klaskaniem mając...]; Cyprian Kamil Norwid, *Pierścień Wielkiej Damy*; Eliza Orzeszkowa, *Marta*; Bolesław Prus, *Przemiany* [por. też Komornicka 1994, 61-62].

BABILONIA

10: **Ezd** 1,11; 2,1; **Tb** 14,4; **2Mch** 8,20; **Jr** 20,6; 25,1; 29,1.28; **Za** 2,11; 6,10

A oto mieszkańcy tego okręgu, którzy przybyli z niewoli na obczyźnie; uprowadził ich do Babilonii Nabuchodonozor, król babiloński, lecz powrócili oni do Jerozolimy i Judy – każdy do swego miasta.

(Ezd 2, 1)

Ty zaś, Paszchurze, i wszyscy twoi domownicy pójdziecie do niewoli. Pójdiesz do Babilonii, tam umrzesz, i zostaniesz pochowany ty i wszyscy twoi najbliżsi, którym przepowiadałeś kłamliwie.

(Jr 20,6)

Starożytne państwo semickie istniejące od początku II tysiąclecia p.n.e. do 539 r. p.n.e., położone na urodzajnej równinie rozciągającej się od dolnego biegu Tygrysu i Eufratu oraz Zatoki Perskiej po Morze Śródziemne (tzw. Żyzny Półksiężyc). Określane również nazwą swej stolicy – Babilon (zob.). Państwo, którego dzieje obfitowały w liczne wojny, największego rozkwitu doczekało się za panowania Nabuchodonozora II (605-562 p.n.e.), a jego rozbudowana stolica stała się największą metropolią ówczesnego świata; wtedy też miało miejsce dwukrotne (598-597 i 587-586 p.n.e.) przesiedlenie ludności Izraela do B. (zakończone jej podbojem przez króla perskiego Cyrusa II Starszego).

Babilonia 'babilon; ucieleśnienie wszelkiego zła'

♦ [...] pewien wybitny intelektualista sformułował radykalny pogląd [...]: „Nie może też znieść [Syn Izraela], że Jerozolima, miejsce ponad wszystko święte, jest przez autora Apokalipsy uważana za ucieleśnienie zła fizycznego i metafizycznego, gdzie panuje Smok i Bestia”. [...] Owej „Babilonii”, siedziby Bestii i Smoka, nie należy utożsamiać przede wszystkim z Jerozolimą, lecz z Rzymem pogańskim („Tygodnik Powszechny” 18/98)

(to prawdziwa) *Babilonia* 'zamieszanie, zamęt, nieład' (NKPP, I, 45)

niewola babilońska 'pobyt Żydów na wygnaniu w Babilonii w latach ok. 597-ok. 536 p.n.e.'

♦ Samarytanie są to Semici, ale nie Żydzi, którzy przyjęli wiarę Mojżeszową w czasie niewoli babilońskiej i wrócili z innymi do Izraela, jednak nie uważają się za obywateli tego państwa („Polityka” 48/87)

niewola babilońska 'hańbiące i srogie zniewolenie' (K, 61)

♦ Europejczycy wycieńczeni dwiema potwornymi wojnami tego wieku, zdyskredytowani moralnie przez dwa totalitaryzmy, obciążeni postkolonialną hipoteką, znów zamykają się w niewoli babilońskiej narodowych interesów („Polityka” 51/98) ♦ Żyjemy w świecie bez granic, w globalnej wiosce, a zarazem pograżamy się coraz bardziej w niewoli babilońskiej pomieszanych języków, już nawet specjaliści z pokrewnych dziedzin nie są w stanie się ze sobą porozumieć („Polityka” 34/96)

niewola babilońska 'przen. Awiniońska niewola papieży 1309-1377' (SE, 25)

król babiloński 'szatan' (zob. Iz 14, 1-21)

* * *

Ci na tych patrzają zyzem, ci tych mają za nic;
Słowem, gdyby ciekawość chciała zajrzeć czyja,
Kaźda ludzi społeczność jest Babilonija.

(Franciszek Zabłocki, *Zabobonnik. Oda do [...] Adama Czartoryskiego [...]*)

Jak widać, związki między nazwami własnymi i wyrazami pospolitymi są bardziej złożone niż mogłoby się wydawać przy powierzchownym na nie spojrzeniu. Toponimy mogą w swej zapelatywizowanej formie nabierać zupełnie nowych znaczeń, stawać się komponentami frazeologizmów czy tytułów, występować w cytatach z literatury pięknej. Niektóre nazwy geograficzne mogą mieć również tzw. przydomki geograficzne lub same być składnikami przydomków innych nazw (dla *Babilonu* i *Babilonii* nie udało się tego ustalić, może jednak być tak, że ich niekonwencjonalne nazwy geograficzne po prostu nie istnieją). Wybór cytatów z literatury pięknej z kolei ograniczyliśmy tu do kilku, naszym zdaniem, najbardziej rozpowszechnionych. Najważniejszą bowiem część filologicznego słownika biblijnych nazw geograficznych powinny stanowić eponimy — wszelkie wyrazy i zwroty pochodzące od nazw krajów, regionów czy miejscowości odnotowanych w Piśmie św., nawiązujące do nich swą strukturą i/lub semantyką i pozwalające ustalić realny zasięg promieniowania tradycji judeochrześcijańskiej na języki i kultury europejskie, w tym na język i kulturę polską.

Literatura

- S. Bąba, *Frazeologia biblijna i modlitewna w tytułach utworów literackich*, „Język Polski” LI, 1971, nr 5, s. 358-364.
- K. Bukowski, *Biblia a literatura polska*, Warszawa 1990.
- J. Bubak, *Nazwy przeniesione w polskiej toponomastyce. Cz. I*, „Onomastica” X, 1964, s. 50-73 [B].
- J. Bubak, *Nazwy przeniesione w polskiej toponomastyce. Cz. II*, „Onomastica” XI, 1965, s. 43-61.
- W. Chlebda, *Zarys polskiej geografii mentalnej*, „Przegląd Humanistyczny” 3, 1997, s. 81-94.
- Człowiek poszukuje Boga*, b.m. 1994.
- K. Długosz-Kurczabowa, *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*, Wrocław 1990 [D].
- Encyklopedia katolicka KUL*, pod red. F. Gryglewicza, R. Łukaszczyka, Z. Sułowskiego, t. I i II, Lublin 1989.
- D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990.
- J. Godyń, *Od Adama i Ewy zaczynać. Mały słownik biblizmów języka polskiego*, Kraków 1995.
- P. Hertz, W. Kopaliński, *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, Warszawa 1996.
- P. James, N. Thorpe, *Dawne wynalazki*, Warszawa 1997.
- S. Kałuski, T. Komornicki, *Słownik niekonwencjonalnych nazw geograficznych*, Warszawa 1996.
- A. M. Komornicka, *Słownik zwrotów i aluzji biblijnych*, Łódź 1994 [K].
- W. Kopaliński, *Słownik eponimów, czyli wyrazów odimiennych*, Warszawa 1996 [SE].
- W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985 [SMTK].
- W. Kopaliński, *Słownik przypomnień*, Warszawa 1992 [SP].
- A. S. Kostrowicki, *Przestrzeń — jej istota i zróżnicowanie*, „Rzeki. Kultura — cywilizacja — historia”, t. 6, pod red. J. Kultuniaka, Katowice 1997, s. 125-141.

- P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Wrocław 1998.
- W. Królikowski, *Polski rock. Przewodnik płytowy. A-K*, Warszawa 1997.
- H. Langkammer, *Mały słownik biblijny*, Warszawa 1993.
- S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Lwów 1854-1860 [L].
- Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. I-II, Warszawa 1987.
- M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989.
- Mały słownik religioznawczy*, pod red. Z. Poniatowskiego, Warszawa 1969.
- R. Marcinkiewicz, *Opis leksykograficzny nazw geograficznych „Nowego Testamentu” (między toponimami a eponimami)*, „Studenckie Prace Naukowe. Nauki Humanistyczne”, z. 7, Wrocław 1999, s. 5-15.
- Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, t. I-IV, Warszawa 1969-1978 [NKPP].
- M. Pęczak, *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Warszawa 1992.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Biblia Tysiąclecia*, Poznań — Warszawa 1990.
- S. Rospond, *O frazeologii nazewniczej*, „Prace Filologiczne” [Warszawa] XLIX, 1974, s. 469-475.
- K. Rymut, *Nazwy własne w słowniku współczesnego języka polskiego*, [w:] *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, red. W. Lubaś, Wrocław 1988, s. 117-123.
- W. Siwak, *Estetyka rocka*, Warszawa 1993.
- S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I-II, Warszawa 1996.
- Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. I-III, wyd. VII z suplementem, Warszawa 1992.
- Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969 [SJPD].
- K. Termińska, *Eschatologia Świadców Jehowy. Uwagi na temat dyskursu*, [w:] *Rozpad mitu i języka?*, red. B. Czapik, Katowice 1992, s. 201-209.
- T. Thorne, *Słownik pojęć kultury postmodernistycznej*, Warszawa 1995.
- J. Treder, *Nazwy biblijne w polskiej frazeologii*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, Filologia Polska, Prace Językoznawcze” XI, 1985, s. 87-96.
- B. Walczak, *Biblia a język. O warstwie biblijnej w polskiej frazeologii*, „Życie i Myśl” 1985, nr 11-12, s. 28-39 [W].
- Wspaniały finał Objawienia bliskiego!*, b.m. 1993.

WSTĘPNA ANALIZA POLSKICH GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH Z CENTRUM CZASOWNIKOWYM (cz. II)*

5. Opisanie liczebności leksemów hasłowych, ich znaczeń, derywatów oraz liczby taktów derywacyjnych, czyli operacji słowotwórczych, którym może podlegać wyjściowa podstawa od centrum gniazda do najbardziej oddalonego od niego derywatu, pozwoli określić aktywność słowotwórczą czasowników niemotywowanych.

Przedmiotem opisu jest 197 leksemów hasłowych, które występują w *Małym słowniku słowotwórczym języka polskiego dla cudzoziemców* (1989) Mirosława Skarżyńskiego (dalej MSS) w 221 znaczeniach. Poszczególne znaczenia wyrazów polisemicznych stały się ośrodkami odrębnych gniazd, np.:

- czasownik PROSIĆ I (MSS, s.222) 'zwracać się do kogoś, by coś otrzymać, uzyskać' jest podstawą dla następujących derywatów: *do-prosić się, dopraszać się, naprosić się, poprosić, przeprosić się, przeprosiny, przeproszać się, uprosić, upraszać, wyprosić, wypraszać*;
- natomiast czasownik PROSIĆ II (MSS, s.222) 'zwracać się do kogoś, by go nakłonić do przybycia w odwiedzin' jest bazą dla innych derywatów: *sprosić, spraszać, naspraszać, ponaspraszać, pospraszać, wprosić się, wpraszać się, zaprosić, zaprosiny, zapraszać, pozapraszać*.

A zatem różne znaczenia tego samego wyrazu charakteryzują się odmienną potencją słowotwórczą, dlatego przedmiotem opisu są nie leksemy hasłowe, lecz ich znaczenia.

Dwadzieścia czasowników wystąpiło w MSS w podwójnym znaczeniu, dwa w znaczeniu potrójnym — są to czasowniki:

- DZIELIĆ (MSS, s.77-78) I 'rozkładać całość na części',
II 'rozdawać coś częściami',
III 'stanowić granicę między dwoma lub więcej przedmiotami, terenami, ludźmi';
- PALIĆ/SIEĆ/ (MSS, s. 192-194) I 'rozniecać i podtrzymywać ogień',
II 'niszczyć coś ogniem',
III 'używać tytoniu'.

* Cz. I została opublikowana w „Poradniku Językowym” 1999, z. 5-6, s. 18-27.

Wszystkie czasownikowe podstawy słowotwórcze przejawiają aktywność słowotwórczą, czyli motywują przynajmniej jeden derywat.

6. Niemotywowane leksemy czasownikowe w MSS występują średnio w więcej niż jednym znaczeniu. Wskaźnik znaczeń, nazywany współczynnikiem wieloznaczności, jest niewielki, wynosi — jak obliczyłam — 1,12. Oznacza to, że średnio na jedenaście leksemów jeden jest wieloznaczny.

Z moich obliczeń wynika również, że niemotywowane leksemy rzeczownikowe mają współczynnik wieloznaczności równy 1,1, a więc zbliżony do czasownikowego, przymiotnikowy wynosi 1,3, natomiast leksemy liczebnikowe i przysłówkowe mają taką samą liczbę znaczeń i haseł, a zatem współczynnik równy 1.

Według obliczeń Hanny Jadackiej (1995:141) współczynnik wieloznaczności dla rzeczownika wynosi 1,48. Bazą materiałową jej badań był II tom nie publikowanego jeszcze *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego* oraz zestaw tych słowników języka polskiego, z których korzystano przy jego opracowywaniu, stąd wynika rozbieżność.

7. MSS zawiera 221 znaczeń leksemów czasownikowych i 4018 derywatów utworzonych na ich bazie. Są wśród nich rzeczowniki (S), przymiotniki (Ad), przysłówki (Adv) i czasowniki (V). Te ostatnie stanowią grupę najliczniejszą, pomimo że jako jedyne wystąpiły tylko na czterech taktach.

Poniższa tabela ilustruje aktywność słowotwórczą poszczególnych części mowy pojawiających się na kolejnych taktach derywacyjnych. Łatwo zauważyć, że wśród derywatów najliczniejszy jest czasownik, szczególnie na pierwszym takcie. Ciekawe jest natomiast, że na drugim takcie jego liczebność znacznie spada, tymczasem liczebność rzeczownika, przymiotnika i przysłówka (w ogóle nie wystąpił na pierwszym stopniu pochodności) zdecydowanie rośnie. Na czwartym takcie czasowników jest najmniej i nie pojawiają się już dalej, a mimo wszystko stanowią prawie 60% ogólnej liczby derywatów. Na szóstym takcie wystąpiła tylko jedna formacja słowotwórcza — przymiotnikowa V,V,S,Ad,S,S,Ad **bojówkarski** < bojówkarz < bojówka < bojowy < bój < bić się < BIĆ.

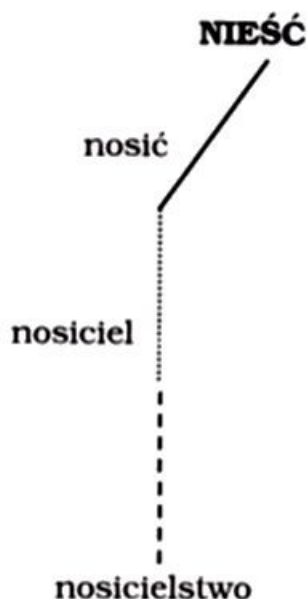
| AKTYWNOŚĆ SŁOWOTWÓRCZA CZĘŚCI MOWY POJAWIAJĄCYCH SIĘ NA POSZCZEGÓLNYCH TAKTACH DERYWACYJNYCH | | | | | | | |
|--|-----|-----|-----|----|----|----|----------------|
| TAKTY | I | II | III | IV | V | VI | ŁĄCZNIE |
| CZĘŚCI MOWY | | | | | | | |
| RZECZOWNIK | 301 | 435 | 267 | 60 | 10 | | 1073 26,70% |
| PRZYMOTNIK | 74 | 204 | 135 | 62 | 3 | 1 | 479 11,92% |

| | | | | | | | |
|-------------------|-------------|-------------|------------|------------|-----------|----------|-----------------------|
| CZASOWNIK | 1208 | 835 | 256 | 20 | | | 2319 57,72% |
| PRZYSŁÓWEK | | 37 | 67 | 34 | 9 | | 147 3,66% |
| | 1583 | 1511 | 724 | 177 | 22 | 1 | 4018 |

Jeżeli sporządzimy zestawienie informujące o aktywności słowotwórczej wyrazów zaczynających się od kolejnych liter alfabetu, zauważymy, że najczęściej derywatów odczasownikowych zaczyna się w języku polskim na literę **P**, następnie zaś **W**, **O**, **Z**, **N**, **S**. Od tych właśnie liter zaczyna się kilka przedrostków (*pod-*, *po-*, *przed-*, *prze-*, *przy-*, *w(e)-*, *o-*, *za-*, *na-*, *z(e)-*, *s-*). Podstawową metodą tworzenia czasowników jest derywacja prefiksalna, a więc wykorzystuje się te i dalsze przedrostki. Jest to metoda stosunkowo łatwa, a przede wszystkim bardzo produktywna. To tłumaczy dużą frekwencję czasowników wśród derywatów odczasownikowych.

8. Mniejszą jednostką od gniazda jest łańcuch słowotwórczy. Jego długość jest równa liczbie układów symboli literowych.

Obserwując przykładowy derywat **nosicielstwo** możemy dojść do pewnych wniosków. Należy on do modelu V,V,S,S, jest derywatem trzytaktowym:



Łańcuch, w którym zawiera się **nosicielstwo**, liczy 4 ogniwa:

Nieść; *nosić*; *nosiciel*; **nosicielstwo**. Liczba taktów jest zatem o jeden mniejsza od liczby ogniw. Dotyczy to wszystkich szeregów słowotwórczych.

Rozpiętość odczasownikowych łańcuchów słowotwórczych waha się od dwóch do siedmiu ogniwi, np.:

- | | | |
|---------------|---|---|
| dwa ogniwa | — | BAC SIE; obawiać się. |
| trzy ogniwa | — | BIC; wbić; wbijać. |
| cztery ogniwa | — | BRAĆ; dobrać; dobierać; dobór. |
| pięć ogniwi | — | BYĆ; bywać; bywały; bywalec; bywalczyń. |
| sześć ogniwi | — | CIĄĆ; wyciąć; wycinać; wycinek; wycinkowy; wycinkowo. |
| siedem ogniwi | — | BIC; bić się; bój; bojowy; bojówka; bojówkarz; bojówkarski. |

9. Gniazda są zróżnicowane pod względem liczby derywatów na nie się składających. Są takie, w skład których wchodzi wyraz podstawowy i jedna formacja. Takich układów jest tylko 11, co stanowi zaledwie 4,9% podstaw czasownikowych. Liczba podstaw równa jest liczbie wyrazów pochodnych i stanowi 0,27% ogólnej liczby derywatów.

Dziesięć gniazd składa się z derywatów czasownikowych, np.: **zainteresować /się/** < INTERESOWAĆ /SIE/ czy **potraktować** < TRAKTOWAĆ.

Jedno gniazdo składa się z derywatu rzeczownikowego, a mianowicie **wygląd** < WYGLĄDAĆ.

Obok gniazd minimalnie rozbudowanych znajdują się takie, których rozpiętość sięga od kilku do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu derywatów. Największe gniazdo liczy 103 derywaty i zostało utworzone od podstawy BRAĆ. W jego obrębie najliczniejszą grupę stanowią oczywiście czasowniki odczasownikowe, a zaraz potem rzeczowniki. Podobnie jest w innych dużych gniazdach (liczących ok. 60-80 derywatów). Cechą charakterystyczną takich rodzin wyrazów jest bogato rozwinięta lewa strona grafu.

Wokół 221 podstaw czasownikowych zgromadziło się 4018 derywatów. Każdy leksem centralny motywuje przynajmniej jeden wyraz pochodny. Średnio na jedną podstawę czasownikową przypada 18,18 derywatów.

10. Derywaty odczasownikowe, jak również pochodzące od innych części mowy, możemy przedstawić za pomocą układów symboli, czyli tzw. modeli słowotwórczych. Są to abstrakcyjne postaci derywatów ujętych jako wynik kombinacji części mowy. Modele obrazują liczbę i jakość transformacji, jakie przeszły nie pochodne podstawy, np. V,S,S,Ad — **kapieli-skowy** (Ad) < kąpielisko (S) < kąpiel (S) < KĄPAĆ /SIE/ (V).

4018 derywatów odczasownikowych można przedstawić w postaci 77 modeli słowotwórczych. 42 modele spośród nich to modele z pierwszym członem czasownikowym, obejmują one największą liczbę derywatów — 3008, co stanowi 74,87%. Znacznie mniej jest modeli z pierwszym członem rzeczownikowym — 21, obejmują one 819 derywatów, czyli 20,38%. Najmniejszą grupę stanowią modele z pierwszym członem przymiotnikowym, jest ich 14, przedstawiają 191 derywatów, co stanowi zaledwie 4,75%.

Możemy uporządkować modele wg części mowy pojawiających się na kolejnych taktach derywacyjnych.

A. Modele słowotwórcze czasownika z pierwszym członem rzeczownikowym (V,S)

| MODELE | przykłady | ILOŚĆ | % |
|-----------------|--|-------|--------|
| I V,S | — badacz (< BADAĆ); | 307 | 7,64 |
| II V,S,S | — badaczka (< badacz < BADAĆ); | 164 | 4,08 |
| V,S,Ad | — biczowy (< bicz < BIĆ); | 165 | 4,10 |
| V,S,Adv | — obowiązkowo (< obowiązek < OBOWIĄZYWAĆ); | 1 | 0,02 |
| V,S,V | — biczować (< bicz < BIĆ); | 19 | 0,47 |
| III V,S,S,S | — gimnastyczka (< gimnastyk < gimnastyka < GIMNASTYKOWAĆ SIĘ); | 10 | 0,24 |
| V,S,S,Ad | — czytankowy (< czytanką < czytanie < CZYTAĆ); | 19 | 0,47 |
| V,S,Ad,S | — budowlaniec (< budowlany < budowla < BUDOWAĆ); | 37 | 0,92 |
| V,S,Ad,Ad | — półpłynny (< płynny < płyn < PŁYNAĆ I); | 2 | 0,04 |
| V,S,Ad,Adv | — bytowo (< bytowy < byt < BYĆ); | 49 | 1,21 |
| V,S,Ad,V | — uwidocznic /się/ (< widoczny < widok < WIDZIEĆ /SIĘ/); | 1 | 0,02 |
| V,S,V,S | — oświetlenie (< oświetlić < światło < ŚWIECIĆ /SIĘ/); | 3 | 0,07 |
| V,S,V,Ad | — stacjonarny (< stacjonować < stacja < STAĆ II); | 1 | 0,02 |
| V,S,V,V | — ubiczować (< biczować < bicz < BIĆ); | 26 | 0,64 |
| IV V,S,S,Ad,Adv | — po robociarstwie (< robociarski < robociarz < robota < ROBIĆ); | 2 | 0,04 |
| V,S,Ad,Ad,Adv | — trudnawo (< trudnawy < trudny < trud < TRUDZIĆ SIĘ); | 1 | 0,02 |
| V,S,Ad,V,V | — uwidocznić /się/ (< uwidocznic /się/ < widoczny < widok < WIDZIEĆ /SIĘ/); | 1 | 0,02 |
| V,S,V,S,S | — użytkownicza (< użytkownik < użytkować < użytek < UŻYĆ); | 1 | 0,02 |
| V,S,V,S,Ad | — oświetleniowy (oświetlenie < oświetlić < światło < ŚWIECIĆ /SIĘ/); | 1 | 0,02 |
| V,S,V,V,S | — potanówka (< potanować < tańcować < taniec < TAŃCZYĆ); | 1 | 0,02 |
| V,S,V,V,V | — namydlać /się/ (< namydlić /się/ < mydlić /się/ < mydło < MYĆ /SIĘ/); | 8 | 0,19 |
| | | 819 | 20,38% |

I, II, III, IV — numery taktów derywacyjnych.

B. Modele słowotwórcze czasownika z pierwszym członem przymiotnikowym (V,Ad)

| MODELE | przykłady | ILOŚĆ | % |
|----------------|---|-------|-------|
| I V,Ad | — badawczy (< BADAĆ); | 68 | 1,70 |
| II V,Ad,S | — badawczość (< badawczy < BADAĆ); | 47 | 1,16 |
| V,Ad,Ad | — niedbały (< dbały < DBAĆ); | 8 | 0,19 |
| V,Ad,Adv | — badawczo (< badawczy < BADAĆ); | 35 | 0,87 |
| V,Ad,V | — umożliwić (< możliwy < MÓC); | 7 | 0,17 |
| III V,Ad,S,S | — żywocik (< żywot < żywy < ŻYĆ); | 1 | 0,02 |
| V,Ad,S,Ad | — dożywotni (< żywot < żywy < ŻYĆ); | 1 | 0,02 |
| V,Ad,Ad,S | — niedbałość (< niedbały < dbały < DBAĆ); | 5 | 0,12 |
| V,Ad,Ad,Adv | — niedbale (< niedbały < dbały < DBAĆ); | 5 | 0,12 |
| V,Ad,Ad,V | — uniemożliwić (< niemożliwy < możliwy < MÓC); | 2 | 0,04 |
| V,Ad,V,V | — umożliwiać (< umożliwić < możliwy < MÓC); | 7 | 0,17 |
| IV V,Ad,S,Ad,S | — dożywocie (< dożywotni < żywot < żywy < ŻYĆ); | 1 | 0,02 |
| V,Ad,Ad,V,V | — uniemożliwiać (< uniemożliwić < niemożliwy < możliwy < MÓC); | 3 | 0,07 |
| V,Ad,V,V,S | — utrwalacz (< utrwalac /się/ < utrwalić /się/ < trwały < TRWAĆ) | 1 | 0,02 |
| | | 191 | 4,75% |

C. Modele słowotwórcze czasownika z pierwszym członem czasownikowym (V,V)

| MODELE | przykłady | ILOŚĆ | % |
|-------------|--|-------|-------|
| I V,V | — obawiać się (< BAĆ SIĘ); | 1220 | 30,36 |
| II V,V,S | — obawa (< obawiać się < BAĆ SIĘ); | 226 | 5,62 |
| V,V,Ad | — dobitny (< dobić < BIĆ); | 31 | 0,77 |
| V,V,V | — wybadywać (< wybadać < BADAĆ); | 803 | 19,98 |
| III V,V,S,S | — biegaczka (< biegacz < biegać < BIEĆ); | 40 | 0,99 |
| V,V,S,Ad | — bitewny (< bitwa < bić się < BIĆ); | 77 | 1,91 |
| V,V,S,V | — bojować (< bój < bić się < BIĆ); | 5 | 0,12 |
| V,V,Ad,S | — dobitność (< dobitny < dobić < BIĆ); | 23 | 0,57 |
| V,V,Ad,Ad | — niepodzielny (< podzielny < podzielić /się/ < DZIELIĆ I); | 1 | 0,02 |
| V,V,Ad,Adv | — dobitnie (< dobitny < dobić < BIĆ); | 17 | 0,42 |

| | | | |
|------------------|---|-----|------|
| V,V,V,S | — zabawa (< zabawiać /się/ < zabawić /się/ < BAWIĆ /SIĘ/); | 151 | 3,75 |
| V,V,V,Ad | — wybitny (< wybić się < bić się < BIĆ); | 30 | 0,74 |
| V,V,V,V | — podobijać (< dobijać < dobić < BIĆ); | 206 | 5,12 |
| IV V,V,S,S,Ad | — schodkowy (< schodek < schod < schodzić < CHODZIĆ); | 7 | 0,17 |
| V,V,S,Ad,S | — bojówka (< bojowy < bój < bić się < BIĆ); | 12 | 0,29 |
| V,V,S,Ad,Adv | — bojowo (< bojowy < bój < bić się < BIĆ); | 17 | 0,42 |
| V,V,S,V,S | — bojownik (< bojować < bój < bić się < BIĆ); | 1 | 0,02 |
| V,V,S,V,V | — przedawkować (< dawkować < dawka < dawać < DAĆ); | 1 | 0,02 |
| V,V,Ad,S,S | — bywalczyń (< bywalec < bywały < bywać < BYĆ); | 1 | 0,02 |
| V,V,Ad,Ad,S | — niepodzielność (< niepodzielny < podzielny < podzielić /się/ < DZIELIĆ I); | 1 | 0,02 |
| V,V,Ad,Ad,Adv | — niepodzielnie (< niepodzielny < podzielny < podzielić /się/ < DZIELIĆ I); | 1 | 0,02 |
| V,V,V,S,S | — zabawkarz (< zabawka < zabawiać /się/ < zabawić /się/ < BAWIĆ /SIĘ/); | 29 | 0,72 |
| V,V,V,S,Ad | — zabawowy (< zabawa < zabawiać /się/ < zabawić /się/ < BAWIĆ /SIĘ/); | 52 | 1,30 |
| V,V,V,Ad,S | — wybitność (< wybitny < wybić się < bić się < BIĆ); | 7 | 0,17 |
| V,V,V,Ad,Ad | — niewyczuwalny (< wyczuwalny < wyczuwać < wyczuć < CZUĆ /SIĘ/); | 3 | 0,07 |
| V,V,V,Ad,Adv | — wybitnie (< wybitny < wybić się < bić się < BIĆ); | 10 | 0,24 |
| V,V,V,V,S | — ujeżdżacz (< ujeżdżać < ujeździć < jeździć < JECHAĆ); | 4 | 0,09 |
| V,V,V,V,Ad | — odpowiedzialny (< odpowiadać < odpowiedzieć < powiedzieć < MÓWIĆ); | 2 | 0,04 |
| V,V,V,V,V | — naujeżdżać (< ujeżdżać < ujeździć < jeździć < JECHAĆ); | 6 | 0,14 |
| V V,V,S,S,Ad,Adv | — schodkowo (< schodkowy < schodek < schod < schodzić < CHODZIĆ); | 2 | 0,04 |
| V,V,S,Ad,S,S | — bojówkarz (< bojówka < bojowy < bój < bić się < BIĆ); | 1 | 0,02 |
| V,V,S,Ad,S,Ad | — bojówkowy (< bojówka < bojowy < bój < bić się < BIĆ); | 1 | 0,02 |

| | | | |
|--------------------|---|------|--------|
| V,V,S,V,S,S | — bojownicza (< bojownik < bojować < bój < bić się < BIĆ); | 1 | 0,02 |
| V,V,V,S,S,S | — zabawkarstwo (< zabawkarz < zabawka < zabawiać /się/ < zabawić /się/ < BAWIĆ /SIE/); | 2 | 0,04 |
| V,V,V,S,S,Ad | — zabawkarski (< zabawkarz < zabawka < zabawiać /się/ < zabawić /się/ < BAWIĆ /SIE/); | 2 | 0,04 |
| V,V,V,S,Ad,S | — zaborczość (< zaborczy < zaborca < zabierać < zabrać < BRAC); | 4 | 0,09 |
| V,V,V,S,Ad,Adv | — zabawnie (< zabawny < zabawka < zabawiać /się/ < zabawić /się/ < BAWIĆ /SIE/); | 6 | 0,14 |
| V,V,V,Ad,Ad,Adv | — niewyczuwalnie (< niewyczuwalny < wyczuwalny < wyczuwać < wyczuć < CZUĆ /SIE/); | 1 | 0,02 |
| V,V,V,V,S,S | — opowiadanko (< opowiadanie < opowiadać < opowiedzieć < powiedzieć < MÓWIĆ); | 1 | 0,02 |
| V,V,V,V,Ad,S | — odpowiedzialność (< odpowiedzialny < odpowiadać < odpowiedzieć < powiedzieć MÓWIĆ); | 1 | 0,02 |
| V,V,V,V,Ad,Adv | — odpowiedzialnie (< odpowiedzialny < odpowiadać < odpowiedzieć < powiedzieć < MÓWIĆ); | 1 | 0,02 |
| VI V,V,S,Ad,S,S,Ad | — bojówkarski (< bojówkarz < bojówka < bojowy < bój < bić się < BIĆ); | 1 | 0,02 |
| | | 3008 | 74,87% |

11. Można wyłonić typowe modele czasownikowe i potraktować je jako reprezentatywne — w odróżnieniu od modeli rzadkich czy sporadycznych. W tym celu należy uszeregować czasowniki według stopnia „obciążenia”. Formacje typowe to modele liczące powyżej 5% ogólnej liczby derywatów. Stanowią one strefę najwyższej aktywności słowotwórczej, zwaną normą podstawową. Należą do niej:

- | | | | | | |
|----|---------|---|--------|------|------------|
| 1. | V,V | — | 30,36% | 1220 | derywatów; |
| 2. | V,V,V | — | 19,99% | 803 | derywatów; |
| 3. | V,S | — | 7,64% | 307 | derywatów; |
| 4. | V,V,S | — | 5,63% | 226 | derywatów; |
| 5. | V,V,V,V | — | 5,12% | 206 | derywatów; |

łącznie **68,74%** czyli **2762** derywatów.

Następna strefa — strefa średniej aktywności słowotwórczej, czyli norma uzupełniająca — obejmuje modele liczące od 1% do 5% ogólnej liczby derywatów.

| | | | | | |
|----|------------|---|-------|-----|------------|
| 1. | V,S,Ad | — | 4,10% | 165 | derywatów; |
| 2. | V,S,S | — | 4,08% | 164 | derywatów; |
| 3. | V,V,V,S | — | 3,76% | 151 | derywatów; |
| 4. | V,V,S,Ad | — | 1,92% | 77 | derywatów; |
| 5. | V,Ad | — | 1,70% | 68 | derywatów; |
| 6. | V,V,V,S,Ad | — | 1,30% | 52 | derywatów; |
| 7. | V,S,Ad,Adv | — | 1,22% | 49 | derywatów; |
| 8. | V,Ad,S | — | 1,17% | 47 | derywatów; |

łącznie **18,74%** czyli **753** derywatów.

Strefa niskiej aktywności słowotwórczej — norma peryferyjna, obejmuje modele od 0,25% do 1% ogólnej liczby derywatów.

| | | | | | |
|-----|--------------|---|-------|----|------------|
| 1. | V,V,S,S | — | 0,99% | 40 | derywatów; |
| 2. | V,S,Ad,S | — | 0,92% | 37 | derywatów; |
| 3. | V,Ad,Adv | — | 0,87% | 35 | derywatów; |
| 4. | V,V,Ad | — | 0,77% | 31 | derywatów; |
| 5. | V,V,V,Ad | — | 0,74% | 30 | derywatów; |
| 6. | V,V,V,S,S | — | 0,72% | 29 | derywatów; |
| 7. | V,S,V,V | — | 0,65% | 26 | derywatów; |
| 8. | V,V,Ad,S | — | 0,57% | 23 | derywatów; |
| 9. | V,S,V | — | 0,47% | 19 | derywatów; |
| 10. | V,S,S,Ad | — | 0,47% | 19 | derywatów; |
| 11. | V,V,Ad,Adv | — | 0,43% | 17 | derywatów; |
| 12. | V,V,S,Ad,Adv | — | 0,43% | 17 | derywatów; |
| 13. | V,V,S,Ad,S | — | 0,29% | 12 | derywatów; |

łącznie **9,83%** czyli **355** derywatów.

Pogranicze normy słowotwórczej — strefa aktywności sporadycznej, wyjątkowej — obejmuje modele liczące poniżej 0,25% ogólnej liczby derywatów. Są to formacje bardzo rzadkie, występujące okazjonalnie (10 razy i mniej). **148** derywatów zakwalifikowanych do tej strefy, stanowiących łącznie **3,69%** ogólnej ich liczby, wystąpiło aż w 50 modelach, z czego 25 modeli pojawiło się tylko raz.

Obrazowo obciążenie czasowników ilustruje poniższa tabela:

| OBCIĄŻENIE CZASOWNIKÓW | | | | |
|---------------------------------|-----------------------------------|------------------|--------|---------------|
| Strefy aktywności słowotwórczej | | liczba derywatów | % | liczba modeli |
| I | najwyższa aktywność (powyżej 200) | 2762 | 68,74% | 5 |
| II | średnia aktywność (46-200) | 753 | 18,74% | 8 |

| | | | | |
|------------|---------------------------------------|-------------|-------|-----------|
| III | niska aktywność (11-45) | 355 | 9,83% | 13 |
| IV | sporadyczna aktywność (10 i mniej) | 148 | 3,69% | 51 |
| | | 4018 | | 77 |

Wraz ze wzrostem liczby modeli słowotwórczych maleje liczba derywatów reprezentowanych przez te modele.

12. H. Jadacka zbadala i opisała aktywność podstaw rzeczownikowych, T. Vogelgesang sporządziła charakterystykę gniazd przymiotnikowych, dzięki wynikom ich pracy można porównać potencję derywacyjną rzeczowników i przymiotników z czasownikami.

Wokół 8230 podstaw rzeczownikowych H. Jadacka zgromadziła 36240 derywatów reprezentowanych przez 157 modeli, T. Vogelgesang zbadala 654 przymiotniki, 6015 derywatów od nich pochodnych, które pogrupowały się w 71 modeli, natomiast wg moich badań od 221 baz czasownikowych powstało 4018 formacji na 77 modelach słowotwórczych. Jak widać rzeczowniki mają ogromną przewagę liczebną, ponieważ jednak każda z badaczek pracowała na innym materiale, porównanie może dotyczyć jedynie proporcji.

Średnia wielkość gniazd rzeczownikowych wynosi 4,4, gniazd przymiotnikowych 9,19, natomiast czasownikowych 18,18 — wynika z tego, że czasowniki są najbardziej aktywne słowotwórczo, mniej aktywne są przymiotniki, a najmniej — rzeczowniki. Czasowniki mają również najdłuższe łańcuchy słowotwórcze, liczące nawet do sześciu taktów, w gniazdach odrzeczownikowych jest to pięć taktów, a w przymiotnikowych tylko cztery.

Jednakże o właściwym porównaniu podstaw czy frekwencji części mowy na poszczególnych taktach derywacyjnych można mówić dopiero wówczas, gdy badania dotyczą jednorodnego, zamkniętego korpusu. Przeprowadziłam więc samodzielnie analizę gniazd słowotwórczych także rzeczownikowych, przymiotnikowych i przysłówkowych, zawartych w słowniku, który stanowi zamkniętą całość, (MSS). Pozwoliło mi to zbadać podstawy należące do każdej części mowy i dokonać pewnych uogólnień.

Podstawy słowotwórcze w MSS są najliczniej reprezentowane przez rzeczownik, czasowników jest mniej, zaraz potem umiejscowiły się przymiotniki, liczebniki, a zupełnie marginalnie występują przysłówki. Wśród derywatów przeważają ilościowo odczasownikowe nad pozostałymi. Średnio prawie 27 derywatów przypada na liczebnikową podstawę słowotwórczą (liczebniki występują w wielu złożeniach, stąd taka liczebność), na czasownikową — 18,18, na przymiotnikową prawie 11 (u Vogelgesang było 9,1), rzeczownikową — 6,5 (u Jadackiej 4,4) i przysłówkową tylko 3. Najkrótsze łańcuchy słowotwórcze, zaledwie trzytaktowe, mają przysłówki, najdłuższe — sześciotaktowe — czasowniki.

| WYSTĘPOWANIE CZĘŚCI MOWY NA POSZCZEGÓLNYCH TAKTACH DERYWACYJNYCH (analiza gniazd zawartych w MSS M. Skarżyńskiego) | | | | | | | | | |
|--|--------------|---|-------------|-------------|------------|-----------|----------|-------------------------|-------------------------|
| CZĘŚCI MOWY | ILOŚĆ HASEŁ | Ilość derywatów na poszczególnych taktach | | | | | | ŁĄCZNIE ILOŚĆ DERYWATÓW | ŚREDNIA ILOŚĆ DERYWATÓW |
| | | I | II | III | IV | V | VI | | |
| RZECZOWNIK | 594 59% | 2226 | 1358 | 260 | 31 | 1 | | 3876 | 6,5 |
| PRZYMIOTNIK | 170 16,9% | 949 | 658 | 229 | 30 | 3 | | 1869 | 10,99 |
| LICZEBNIK | 18 1,8% | 221 | 227 | 32 | 4 | 1 | | 485 | 26,94 |
| PRZYSŁÓWEK | 3 0,3% | 5 | 3 | 1 | | | | 9 | 3 |
| CZASOWNIK | 221 22% | 1583 | 1511 | 725 | 176 | 22 | 1 | 4018 | 18,18 |
| ŁĄCZNIE | 1006 | 4984 | 3757 | 1247 | 241 | 27 | 1 | 10257 | 10,19 |

Słownik Mirosława Skarżyńskiego, pomimo że zawiera materiał bardzo trafnie dobrany, jest jednak zbyt mały, żeby dokonane na jego materiale obliczenia mogły być porównywane z analizami H. Jadackiej czy T. Vogelgesang. Publikacja *Słownika gniazd słowotwórczych* przyniesie nowe możliwości badań prowadzonych w zakresie słowotwórstwa, pozwoli na opracowanie wielu problemów, które w niniejszym artykule zostały tylko zasygnalizowane.

Małgorzata Choromańska
(Warszawa)

ŻYWE METAFORY W JĘZYKU DZISIEJSZEJ PRASY (cz. I)

1. UWAGI WSTĘPNE

Tematem niniejszej pracy¹ jest analiza semantyczno-formalna metafor pojawiających się w języku współczesnej prasy oraz ustalenie, jak owe metafory kształtują ludzki sposób doświadczania i interpretowania świata. Wymienione w tytule metafory żywe sytuują się w wyraźnej opozycji do metafor określanych w literaturze przedmiotu jako *martwe*, *wygaste*, *drzemiące*, które nie są już odczuwane jako użycia metaforyczne². Wśród zebranych metafor żywych znajdują się zarówno takie, które bazują na utartych frazeologizmach czy skonwencjonalizowanych metaforach, są jedynie ich modyfikacjami (np. *gospodarka to pędząca lokomotywa*), jak i połączenia zupełnie nowe, dotychczas niespotykane i nie poświadczane w słownikach, typu *lotto powiatowe*, czy *budżetowe puzzle*.

Badany materiał pochodzi z dzienników: „Gazety Wyborczej”, „Gazety Polskiej”, „Rzeczpospolitej” oraz tygodników: „Wprost” i „Polityki” z okresu od lipca 1997 roku do czerwca 1998. Prezentowane metafory ujawniają obraz współczesnej rzeczywistości, którą postrzegamy przez pryzmat subiektywnych odczuć twórców owych przenośni. Te — jak zobaczymy dalej — bynajmniej nie zawsze zachwycają oryginalnością skojarzeń ani doskonałością formy, ale niewątpliwie przyciągają uwagę odbiorcy.

¹ Artykuł został przygotowany na podstawie pracy magisterskiej o tym samym tytule, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Krystyny Waszakowej.

² A. Bogusławski nazywa je „metaforami genetycznymi”; mają one skonwencjonalizowane znaczenie i ustalony system implikacji, np. *złapać na gorącym uczynku*, *głęboki żal*, *u stóp gór* (A. Bogusławski, *O metaforze*, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 4, s. 113-126). Por. też M. Black, *More About Metaphor*, [w:] *Metaphor and Thought*, ed. A. Ortony, New York 1979. Tłum. polskie: *Jeszcze o metaforze*, tłum. M. B. Fedowicz, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 2, s. 255-282.

2. O BADANIACH NAD METAFORĄ

Metafora to zjawisko, które absorbuje uwagę wielu lingwistów, teoretyków literatury, logików, psychologów i filozofów od przeszło dwóch tysięcy lat. Słownik oxfordzki podaje następującą definicję przenośni: „metafora jest sposobem mówienia, w którym nazwa lub termin opisowy zostają przeniesione na pewien przedmiot różny, lecz analogiczny wobec tego, do którego są one stosowane w sposób właściwy”³. Uwypuklona w tej definicji proporcja analogiczna, jako podstawowa właściwość metafory, wywodzi się od Arystotelesa, według którego metafora opiera się na dostrzeżeniu podobieństwa między rzeczami, ale nie zupełnie różnymi, lecz takimi, jakie występują w analogii dającej się ująć w formie $B:A = D:C$ (np. czara ma się tak do Dionizosa jak tarcza do Aresa, można więc czarę nazwać *tarczą Dionizosa*, a tarczę — *czarą Aresa*)⁴. Ta starożytna teoria metafory (rozwijana później przez Cyserona i Kwintyliana) przetrwała wiele stuleci i dopiero u schyłku XIX wieku została poddana istotnej modyfikacji, która polegała na „przeniesieniu problemu metafory z poziomu semantyki słowa na poziom semantyki zdania”⁵. Metaforę jako zjawisko tekstowe pierwszy rozpatrywał I. A. Richards, który stwierdził, że metafora występuje wtedy, „gdy dana wypowiedź — dzięki naciskowi kontekstu zdolna jest wywołać równocześnie dwie interesujące myśli o dwu różnych przedmiotach oparte na jednym słowie lub zdaniu. Owe dwie myśli współdziałają ze sobą, ukazując swe przedmioty jako jednocześnie podobne i niepodobne, tożsame i różne”⁶.

Rozwinięciem stanowiska J. A. Richardsa jest „interakcyjna teoria” metafory M. Blacka, według której: „Wypowiedź metaforyczna ma dwa różne przedmioty: „główny” (principal) i „pomocniczy” (subsidiary). Przedmioty te uważane są na ogół za „system rzeczy — nie — rzeczy”. Metafora funkcjonuje nakładając na przedmiot główny system „implikacji skojarzeniowych” typowych dla przedmiotu pomocniczego. [...] Metafora selekcjonuje, uwypukla, wycisza i organizuje cechy przedmiotu głównego [...]”. Analizując metaforę „Człowiek jest wilkiem” za nieodzowną uważa M. Black znajomość „systemu banalnych skojarzeń związanych z wilkiem”, np. że jest to zwierzę dzikie, krwiożercze, groźne dla człowieka. Istotą metafory ma być nałożenie tego systemu (czyli „projektowanie”) na przedmiot główny i w ten sposób wykrycie sensu metafory, która mówi, że człowiek — wilk to osoba agresywna, niebezpieczna dla otoczenia.

³ Cyt. za F. Arendt, *Filozofia i metafora*, „Teksty” 1979, nr 6, s. 170.

⁴ Definicja metafory Arystotelesa brzmi: „metafora jest przeniesieniem na imię obcego znaczenia, na rodzaj z gatunku, na jeden gatunek z drugiego lub przeniesieniem na podstawie pewnej analogii...” (*Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles — Horacy — Pseudo Longinos*, przekład T. Sinko, Wrocław 1951, s. 44).

⁵ Por. P. Ricoeur, *Metafora i symbol*, „Literatura na Świecie” 1988, nr 8-9, s. 235.

⁶ I. A. Richards, *The Philosophy of Reticence*, New York-Oxford 1950, wyd. II. Cyt. za T. Dobrzyńską, *Metafora*, Wrocław 1984, s. 24.

M. Black wprowadził do swej teorii metafory również terminy 'focus' (ognisko, źródło) na określenie metaforycznego składnika metafory i 'frame' (rama) na określenie kontekstu, w którym się ona pojawia⁷.

Znaczenie obu par terminów użytych na określenie składników metafory nie zostało do końca przez Blacka wyjaśnione, toteż niektórzy badacze metafory zarzucają mu, że zastosowane terminy: 'przedmiot główny' i 'przedmiot pomocniczy' dublują odpowiednio 'ognisko' i 'ramę'. Łatwo to wykazać na cytowanym już wcześniej przykładzie „Człowiek jest wilkiem”, gdzie „wilk” to zarówno ognisko, jak i przedmiot pomocniczy⁸.

W dyskusji nad metaforą głos zabierali również polscy badacze tego problemu, między innymi: A. Wierzbicka, M. R. Mayenowa, A. Bogusławski, T. Dobrzyńska. Wydaje się, że dla polskiej teorii metafory reprezentatywny jest model wyrażenia metaforycznych zaproponowany przez T. Dobrzyńską⁹:

X jest Y-iem = Myślę o X-ie — mówię, że jest... Aby to powiedzieć, myślę o Y-ku, gdyż o X-ie i Y-ku można powiedzieć te same rzeczy.

X jest... = Aby powiedzieć, jaki jest X, myślę o Y-ku, gdyż o X-ie można powiedzieć to, co się myśli o Y-ku.

Dobrzyńska podaje trzy warunki, które musi spełnić odbiorca wypowiedzi metaforycznej, aby uchwycić jej sens: „1) zidentyfikować podmiot wypowiedzi — „temat główny” metafory (X); 2) przywołać opinie na temat Y-ka — „tematu pomocniczego” metafory; 3) wybrać pewne cechy Y-ka, które w danej sytuacji można przypisać X-owi i przenieść je na X”.

Ważnymi elementami w proponowanej inwariantnej formule są tzw. „predykaty motywacyjne”, zawierające cechy konotacyjne, które są przenoszone na temat główny metafory. Konotacje związane z nośnikiem metafory stanowią pewne stereotypowe wyobrażenia związane z desygnatem danego pojęcia. Mogą być one dwojakiego rodzaju: leksykalne (mają odpowiedniki w cechach znaczeniowych wyrazów pochodnych) oraz encyklopedyczne (dotyczą wiedzy o świecie wspólnej dla członków danej społeczności). Na konotację składają się często gotowe fragmenty wypowiedzi (np. związki frazeologiczne, przysłowia, zapamiętane związki kontekstowe danego terminu), które przywołane przy interpretowaniu metafory wzbogacają jej sens. T. Dobrzyńska podkreśla jeszcze jeden ważny aspekt interpretacji metafory związany z tym, że przenośnia jest zjawiskiem „tekstowym i kulturowym”, a mianowicie to, że do jej zrozumienia nie wystarczy znajomość poszczególnych słów, składających się na frazę, ale niezbędna jest znajomość całego

⁷ Por. Black, op. cit., s. 231-232.

⁸ Szerzej o nieścisłościach teorii M. Blacka pisze T. Reinhardt, *On Understanding Poetic Metaphor*, „Poetics” 1976. Tłum. polskie: *O rozumieniu metafory poetyckiej*, tłum. G. Cendrowska, T. Dobrzyńska, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 2, s. 283-306.

⁹ Model ów został zainspirowany modelem wyrażenia metaforycznych A. Wierzbickiej, przedstawionym w studium *Gradacja - porównanie - metafora*, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 4.

wyrażenia. Wypowiedź metaforyczną trzeba interpretować z uwzględnieniem różnego rodzaju kontekstów i w obrębie pewnej wspólnoty kulturowej¹⁰.

3. METAFORA W KOGNITYWIZMIE¹¹

Elementy teorii kognitywnej, które mają związek z analizą metafor strukturalnych to: *kategoryzacja* oraz związane z nią pojęcia *prototypu* i *podobieństwa rodzinnego*. Kognitywiści przyjmują hierarchiczny podział kategorii na: nadrzędne (typu zwierzę), podstawowe (typu pies), podrzędne (typu jamnik). Kategorie podstawowe są najłatwiejsze w percepcji; odpowiadają one schematom pojęciowym, które powstają w umyśle i znajdują odzwierciedlenie w języku. Każda kategoria ma „prototypowy rdzeń”, który otoczony jest „peryferyjnymi przypadkami”. Taka „prototypowa” organizacja oparta jest na zasadzie podobieństwa rodzinnego w sensie, jaki nadał temu pojęciu L. Wittgenstein. Oznacza to, że „choć każda kategoria posiada prototypowy rdzeń, elementy danej kategorii mogą mieć niewiele [wspólnego — M.Ch.], czy też [...] wręcz żadnej cechy wspólnej (w takich przypadkach podobieństwo rodzinne daje się ustalić — poprzez łańcuch elementów (podkategorii) wchodzących w skład danej kategorii”¹². Tak się dzieje we wszystkich przypadkach metaforyzacji, np. pojawiająca się ostatnio w prasie metafora *młody wilk* używana jako określenie mężczyzny opiera się na przeniesieniu części sensu ‘młode, drapieżne, agresywne, silne zwierzę’ na peryferie znaczenia słowa *mężczyzna*: ‘młody, groźny dla otoczenia, silny, ambitny osobnik płci męskiej’. Proces ów określany bywa jako profilowanie, tj. uwypuklenie informacji peryferyjnej przy ukrywaniu informacji centralnej i na odwrót; można też mówić o rzutowaniu, skanowaniu, projektowaniu części sensu domeny źródłowej na domenę docelową¹³.

¹⁰ Na rolę kontekstów w interpretowaniu metafory zwracali uwagę prawie wszyscy badacze tego problemu. Warto tu wymienić choćby pracę M. Reddy’ego, według którego „powodem powstawania zjawiska metafory jest niemal z reguły interakcja zachodząca między kontekstem danej wypowiedzi i literalnymi sferami referencji użytych w niej terminów” (M. Reddy, *A Semantic Approach to Metaphor*, tłum. polskie T. Dobrzyńskiej: *Semantyczne ujęcie metafory*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 2, s. 307-320).

¹¹ Mówiąc o metaforze w kognitywizmie odwołuję się do następujących prac: G. Lakoffa i M. Johnsona *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988; H. Kardeli *Gramatyka kognitywna jako globalna teoria języka*, [w:] *Język a kultura*, t. 8, Wrocław 1992; R. Langackera *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, Lublin 1993; I. Nowakowskiej-Kempnej *Definicja znaczenia w kognitywizmie*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, Lublin 1993; *Podstawy gramatyki kognitywnej* (red. H. Kardela), Warszawa 1994; E. Tabakowskiej *Gramatyka i obrazowanie*, Kraków 1995.

¹² Podaję za: H. Kardelą, op.cit., s. 46.

¹³ Por. R. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, pod red. H. Kardeli, Lublin 1995.

Językoznawstwo kognitywne za podstawową zasadę metodologiczną uznało realizm doświadczeniowy i gestaltyzm, w oparciu o które przyjmuje, że: a) struktury składające się na nasz system konceptualny są kształtowane przez doświadczenie; b) myśl jest wyobrażeniowa — to znaczy, że pojęcia, które nie pochodzą bezpośrednio z doświadczenia, wyrażane są za pomocą metafory, metonimii lub innych sposobów obrazowania; c) myśl ma własności gestaltów, co oznacza, że w ludzkim umyśle tkwią naturalne systemy pojęć, które stanowią podstawę procesów metaforyzacji¹⁴. Kognitywiści traktują metaforę jako centralne zagadnienie teorii języka. Dowodzą oni, że metaforyzacja, to nie marginalny czy dewiacyjny aspekt języka, ale podstawowy, kreatywny jego składnik oraz element całego procesu myślenia.

Wprowadzone przez R. Langackera pojęcie *domeny kognitywnej* jest rozumiane jako element systemu poznawczego człowieka, „(...) spójny obszar konceptualizacji, względem którego charakteryzowane (definiowane) są struktury semantyczne, obejmujące pojęcia, rodzaje doświadczenia, a także system wiedzy”. Każde wyrażenie językowe przywołuje jedną lub więcej domen kognitywnych, układających się w hierarchii według stopnia redukowalności i abstrakcyjności. Domeny nieredukowalne, np. czas czy przestrzeń, nazywane są podstawowymi (bazowymi). W wypadku wyrażenia metaforycznego, zjawiska ze swej natury dwupoziomowego, należy mówić o co najmniej dwóch domenach: źródłowej (która jest „bazą kształtującą inną domenę”) i docelowej — „ukształtowanej przez inną domenę”. W omawianym tu ujęciu domeny odgrywają centralną rolę w definicji metafory rozumianej jako odwzorowanie jednej domeny na drugiej¹⁵.

W centrum zainteresowania językoznawstwa kognitywnego mieści się nie tylko metafora, ale i metonimia. G. Lakoff uważa, że metonimia jest pewnym rodzajem metafory. W ujęciu Langackera metonimia „zakłada dwa różne sposoby portretowania tej samej domeny, z różnym wyborem profilu”¹⁶. O rzadko spotykanym zjawisku metaftonimii, czyli o metaforze biorącej się z metonimii (bazującej na metonimii, ale różniącej się od niej większym stopniem precyzji) piszą W. Croft oraz L. Goossens¹⁷.

W przedstawionej niżej analizie żywych metafor w języku prasy wykorzystują pojęcia semantyki kognitywnej. Opisywany materiał dzieli na trzy grupy: 1) metafory strukturalne, 2) ontologiczne, 3) orientacyjno-ontologiczne.

¹⁴ Por. G. Lakoff, M. Johnson, op.cit. W ich ujęciu (por. s. 144) *gestalt* to „wielowymiarowa całość o określonej strukturze”, która organizuje nasze doświadczenie i stanowi podstawę procesu metaforyzacji. Istnieją też gestalty złożone, które mają częściowo strukturę innych gestaltów — są to tzw. „pojęcia o strukturze metaforycznej”, np. *miłość*, która ma strukturę wyłącznie metaforyczną.

¹⁵ R. Langacker, op.cit., s. 18, 29-30, 164.

¹⁶ R. Langacker, op.cit., s. 142.

¹⁷ W. Croft, *The Role of Domains in the Interpretation of Metaphors and Metonymies*, „Cognitive Linguistics” 1993, nr 4; L. Goossens, *Metaphtonymy The Interaction of Metaphor and Metonymy in Expressions for Linguistic Action*, „Cognitive Linguistics” 1990, nr 3.

Podział ten, zainspirowany książką G. Lakoffa i M. Johnsona *Metafory w naszym życiu*, opiera się na dostrzeżeniu różnych sposobów doświadczania i konceptualizacji świata. I tak metafory strukturalne (nazywane też *pojęciowymi*) ujawniają naturalną zdolność człowieka do pojmowania całych klas zjawisk w kategoriach pewnych pojęć, np. ARGUMENTOWANIE TO WOJNA. Metafora pojęciowa realizuje się w postaci wielu szczegółowych obrazów (w metaforach szczegółowych), np. *obroniłem swoje argumenty, wygrałem tę bitwę*. Metafory ontologiczne są wyrazem skłonności człowieka do przestrzegania zjawisk w kategoriach rzeczy, osoby, substancji, czyli konkretnych, fizycznych bytów. Z uwagi na obfitość materiału omawiam tylko wybrane metafory strukturalne i ontologiczne.

Powyższy podział metafor traktuję jako podstawowy. Aby bliżej opisać metafory strukturalne, odwołuję się do aparatu pojęciowego R. Langackera i wskazuję na typy domen źródłowych poszczególnych metafor, takie jak: medycyna, militaria, zwierzęta, kosmos, sport, gry, kulinaria¹⁸.

4. DOMENY ŹRÓDŁOWE METAFOR STRUKTURALNYCH

Medycyna

Zaprezentuję teraz przykładowe metafory, które wykorzystują jako domenę źródłową choroby (ich objawy, przebieg i skutki) oraz sposoby leczenia, toteż można stworzyć dla nich ogólną metaforę pojęciową POLITYKA TO CHOROBA.

Wypowiedź: „Siłą demokracji są charaktery. Gdzie kręgosłupy giętkie, a dusze płochliwe, tam, państwo demokratyczne cierpi na anemię” (Wprost 1998/12) jest metaftonią; tj. rzadko spotykanym przypadkiem metafory bazującej na metonimii. Wyrażenie to jest metaforą, ponieważ opiera się na rzutowaniu cech domeny źródłowej, tj. właściwości anemii (osłabienia, zaniku sił witalnych, apatii) na domenę docelową, czyli na państwo o pozornym ustroju demokratycznym (Polskę). Metafora ta powstaje z metonimii: *gdzie kręgosłupy giętkie, a dusze płochliwe*, która przenosi cechy konotowane przez „części” człowieka (ciało i duszę) na określenie osobowości polskich polityków. W myśl tej metonimii postrzegamy ich jako ludzi słabych psychicznie, nie mających stałych zasad, szybko zmieniających poglądy. Uwzględnienie cech konotowanych przez powyższą metonimię w kontekście całego metaforycznego wyrażenia daje następującą eksplikację: państwo, w którym władzę sprawują rządzący o „anemicznych charakterach”, cechuje się nieprawidłowym funkcjonowaniem poszczególnych organów, osłabieniu autorytetu politycznego i spowolnionym rozwojem.

¹⁸ W niniejszym artykule ze względu na szupłość miejsca nie omawiam dwu bardzo charakterystycznych dla metaforyki prasowej domen źródłowych: motoryzacji i ogólnie rozumianej sztuki.

Domena docelowa kolejnej metafory dotyczy wizji Polski po proponowanym nowym podziale terytorialnym: „Na razie wizja państwa po reformie profesora Kuleszy przypomina rwę kulszową. Boli jak diabli, ale wiadomo, że będzie można z nią żyć” (Angora 1998/5). Jako domenę źródłową metafora ta przywołuje chorobę układu nerwowego, rwę kulszową, która objawia się silnym bólem okolic krzyża i jednej z kończyn dolnych. Rzutowanie cech tej choroby, a szczególnie tego, że towarzyszy jej ostry, przejmujący ból, na sytuację współczesnych Polaków po ponownym podziale administracyjnym oznacza, że reforma ta jest „bolesną” zmianą, wymagającą od obywateli naszego kraju dużo cierpliwości i wyrozumiałości. Warto zauważyć, że w omawianej wypowiedzi występuje dodatkowy, świadomie zastosowany, efekt podobieństwa brzmienia między nazwiskiem Kulesza a nazwą choroby *rwa kulszowa*.

Domena docelowa następującej metafory odnosi się do stylu prowadzenia polityki przez francuską partię pravicową Front Narodowy: „władze tej partii to nie są żadne przyjemniaczki, a poglądy sączone przez nie do umysłów naiwnych wyborców to dżuma mózgowia” (Wprost 1998/14). Źródłowo przenośnia ta odnosi się do dżumy — choroby zakaźnej, zwykle śmiertelnej, pochłaniającej w czasie epidemii wiele istnień ludzkich. Profilowanie cech tej groźnej, obrosłej wieloma negatywnymi konotacjami choroby na politykę Frontu Narodowego sugeruje, że wyborcy są „zarażeni” poglądami tej partii. Umysły ich są chore i nie dostrzegają innych prawd i wartości niż narzucone przez polityków Frontu Narodowego. Wydaje się, że w wypowiedzi tej ukryta jest negatywna ocena nadawcy, który zauważa niebezpieczne praktyki stosowane przez Front Narodowy, polegające na manipulowaniu swoim elektoratem i wykorzystywaniu jego naiwności.

Metafora pojęciowa POLITYKA TO CHOROBA powiązana jest z inną metaforą pojęciową REFORMY TO SPOSÓB LECZENIA POLITYKI, aktualizowaną przez następującą wypowiedź: „Operacja się udała, pacjent — statystyczny Polak — nie tylko przeżył, ale na dodatek z każdym rokiem ma się coraz lepiej, a tylko państwowa służba zdrowia kona w konwulsjach, bezskutecznie oczekując na własną operację rynkową” (Wprost 1998/22). Źródłowo powyższa przenośnia odnosi się do operacji w ogólnym medycznym znaczeniu, tj. zabiegu chirurgicznego, dokonywanego przez lekarza w celu usunięcia przyczyny choroby. Domena docelowa ukazuje kondycję współczesnego Polaka, który cierpliwie znosi kolejne transformacje ustrojowe, gospodarcze i społeczne swego kraju. Opis przeobrażeń polskiej gospodarki w kategoriach operacji implikuje tezę, że struktury gospodarcze Polski były „chore”, czyli źle funkcjonowały, i w związku z tym wymagały radykalnych reform. Wyrażenie *państwowa służba zdrowia kona w konwulsjach* można odczytać jako chęć zwrócenia uwagi autora na służbę zdrowia, która znalazła się w krytycznej sytuacji i wymaga natychmiastowego zainteresowania ze strony rządu i przeprowadzenia gruntownych reform.

Wypowiedź przewodniczącego „Solidarności” Mariana Krzaklewskiego o proponowanych przez obecną koalicję reformach brzmi: „Obawy przed

reformami można porównać do obaw przed zastrzykiem. Pozostaje pytanie, czy pobierać doustnie środki ziołowe, które tylko łagodzą ból, czy zastosować dożylnie antybiotyk, choć wiem, że czasami nawet ukłucie jest bardzo poważnym problemem" (Wprost 1998/2). Domenę źródłową tego wyrażenia stanowią dwa sposoby leczenia: kuracja środkami ziołowymi oraz dożylne podawanie antybiotyku. Domena docelowa ukazuje obawy polskiego społeczeństwa przed reformami gospodarczymi, które przypominają lęk chorego przed zastrzykiem, ponieważ towarzyszy mu zazwyczaj ból. Oznacza to, że społeczeństwo boi się radykalnych reform, gdyż związane są one ze zbyt dużymi wyrzeczeniami, jakie trzeba będzie ponieść. Zdaniem M. Krzaklewskiego tylko *dożylne zastosowanie antybiotyku*, tj. przeprowadzenie szybkich, gruntownych, choć bolesnych zmian może uzdrowić gospodarkę.

Militaria

Kolejną grupę metafor stanowią wyrażenia, których domena źródłowa przywołuje narzędzie walki — ładunki wybuchowe (miny, pociski, bomby), domena docelowa zaś dotyczy decyzji politycznych, ekonomicznych i społecznych podejmowanych przez obecną koalicję AWS-UW. Można stworzyć dla tych wyrażen metaforę pojęciową DECYZJE PODEJMOWANE PRZEZ RZĄD TO ŁADUNKI WYBUCHOWE, której struktura opiera się na dostrzeżeniu analogii między działaniami koalicji a wybuchami śmiertelnych pocisków. Metaforę tę można interpretować jako pewnego rodzaju memento dla polityków: sprawowanie władzy jest równie niebezpieczne i nieobliczalne w skutkach jak wojna, decyzje polityczne zaś mogą okazać się groźne jak bomby, zdradzieckie jak miny i złośliwe jak bumerang.

Metafora H. Gronkiewicz-Waltz: „postulaty powiększenia wydatków głoszone przez opozycję to wpychanie obecnego rządu na minę” (Wprost 1998/5) wskazuje na absurdalność wysuniętych przez opozycję propozycji zwiększenia budżetu państwa. Wiadomo bowiem, że planowany przez obecny rząd budżet jest deficytowy, tzn. brakuje w nim pokrycia na część przewidzianych, niezbędnych wydatków. Zwiększenie budżetu, zdaniem H. Gronkiewicz-Waltz, bynajmniej nie zlikwiduje problemu, ale wręcz przeciwnie *wepchnie rząd na minę*, czyli spowoduje wybuch niekontrolowanych emocji, wzbudzi ogólne niezadowolenie społeczeństwa i w rezultacie może doprowadzić do upadku obecnego parlamentu.

Domena docelowa metafory L. Wałęsy, skierowanej do rządu premiera J. Buzka, ma postać ostrzeżenia: „Stąpając po politycznym gruncie, musicie mieć świadomość, że przygotowano wam zasadzki, na których możecie wylcieć w powietrze” (Wprost 1997/50). Metafora ta ma następującą eksplikację: działalność nowego rządu narażona jest na niebezpieczne „zasadzki — miny”, tj. głęboko ukryte, pozostawione przez poprzednią koalicję SLD-PSL, nierozwiązane kwestie polityczne, społeczne, gospodarcze. Próby ich pomyślnego rozpatrzenia, podjęte przez obecny parlament, mogą przysporzyć mu wielu problemów, a nawet doprowadzić do jego dymisji.

Inna metafora, która jest swego rodzaju refleksją nad toczącą się w Polsce od kilku lat nieustającą zmianą prymatu politycznego, ma postać: „Parlamentarna fortuna kołem się toczy i przy każdym obrocie pociski wymierzone w opozycję łatwo zamienić się mogą w złośliwy bumerang, okaleczający dotychczasowego właściciela” (Wprost 1997/45). Źródłowo przenośnia ta odnosi się do tzw. broni rzutnej, tj. bumerangu, który „wymierzony w specjalny sposób zatacza w powietrzu łuk i w przypadku nietrafienia celu powraca do rzucającego” (SWO). Przeniesienie tej właściwości bumerangu na działania rządu wobec opozycji wskazuje na zmienność ról politycznych, które odwracają się co jakiś czas. *Pociski wymierzone w opozycję* to prawdopodobnie pakiety ustaw przygotowywane przez obecny parlament, które po zmianie prymatu politycznego mogą zachować się jak *złośliwy bumerang*, czyli uderzyć w autora tych projektów.

Zwierzęta

Liczne wypowiedzi metaforyczne składają się na ogólną metaforę pojęciową POLITYCY TO ZWIERZĘTA, która opiera się na analogii między cechami i zachowaniami różnych zwierząt a postępowaniem ludzi sprawujących władzę.

Aleksander Małachowski tak oto określił postawę przewodniczącego „Solidarności”: „[...] Marian Krzaklewski sprawdził się jako pies pasterski do zagania rozbrykanych owiec. Czasem jest surowy, czasem łagodny, wie, kiedy trzeba szczeknąć i znakomicie pilnuje stada — ale to nie jest pies z dobrym charakterem” (Polit. 1998/8). Źródłowo metafora ta odnosi się do psów pasterskich, które są bardzo czujne, samodzielnie bronią stad przed wilkami i złodziejami. Domena docelowa dotyczy postawy Mariana Krzaklewskiego, która przypomina zachowanie psów pasterskich. Troszczy się on bowiem o dobro swojego ugrupowania i pilnuje z wielką uwagą *rozbrykanych owiec*, tj. członków poszczególnych partii tworzących AWS. W swoich działaniach, zdaniem A. Małachowskiego, przyjmuje on różne postawy: ugodowca lub agresora w zależności od sytuacji. Metafora ta ujawnia negatywną ocenę nadawcy, wyrażoną słowami: *to nie jest pies z dobrym charakterem*, które sugerują, że postawa lidera „Solidarności” nie zasługuje na uznanie. Ujawnia bowiem negatywne cechy charakteru Mariana Krzaklewskiego, jak np. egoizm, wynikający z zabiegania głównie o interesy własnej grupy (a nie całego społeczeństwa).

Kolejna metafora dotyczy obecnego marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego, którego dawny podwładny — Jacek Skarbek nazywał „koniem pociągowym”: „Na wyścigi się nie nada. Do karety też nie bardzo. Ale bryczkę pociągnie. Pług również. Musi być — powiada — koń oracz, żeby biegacz mógł się nazreć owsa” (Polit. 1997/44). Domenę źródłową stanowi tu *koń pociągowy*, który w sferze konotacji jawi się jako zwierzę silne, poczciwe, wytrwałe, niezwykle pracowite. Marszałek Sejmu w ocenie nadawcy wypowiedzi ma właśnie podobne cechy: jest opanowany, skromny, przywiązany do tradycyjnych wartości, wymagający (zarówno od siebie, jak i od

innych), cierpliwy. Dalsza część metafory doprecyzowuje znaczenie wyrażenia *konie pociągowe* w odniesieniu do Macieja Płażyńskiego. To, że marszałek *bryczkę pociągnie i pług również* oznacza, że jest on osobą kompetentną, elastyczną, która potrafi wywiązać się ze swoich obowiązków oraz w razie potrzeby podjąć się odpowiedzialnych i trudnych zadań. Ostatnie zdanie metafory również pokazuje M. Płażyńskiego w pozytywnym świetle, jako polityka, który sprawuje nie tylko funkcję reprezentacyjną w Sejmie RP, ale też rozstrzyga konflikty między posłami, łagodzi emocje, organizuje tok obrad sejmowych. Wspomniane tu *konie biegacze* to politycy, którzy dążą do szybkiego sukcesu, sprytnie wysuwają się na pierwszy plan i zazwyczaj to oni właśnie odbierają nagrody.

Ważną rolę w interpretacji tej metafory odgrywa ocena nadawcy, który stara się uwypuklić dodatkowo cechy *konia pociągowego*. Wiadomo bowiem, że zwierzę to może się kojarzyć również z takimi ujemnymi właściwościami, jak np. ociężałość, otępienie, bezmyślne wykonywanie narzuconej pracy.

Metafora „Walendziak nie jest sam, ma bowiem swoich „pampersów”. I nie ukrywa, że ma ambicję wpuścić te młode szczupaki do stawu, w którym pływają stare prawicowe karpie” (Polit. 1997/36) źródłowo odnosi się do wartościowych ze względu na smaczne mięso ryb: szczupaków i karpia. Domena docelowa ukazuje polską scenę polityczną, wyobrażoną jako staw, w którym pojawiają się coraz to nowi działacze — ryby. *Pampersi Walendziaka* to wywodzące się z okresu sprawowania przez Wiesława Walendziaka funkcji prezesa telewizji określenie młodych, dynamicznych, niekomunistycznych dziennikarzy, którzy stworzyli z jego inicjatywy nowe programy publicystyczne w telewizji publicznej. Nazwanie tych samych ludzi *szczupakami*, tj. drapieżnymi rybami, charakteryzującymi się zmiennym ubarwieniem, przywołuje takie oto asocjacje: są to osoby prężne, agresywne, niebezpieczne dla otoczenia, żądne władzy i sukcesu, zmieniające swe poglądy i szybko dostosowujące się do aktualnych warunków. Interpretację tę wzbogaca przywołanie znaczenia powszechnie znanego frazeologizmu *dać szczupaka*, tj. ‘ruszyć z miejsca długim skokiem’, co w odniesieniu do ludzi z kręgu W. Walendziaka oznacza, że są zdolni do szybkiego zdobywania nawet „odległych” i trudno dostępnych stanowisk politycznych. Wyrażenie *stare prawicowe karpie* zostało użyte na określenie polityków wywodzących się z prawicy, którzy mają wieloletnie doświadczenie w sprawowaniu władzy, ale obecnie są zagrożeni przez pojawienie się nowych, młodych i uznanych za sprytnych „ludzi Walendziaka”.

Ostatnio dość często występuje w prasie znane wcześniej wyrażenie „młode wilki” na oznaczenie osób przebojowych, pełnych energii i zapału do realizowania życiowych planów, szczególnie tych związanych z karierą zawodową i zdobywaniem pieniędzy. Świadczą o tym następujące wyrażenia metaforyczne, pochodzące z artykułu „Czas młodych wilków” (Wprost 1997/48): „W wielu wypadkach młode wilki wygryzły jednak swoich szefów”; „Młode wilki były potrzebne po to, by zdobyć rynek”; „Młode wilki z początku lat 90-tych będą się jeszcze uczyć, żeby utrwalić swój sukces”. Domenę źródłową tych wypowiedzi stanowi wilk, któremu konwencjonal-

nie przypisywane są takie cechy jak: 'bycie drapieżnym, silnym, groźnym dla otoczenia'. Konotacje te aktualizowane są również w utartych frazeologizmach, np. *patrzyć, spoglądać wilkiem, wilk w owczej skórze* oraz w przysłowiach: *Nie wywołuj wilka z lasu czy Człowiek człowiekowi wilkiem*. Użycie leksemu *wilk* z dodatkowym określeniem *młody* na oznaczenie osób, które obecnie opanowują rynek pracy, wskazuje z jednej strony na ich brak doświadczenia i niedojrzałość emocjonalną, z drugiej zaś — na siłę, witalność, zapał i ambicję — cechy konwencjonalnie przypisywane młodości. Takie *młode wilki* są więc tym bardziej groźne, nie można bowiem przewidzieć ich zachowań.

Zjawisko rozbijania metafory, czyli zmiany jej wartości aksjologicznej¹⁹, można było zaobserwować w czasie polemik towarzyszących powstawaniu koalicji parlamentarnej AWS-UW. Wiceprzewodniczący AWS Janusz Tomaszewski, chcąc przedstawić w negatywnym świetle działania podejmowane przez Unię Wolności, powiedział: „Unia od dnia wyborów nic innego nie robi, tylko narzeka. Przypomina jamnika biegającego wokół bernardyna i szczekającego, że jest najważniejszy” (Polit. 1997/43). Domena źródłowa tego wyrażenia odwołuje się zarówno do jamnika, psa małego, ale hałaśliwego, jak i do bernardyna — zwierzęcia potężnego, silnego i raczej spokojnego. Cechy, które można wyabstrahować z porównania ugrupowań politycznych do rasowych psów, dotyczą wielkości tych formacji oraz ich zachowania. Unia Wolności została nazwana jamnikiem, ponieważ jest partią stosunkowo niewielką i według J. Tomaszewskiego zbyt głośno i hałaśliwie wyraża swe nieuzasadnione aspiracje polityczne. Natomiast AWS przypomina bernardyna, gdyż jest ugrupowaniem zrzeszającym dużą liczbę partii i członków oraz wykazuje większą dyscyplinę polityczną.

Do metafory tej nawiązał minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek mówiąc: „(...) jamnik, do którego pan przewodniczący J. Tomaszewski porównał Unię Wolności, to niezmiernie sympatyczny pies; on jest mały, on jest bardzo mądry. [...] No tak, i umie gryźć też. Ale ja myślę, że podstawową sprawą jest to, że nigdy do tej pory żaden bernardyn z żadnym jamnikiem nie stworzył rządu” (Polit. 1997/43). Nadawca wydobyl pozytywne konotacje „metafory jamnika”, podkreślając, że jest to pies sympatyczny i bardzo mądry, a przy tym umie gryźć, co w odniesieniu do Unii Wolności oznacza, że partia ta cieszy się dużym uznaniem wśród społeczeństwa, skupia polską elitę intelektualną i potrafi walczyć o swoje prawa. Pesymistyczną wymowę ma jednak ostatnie zdanie, które wyraża zwątpienie nadawcy wypowiedzi, czy ugrupowania, które dzieli tak wiele różnic, zdołają stworzyć silną koalicję.

W polemice związanej z „jamnikiem i bernardynem” głos zabrał również Janusz Onyszkiewicz, który stwierdził: „Ja myślę, że w jamniku jest coś z godności, a w brytanie coś z ociężałości” (Polit. 1998/43), przypisując w ten sposób Unii Wolności pozytywne cechy: lojalność, uczciwość, wzbu-

¹⁹ Zjawisko to omawia T. Dobrzyńska w pracy *Mówiąc przenośnie... Studia o metaforze*, Wrocław 1994.

dzanie zaufania, formacji AWS zaś — niezdecydowanie, powolne podejmowanie decyzji, brak zapału i energii w realizowaniu programu.

Kosmos

Ostatnio w prasie pojawiło się nowe określenie „gwiazdozbiór polityczny” (NP 19-26.12.1997). Połączenie to można rozumieć jako zbiór polityków, którzy ze względu na swą działalność i osobowość zostali metaforycznie uznani za gwiazdy. Pole semantyczne „gwiazdozbioru politycznego” tworzy szereg wyrażen przenośnych, dla których można zbudować ogólną metaforę pojęciową POLITYCY TO CIAŁA NIEBIESKIE (GWIAZDY).

Rozpatrzmy wyrażenia pochodzące z „Gazety Polskiej” (31.12.1997), aktualizujące powyższą metaforę pojęciową. Domena wyjściowa metafory: „Jerzy Buzek, nowy człowiek w wielkiej polityce, to nowa i supernowa gwiazda, która nagle pojawiła się na niebie” przywołuje pojęcia nowej i supernowej gwiazdy, które to ciała niebieskie charakteryzują się intensywną jasnością. Nazwanie obecnego premiera *gwiazdą* ma w intencji nadawcy konotować następujące pozytywne cechy: nowość, jasność, blask. Dodatkową informację wnosi astronomiczne znaczenie pojęcia *gwiazda nowa*, tj. ‘ta, której jasność wzrasta w krótkim czasie, po czym powraca do normy’ (SJPSz). Rzutowanie cech wynikających z tej definicji na osobę Jerzego Buzka oznacza, że cieszył się on społecznym uznaniem przez krótki czas zaraz po objęciu swojego urzędu, kiedy to większość Polaków widziała w nim polityka odpowiedzialnego, zrównoważonego, o dużej kulturze osobistej. Jednak po kilku miesiącach sprawowania władzy premier „utracił blask” i zafascynowanie jego osobą jako gwiazdą zmalowało.

Kolejna metafora ma postać: „Gwiazdy neutronowe to postaci, które błysk supernowej dawno mają już za sobą, ale nadal się liczą w polityce — Marian Krzaklewski, Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller, Leszek Balcerowicz”. Z domeny źródłowej wydobyte zostaje to, że kolejne formy życia gwiazd, czyli ich postaci neutronowe, są pozostałością po wybuchu gwiazdy supernowej i mają zazwyczaj bardzo małe rozmiary. Przeniesienie cech gwiazd neutronowych na polityków wymienionych w omawianej metaforze nasuwa jednoznaczną interpretację: są to osoby, które przez pewien czas postrzegane były jako polityczne autorytety, obecnie zaś nadal pełnią ważne funkcje w polityce, ale nie cieszą się już tak wielką popularnością. Ważnym elementem w interpretacji powyższej metafory jest uwzględnienie oceny nadawcy. Wypowiedź ta pochodzi z gazety o orientacji prawicowej, toteż mówienie między innymi o obecnym prezydencie, że *błysk supernowej dawno ma już za sobą* jest określeniem jednoznacznie ironicznym, ponieważ (jak wiadomo) nadal pełni on najważniejszą funkcję w państwie.

Domena źródłowa kolejnej metafory wyrażona jest explicite i scharakteryzowana: „Czerwony olbrzym to gwiazda, która wypaliła już cały zapas paliwa wodorowego w swoim jądrze. Jest nią Lech Wałęsa, staje się Józef Oleksy”. Nazwanie wyżej wymienionych polityków *czerwonymi olbrzymami* konotuje negatywne cechy, wynikające z astronomicznego znaczenia tego

połączenia i dodatkowo podkreślone poprzez użycie epitetu *czzerwony* (mającego w polszczyźnie jednoznacznie pejoratywne nacechowanie, jeśli związany jest ze sceną polityczną; jak wiadomo kolor ów stał się synonimem komunizmu). Toteż Lech Wałęsa i Józef Oleksy postrzegani są przez autora metafory jako politycy, którzy utracili swój dotychczasowy autorytet i niezdolni są do podjęcia wielkich czynów. Ponadto autor tekstu sygnalizuje, że w opinii publicznej zarówno J. Oleksy, jak i L. Wałęsa uchodzą za ludzi o komunistycznym rodowodzie, którzy w czasach PRL-u w sposób jawny lub zakamuflowany hołdowali ideologii socjalizmu.

Negatywne skojarzenia budzi też metafora: „W czarnej dziurze znaleźli się między innymi Józef Zych, Leszek Moczulski, Krzysztof Król. Znikają w niej też całe partie — Unia Pracy, Ruch Odbudowy Polski”. Domenę wyjściową stanowi *czarna dziura*, czyli ostatnie stadium życia gwiazdy, w którym zapada się ona grawitacyjnie²⁰. Negatywne konotacje wynikają nie tylko z przywołania astronomicznej wiedzy na temat zjawiska czarnej dziury, ale też z tego, że oba leksemy *czarny* i *dziura* mają konotacje negatywne. Powoduje to, że wyżej wymienionych polityków (oraz reprezentowane przez nich partie) postrzegamy jako niebezpiecznych dla otoczenia i wpływających destrukcyjnie na resztę społeczeństwa.

(cdn.)

Wykaz skrótów

- GW — „Gazeta Wyborcza”
Polit. — „Polityka”
SJPSz — *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1-3, Warszawa 1978-1981
SWO — *Słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 1991

²⁰ O metaforycznym użyciu wyrażen: *czarna dziura* i *gwiazda nowa* i *supernowa* pisała T. Dobrzyńska (op.cit).

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

JESZCZE RAZ O POŻYCZCE SŁOW. *MATERICA W GWARACH NIEMIECKICH

W artykule „Słow. **materica*, **matica* jako pożyczki w gwarach niemieckich”¹ podałem poświadczenia niem. *Mātritz* ‘matnia, worek niewodu’ (wraz z licznymi formami obocznymi), wywodzącego się ze słow. **materica* ‘macica’, ‘matka’ od *mati*, *matere* ‘matka’, z niemieckich dialektów z terenu Brandenburgii, Meklemburgii, Pomorza Zachodniego i b. Prus Wschodnich. Z uwzględnionych tam materiałów wynikało, że najwcześniejszy zapis tej pożyczki pochodzi z księgi miejskiej Berlina z 1435 roku.

Okazuje się jednak, że pożyczka ta poświadczona jest już z końca XIV wieku, a mogła być przejęta nawet jeszcze wcześniej. W dokumentach Zakonu Krzyżackiego² już pod rokiem 1387 z Brodnicy mamy zapis *1 nuwe metricze* (s. 377/3), następnie *40 metriczen* z 1387 r. z Kłajpedy (s. 301/4), z 1396 r. *10 metriczen* z Ragnit (s. 262/41) itd. Znajdujemy tu też przykłady użycia tego wyrazu z XV wieku: z Kłajpedy, Ragnit, Eugelsburga oraz z początku XVI wieku: z Giżycka (1507, s. 251/35), Kętrzyna (1507, s. 184/22, 29), ze Stradun (1523, s. 256/18), Węgorzewa (1523, s. 76/29) itd.

Najwcześniejsze poświadczenia tego wyrazu z terenów Zakonu Krzyżackiego nie przesadzają o miejscu przejęcia tej pożyczki do dialektów niemieckich. Częste zapisy nazwy *Metritze* w zarządzeniach urzędowych zakazujących stosowania zbyt małych oczek w matniach niewodu mogły powodować łatwe szerzenie się tej nazwy na gruncie niemieckim. Źródłem mogły być zarówno dialekty słowiańskie w Brandenburgii i na Pomorzu, jak i język polski, a nawet rosyjski. Należy jednak chyba przyjąć, że pożyczka ta została przejęta najpierw na terenie brandenbursko-pomorskim, mimo że została zapisana nieco wcześniej w dokumentach Zakonu Krzyżackiego. Przemawia za tym przede wszystkim najlepsze zachowanie słow. formy **materica* na terenie łżyckim w znaczeniu ‘macica’, umożliwiającą innowację znaczeniową ‘matnia, worek niewodu’. W języku polskim *macierzycza* zachowała się w znaczeniu botanicznym ‘lebiodka’³, a w rosyjskim w znaczeniu ‘matka’⁴.

¹ *Tematy. Księga jubileuszowa w 70. rocznicę urodzin Profesora Leszka Mozyńskiego*, Gdańsk 1998, s. 220-224. *Slawistyka* 9.

² *Das Große Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. von W. Ziesemer Danzig 1921.

³ *Słownik języka polskiego* ułożony pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1900-1927; t. II, s. 698, 839.

⁴ *Ètimologičeskij slovar' slawjanskich jazykov*, red. O. N. Trubačev, t. 17, Moskwa 1990, s. 238-239.

Omawiana pożyczka pokazuje, że jej rozpowszechnienie w gwarach niemieckich może być pomocne przy rekonstrukcji zasięgu tego wyrazu i jego znaczeń w dawnej Słowiańszczyźnie.

Janusz Siatkowski
(Warszawa)

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI KULTURY SŁOWA TNW W 1999 ROKU

Za działalność Komisji odpowiadało trzyosobowe Prezydium w składzie: przewodnicząca — prof. dr hab. Kwiryna Handke, wiceprzewodnicząca — prof. dr hab. Halina Satkiewicz, sekretarz — mgr Agnieszka Wyszomirska.

Podobnie jak w poprzednim roku prowadzono „Warsztaty kultury słowa”, tj. cykl spotkań z nauczycielami-polonistami i uczniami szkół średnich. Celem było rozwijanie umiejętności i sprawności uczniów w odbiorze tekstów oraz ich konstruowaniu.

Zorganizowano 7 spotkań (ósme, przygotowane, a przewidziane na 10.11. nie mogło się odbyć z powodu braku dostępu do sal w Pałacu Staszica), w których uczestniczyło 217 osób (uczniowie, nauczyciele, członkowie Komisji Kultury Słowa).

Tematy spotkań:

- 27. stycznia — uczniowie przedstawili analizę i interpretację fragmentów tekstu *Dworu polskiego* Karoliny z Potockich-Nakwaskiej
- 17. marca — Maria Nagajowa — *O polskich rymowankach*
- 14. kwietnia — Kwiryna Handke — *O Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza i ekranizacji Jerzego Hoffmana
- 19. maja — Kwiryna Handke — Próba odgadnięcia autora na podstawie analizy fragmentów jego utworów (na przykładzie *Kary* Stefana Żeromskiego)
- 16. czerwca — Kwiryna Handke — *O polszczyźnie regionalnej*
- 6. października — Kwiryna Handke — *O wulgaryzacji języka polskiego*
- 8. grudnia — Kwiryna Handke — *O filmie Pan Tadeusz* w ekranizacji Andrzeja Wajdy.

W tym roku bardzo wyraźnie wzrosło zainteresowanie młodzieży „Warsztatami kultury słowa” prowadzonymi w Komisji Kultury Słowa TNW. Widoczna jest większa aktywność uczniów podczas tych zajęć. Zauważają to zarówno nauczycielki-polonistki uczestniczące w zajęciach, jak też niektórzy inni członkowie Komisji. Ponadto ze strony uczestników „Warsztatów” wpływają pomysły kolejnych zajęć na przyszły rok, co jest niewątpliwym świadectwem akceptacji tego typu spotkań.

W dniu 14. kwietnia 1999 r. odbyło się posiedzenie sprawozdawczo-wyborcze Komisji Kultury Słowa TNW, pod przewodnictwem prof. dr hab. Hanny Taborskiej. Zgromadzeni dokonali wyboru Prezydium Komisji na następną kadencję, zachowując dotychczasowy jego skład. Do Komisji przyjęto czterech nowych członków.

Przewodnicząca Komisji Kultury Słowa TNW
Kwiryna Handke
(Warszawa)

SPRAWOZDANIA Z KURSÓW WAKACYJNYCH „POLONICUM”**KURS „A”**

XLIV Wakacyjny Kurs Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Studentów Zagranicznych odbył się w dniach od 31 lipca do 28 sierpnia 1999 r. i był kolejnym kursem zorganizowanym przez Instytut Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

W kursie wzięło udział 200 osób z 35 krajów. Najliczniej reprezentowane były oczywiście kraje Europy, jak Francja, Niemcy, Włochy, Hiszpania, Białoruś, Turcja, ale byli też uczestnicy z bardziej odległych krajów, jak USA, Kanada, Chiny, Japonia, Korea Płd., Wietnam, Indie, Meksyk. Część uczestników — około 150 studentów — to stypendyści rządu polskiego oraz Uniwersytetu Warszawskiego powiązanego licznymi umowami z wyższymi uczelniami na całym świecie; pozostali uczestnicy sami opłacali udział w kursie.

W programie kursu tradycyjnie były zajęcia kształcące praktyczną znajomość języka polskiego na trzech poziomach znajomości języka w dwudziestu trzech grupach. Po trzech lub czterech godzinach lektoratu studenci pierwszego i drugiego poziomu mogli uczestniczyć w zajęciach audiowizualnych (prowadzonych w języku angielskim lub polskim) dotyczących historii i kultury Polski (były to wykłady z filmami dokumentalnymi, np. o Powstaniu Warszawskim, o zbrodni katyńskiej, o obliczach Warszawy i zabytkach Krakowa, o Polakach — laureatach Nagrody Nobla). Studenci z grup zaawansowanych mogli wysłuchać wykładów związanych z jednej strony z wydarzeniami z lat 1989-1999 (dekada transformacji ustrojowej w Polsce, jubileusz „Gazety Wyborczej” — spotkanie z red. E. Skalskim), z drugiej zaś — z polskimi rocznicami „romantycznymi”: 150 rocznicą śmierci Juliusza Słowackiego i Fryderyka Chopina.

Dlatego też uczestnicy kursu zwiedzili dworek w Żelazowej Woli i wysłuchali recitalu muzyki Chopina w wykonaniu Iwony Klimaszewskiej.

Nasi goście byli zachwyceni koncertem i scenerią, w jakiej mogli go wysłuchać — siedzieli w parku w słoneczne sierpniowe przedpołudnie, a z saloniku płynęła przepiękna muzyka. Mogliby jej słuchać do „końca świata” i byli zawiedzeni, że recital trwał tak krótko. Na szczęście następny punkt programu — prawie całkowite zaćmienie Słońca (11 sierpnia 1999 r.) obserwowane w parku w Żelazowej Woli — okazał się dużą atrakcją i trochę „przyćmił” niedosyt wrażeń muzycznych.

Po południu goście obejrzel skansen w Łowiczu i pałac w Nieborowie.

Oprócz tej jednodniowej wycieczki odbyły się również spacer po Warszawie, spacer na Cmentarz Powązkowski w 55. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego i spacer szlakiem pamięci Żydów polskich.

W programie filmowym kursu znalazły się najnowsze polskie produkcje fabularne, jak *Ogniem i mieczem* J. Hoffmana, *Historia kina w Popielawach* J. J. Kolskiego, *U Pana Boga za piecem* J. Bromskiego, ale też starszy film *Westerplatte* S. Różewicza (1967) czy *Wszystko, co najważniejsze* R. Glińskiego (1993) — dla przypomnienia o sześćdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej. Z produkcji dokumentalnych słuchacze obejrzel *Jaka Polska* — film cenionych dokumentalistów P. Kędzierskiego i A. Piekutowskiego (1996) oraz *Syberyjską lekcję* W. Staronia (1998) — „jeden z piękniejszych polskich filmów ostatnich lat”.

Wiadomo, że w żmudnej nauce języka obcego bardzo istotne są różnorodne wzmocnienia motywacji podjętych działań. Dlatego też „Polonicum” przyjęło zaproszenie Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego do udziału w konkursie ortograficznym dla cudzoziemców.

Po ogłoszeniu eliminacji do tego konkursu okazało się, że studenci naszego kursu bardzo poważnie potraktowali ten sprawdzian. Do Cieszyna na „Dyktando” pojechało ośmioro najlepszych studentów wyłonionych z siedmiu grup trzeciego poziomu. I zwyciężyła uczestniczka kursu „Polonicum” — studentka z Węgier.

Słuchacze średniego poziomu kursu w Warszawie również pisali swoje — łatwiejsze oczywiście — dyktando. I tu zainteresowanie było duże, i jeszcze większa radość zwycięzców, którzy w nagrodę otrzymali praktyczne słowniki języka polskiego.

Dla wszystkich uczestników konkursu ortograficznego było to ciekawe doświadczenie, a także konkretny dowód, iż trudny język polski jest do opanowania.

Wydaje się, że tego typu konkursy spełniają oczekiwania słuchaczy, szczególnie tych zaawansowanych, skoro w ankiecie podsumowującej kurs „Polonicum” zaproponowano następną konkurencję: na najciekawszy, najlepszy esej po polsku. Może to będzie sposób kształcenia przyszłych tłumaczy naszej literatury?

Ogólnie kurs został oceniony bardzo dobrze. Pochwalono zajęcia i warunki w hotelu studenckim przy ul. Radomskiej — z wyjątkiem śniadań i zbyt męczącej jednodniowej wycieczki.

Wiele było też opinii, że zajęcia powinny trwać dłużej, co chyba świadczy o autentycznym zainteresowaniu uczestników językiem polskim i kulturą polską.

Eulalia Teklińska
(Warszawa)

KURS „B”

Kurs „B”, przeznaczony głównie dla tłumaczy z języka polskiego i dla wykładowców, rozpoczął się 6., a zakończył 24. września. Do „Polonicum” przyjechało 39 słuchaczy, przede wszystkim z Rosji i ze Skandynawii. Przybyli przedstawiciele Białorusi, Rosji, Ukrainy, Baszkirii, Czech, Szwecji, Norwegii, Danii, Bułgarii, Rumunii, Niemiec, Meksyku i — po raz pierwszy w kilkudziesięcioletniej historii kursów — z Albanii. Zabrakło w tym roku Brytyjczyków, Włochów, Węgrów i Francuzów (wprawdzie jeden z dawnych uczestników, dr Henri Menantaud z paryskiego Instytutu Języków Orientalnych, wystąpił na kursie z wykładem językoznawczym, ale był to gościnny występ stypendysty PAN-u, nie zaś UW).

Na program kursu złożyły się konwersatoria prowadzone codziennie w trzech grupach — wg zainteresowań słuchaczy — oraz jeden lektorat dla studentów niemieckich z wymiany DAAD, spotkania z wybitnymi Polakami, 10 filmów, 2 spektakle teatralne, jeden koncert oraz trzydniowa wycieczka do Zakopanego i Krakowa.

Temat kursu brzmiał: *U schyłku dwóch stuleci: roku 1900 i 2000*. Jego porównawczy charakter znalazł odbicie zarówno w doborze omawianych lektur, jak i w problematyce wykładów i treści filmów.

Słuchacze mieli okazję wysłuchać następujących prelekcji:

- 1) prof. dr hab. Jadwiga Puzynina — *Świat wartości w Polsce końca XX wieku*,
- 2) dr Magdalena Foland-Kugler — *Polskie nowości kulturalne*,

3) dr Dorota Kopcińska — *Antoni Krasnowolski jako prekursor strukturalnego opisu składniowego polszczyzny*,

4) dr hab. Lech Sokół — *Witkacy na koniec wieku*,

5) Jan Brodal, tłumacz z Norwegii — *Przybyszewski i Skandynawia*,

6) Anda Rotenberg, dyrektor „Zachęty” — *Plastyka polska u schyłku stulecia*,

7) dr Elżbieta Wójcikowska — *O pewnym typie nowopolskich przymiotników deadiektynych*,

8) dr Dorota Kopcińska — *O dwóch funkcjach komputera w badaniach nad polszczyzną*,

9) prof. dr hab. Krystyna Waszakowa — *Typy leksykalnych procesów innowacyjnych w polszczyźnie końca XX wieku*,

10) Antoni Libera, tłumacz i pisarz — *Wokół „Madame”*,

11) dr Henri Menantaud — *W sprawie podmiotu celownikowego w języku polskim*.

Codzienne konwersatoria ogniskowały się wokół poezji polskiej XX wieku (dr Małgorzata Kasner), zjawisk polszczyzny na przełomie dwóch tysiącleci (dr Elżbieta Wierzbicka) oraz pomników kultury polskiej sprzed stulecia i z ostatnich lat na podstawie wiadomości prasowych, korespondencji i wybranych utworów literackich (dr Magdalena Foland-Kugler).

Uczestnicy kursu bardzo wysoko ocenili wycieczkę do miejsc związanych z Kasprowiczem, Przybyszewskim, Wyspiańskim, Witkacym i Boyem-Żeleńskim — trzy dni pobytu w Zakopanem i Krakowie nazwali „różową bajką”. Na równie wysoką ocenę zasłużył dobór spektakli teatralnych (*Ślub Gombrowicza* i *Kartoteka Różewicza*) oraz wspaniały koncert pianisty Jana Zakrzewskiego i skrzypaczki Magdaleny Szczepankowskiej, uwzględniający utwory Wieniawskiego, Paderewskiego, Zarzyckiego i Moszkowskiego, oraz spotkanie z Andą Rotenberg, połączone z projekcją slajdów, ilustrujących współczesne tendencje w plastyce. Miarą podziękowania i zadowolenia słuchaczy były brawa, którymi nagradzali najciekawsze występy.

Uczestnicy otrzymali pięknie wydaną książkę poświęconą Wydziałowi Polonistyki, będącą prezentem od Dziekana Wydziału, prof. dr hab. Stanisława Dubisza. Przez dyrektora „Polonicum”, dr Barbarę Janowską, zostali obdarowani egzemplarzami powieści *Madame*, zgłoszonej do nagrody Nike, którą Antoni Libera podpisywał na spotkaniu autorskim. Księgozbiór „Polonicum” wzbogacił się o nowe przekłady polskich dzieł, tzn. *Cesarza Ryszarda Kapuścińskiego* w tłumaczeniu Astrita Begiri na arabski, o *Waisera Dawidka* Pawła Huelle i *Wojnę futbolową* Ryszarda Kapuścińskiego w tłumaczeniu Jana Brodala na norweski oraz *Umysł zniewolony* i *Rodzinną Europę* Czesława Miłosza, *Wybór polskiej poezji i prozy* oraz tom wierszy Wisławy Szymborskiej *Pod jedną gwiazdką* w tłumaczeniu Constantina Geambaşu na rumuński.

Organizatorzy XLIV kursu „B” życzą swym następcom, aby ich kurs był równie udany i przyjemny jak tegoroczny.

Magdalena Foland-Kugler
(Warszawa)

BOŻENA ŻMIGRODZKA, *TESTAMENT JAKO GATUNEK TEKSTU*,
KATOWICE 1997, S. 109.

Współczesna tekstologia lingwistyczna, która stawia sobie za cel ujęcie typologiczne całego universum mowy, może poszczycić się już pewnymi osiągnięciami. Ostatnio pojawiło się kilka pozycji monograficznych, ukazujących specyfikę gatunkową takich wypowiedzi, jak: opis, wywiad, modlitwa¹. Książka Bożeny Żmigrodzkiej poszerza ten krąg poszukiwań językoznawczych o analizę *testamentu* — gatunku mieszczącego się w odmianie prawno-urzędowej języka. Autorka, wskazując na kilka źródeł inspiracji metodologicznych (genologiczną teorię M. Bachtina, orientację pragmalingwistyczną A. Wierzbickiej i B. Sandig oraz koncepcję wzorców tekstowych autorstwa S. Gajdy)², podejmuje próbę zrekonstruowania — na podstawie analizy konkretnych realizacji językowych — wzorca gatunkowego *testamentu* (s. 9). Materiał egzemplifikacyjny obejmuje ponad dwieście tekstów testamentów od XVI do XX w. Tak znaczna rozpiętość czasowa tekstów oświadczeń ostatniej woli ma mocne uzasadnienie teoretyczne: wypracowany model *testamentu* powinien zawierać składniki obligatoryjne, inwariantne (a więc takie, które będą niezależne od panujących w danym okresie stosunków społecznych, obyczajowych, religijnych, rodzinnych itp.) oraz składniki fakultatywne, zmienne, determinowane szeroko rozumianym kontekstem. Nawiasem dodam, że tak zgromadzony korpus źródeł, świetnie przez Autorkę wyselekcjonowany, dostarcza czytelnikowi prawdziwej przyjemności podczas lektury, a bardziej kompetentnych odbiorców inspiruje do spojrzenia na *testament* także z innego punktu widzenia.

Testament w omawianej książce ukazany jest z jednej — jak na wstępie deklaruje Autorka — pragmalingwistycznej perspektywy. Niemniej jednak, aby przedstawić typowe dla tej formy językowej parametry sytuacji komunikacyjnej, omówiono

¹ Myślę tu o następujących pozycjach, B. Witosz, *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji*, Katowice 1997; M. Kita, *Wywiad prasowy. Język — Gatunek — Interakcja*, Katowice 1998; M. Makuchowska, *Modlitwa jako gatunek języka religijnego*, Opole 1998.

² Autorka przywołuje tu następujące prace: M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986; A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, pod red. T. Dobrzyńskiej i E. Janus, Wrocław 1983 oraz B. Sandig, *Stilistik. Sprachpragmatische Grundlegung der Stilbeschreibung*, Berlin-New York, 1978; S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 245-258.

najpierw, słusznie, funkcjonowanie tej wypowiedzi w prymarnej dlań sferze prawa. Informacje te są interesujące również dla językoznawcy, gdyż, jak się okazuje, warunki skuteczności wypowiedzi performatywnej, jaką jest oświadczenie woli, są w sferze prawa bardziej złożone, zależą od reguł wyższego rzędu niż reguły językowe. Zarysowanie prawniczego kontekstu funkcjonowania testamentu pozwala wyrazić uchwyć specyfikę tej formy wypowiedzi: jednoznacznie i eksplicytnie sformułowany cel oraz ściśle określona sytuacja powstania tekstu, a także obligatoryjna obecność niektórych jego formalnych składników (data, własnoręczny podpis nadawcy) przy jednoczesnej sporej dozie swobody w kształtowaniu płaszczyzny werbalnej *testamentu* (jedyne wymóg prawny co do formy językowej tekstu dotyczy zrozumiałości wypowiedzi). Czynność testowania może być, jak wiadomo, dokonywana przez każdego członka społeczeństwa (a więc także tego, któremu obce są regulacje prawne w tej mierze). Świadczy to o tym, że umiejętność sporządzania zapisu ostatecznej woli stanowi składnik potocznej kompetencji językowej, a tym samym zachęca językoznawców do wieloaspektowych analiz.

W naukowej obserwacji, jaką zaproponowała Bożena Żmigrodzka, *testament* jawi się jako struktura złożona z aktów mowy (traktowanych tu jako najmniejsze elementy składowe całości) uporządkowanych w sposób hierarchiczny. Autorka, co bardzo ważne, nie traci z pola widzenia faktu, że akty mowy — jako składowe *testamentu* — podlegają czynnościom modyfikacyjnym, które narzuca akt mowy jądrowy (podstawowy), ale także cała struktura i rola nowego kontekstu, w jakim się znalazły. Nie dziwi zatem, że analiza rozpoczyna się od wypracowania modelu struktury jądrowej (podstawowego wzorca tekstowego czynności testowania): ja (X) ZAPISUJĘ KOMU (Y-owi) CO (Z). *Testamenty* realizujące model podstawowy należą oczywiście do rzadkości (Autorka znalazła w swoim bogatym zbiorze tylko dwa przykłady takich aktualizacji). Warianty realizacyjne struktury podstawowej, których jest znacznie więcej w przykładach chronologicznie wcześniejszych, dopuszczają w miejscu predykatu ZAPISUJĘ inne leksemy czasownikowe, będące jednak jego semantycznymi substytutami (całkowitymi lub częściowymi), np. *leguję, daruję, naznaczam, odpisuję* lub konstrukcje składniowe, np. *czynić sukcesorem, ma się dostać* itp. Wnikliwe analizy Bożeny Żmigrodzkiej pozwalają dostrzec w tekście testowania językowe wykładniki warunków ważności, o jakich mówią regulacje prawne. Charakterystyczne dla *testamentu* jako gatunku mowy jest to, że warianty tekstowe performatywu ZAPISUJĘ, jeśli nie są jego synonimami całkowitymi, muszą być — aby mógł się ukonstytuować akt zapisywania — uzupełnione odpowiednimi wykładnikami, np. eksplicytnym określeniem czasowego punktu odniesienia, użyciem nazwy gatunkowej (np. *w razie mojej śmierci, wydaję z siebie ten testament*).

Lektura rozdziału, w którym Autorka omawia fakultatywne składniki struktury wzorca gatunkowego *testamentu*, usatysfakcjonuje z pewnością tych czytelników, którzy, stojąc na stanowisku traktowania tekstu jako koherentnej całości, dostrzegają jednak jego heterogeniczną naturę. Wartością tej monografii jest zwrócenie uwagi na to, iż *testament*, jako gatunek złożony, „przetwarza”, adaptuje dla swych potrzeb wiele aktów (np. prośb, poleceń), będących składnikami także innych gatunków, np. rozmowy³. Szkoda, że Autorka nie zatrzymała się dłużej nad tym pro-

³ Pobrzmiwa tu myśl Bachtina (obecna w omawianym opracowaniu) o istnieniu gatunków pierwotnych i wtórnych. Por. T. Dobrzyńska, *Gatunki pierwotne i wtórne. (Czytając Bachtina)*, [w:] *Typy tekstów*, pod red. T. Dobrzyńskiej, Warszawa 1992, s. 75-80.

blemem, poprzestając jedynie na zasygnalizowaniu tej jakże ważnej cechy strukturalnej wypowiedzi. Przy okazji, jeśli już jesteśmy przy problematyce „przenikania się” gatunków mowy, to niech mi będzie wolno wyrazić także żal, że, dostrzegając złożoną konstrukcję językową *testamentu*, potraktowała Autorka obiekt swych zainteresowań jako jednostkę autonomiczną, nie uwikłaną w relacje intertekstualne. Trudno mieć pretensje o to, że Bożena Żmigrodzka świadomie ograniczyła horyzont swych badań. Wypada mi w tym miejscu wyrazić tylko nadzieję, że zagadnienia interferencji, „bycia tekstem wśród innych tekstów” (sygnalizowane zresztą w pracy, jak np. fakt, że *testament* może być częścią innego gatunku — choćby protokołu, czy stać się podstawą stylizacji językowej, np. w poezji) znajdą rozwinięcie w kolejnych pracach Autorki.

Tradycyjnie już w obręb analiz tekstologicznych wchodzi zagadnienia dotyczące płaszczyzny metatekstowej wypowiedzi, ponieważ, jak dowiodły badania, sposób ujawniania i charakter wyrażenia metatekstowych wnosi zwykle istotne informacje dotyczące charakterystyki genologicznej tekstu. Tak jest również w przypadku *testamentu*. Interesujące są uwagi Autorki, w których uzasadnia potrzebę rozpatrzenia tego zagadnienia: po pierwsze — oświadczenie woli wykazuje duży stopień nasycenia sygnałami metatekstowymi; po drugie — i to chyba ważniejsze — performatywny charakter wypowiedzi testatora decyduje o tym, że wyrażenia z planu *meta* mają charakter eksplicytny (bowiem na wartość sprawczą tekstu wskazuje nie tylko forma 1. os. czasu teraźniejszego, ale i „sygnały odsyłające do treści samej wypowiedzi, wskazujące, że to właśnie poprzez tę wypowiedź odbywa się tworzenie pewnego nowego stanu rzeczy” (s. 71). Problem metatekstu, a zwłaszcza zakres elementów wypowiedzi objętych tym terminem, jest zagadnieniem ciągle w literaturze dyskutowanym. Okazuje się, że nawet w pracach o orientacji lingwistycznej mamy do czynienia z rozmywaniem granic tej kategorii. Czytając pracę Bożeny Żmigrodzkiej, odniosłam wrażenie, że płaszczyźnie *meta* przypisano tu miejscami zbyt duży zakres, np. wyznaczenie wykonawcy testamentu, prośby nadawców o przestrzeganie rozporządzeń testatora (nie pełnią one tu przecież funkcji fatycznej) przeniosłabym raczej do płaszczyzny przedmiotowej testamentu. Problem ten niewątpliwie wymaga jeszcze dalszych przemyśleń.

Na koniec lektury pozostawiła Autorka prawdziwy deser. Przedstawiając strukturę maksymalną *testamentu*, ilustruje swoje spostrzeżenia przykładami zapisów, w których doliczyć się można kilkudziesięciu segmentów składowych (dokładnie 43). Choć w całej pracy obowiązuje spojrzenie panchroniczne, tu jednak historyk języka (i nie tylko) może znaleźć dla siebie wiele ciekawych informacji. Zważywszy na dość oszczędną postać wzorca konstytutywnego, mamy dowód, jak wiele w konkretnej wypowiedzi zależy od kontekstu historycznego, społecznego i kulturowego. Tym samym, stwierdzając w zakończeniu, że testament stanowi „źródło wiedzy o kulturze materialnej, umysłowej i duchowej pokoleń, które odeszły” (s. 99), Bożena Żmigrodzka otwiera perspektywy badawcze również dla innych dyscyplin humanistycznych. Tak więc książka będzie z pewnością interesującą lekturą nie tylko dla badaczy tekstu, ale także dla historyków, prawników i kulturoznawców.

Bożena Witosz
(Katowice)

IGOR BURKHANOV, *LEXICOGRAPHY. A DICTIONARY OF BASIC TERMINOLOGY*, WYDAWNICTWO WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ, RZESZÓW 1998, S. 285 + 3.

Kogoś, kto, jak niżej podpisany, zaintrygowany tytułem, zamówi tę publikację na podstawie katalogu Wydawnictwa WSP w Rzeszowie, zaskoczenie spotka już na początku lektury, gdy okaże się, że jest to skrypt dla studentów I roku filologii angielskiej, a w dodatku autor deklaruje, iż nie wymaga od swoich czytelników „wcześniejszej wiedzy językoznawczej (*prior knowledge of linguistics*)”. To ostatnie wydawca uznał zresztą za najlepszą reklamę dzieła i umieścił ją również w notce na tylnej okładce. Chęć sprostania tej obietnicy wpływa w decydujący sposób na zawartość słownika, zarówno na dobór haseł, jak i sposób ich objaśniania. Znajdujemy to bowiem (w porządku alfabetycznym) zarówno hasła dotyczące bezpośrednio leksykografii, zwłaszcza jej „technicznych” aspektów (np. *WORD LIST, CONCORDANCE, CORPUS*), jak też poszczególnych typów słowników. Poza tym objaśnia się szereg pojęć z dziedziny semantyki leksykalnej (w tym tak rzadko używane — przynajmniej w polskiej lingwistyce — jak *HOLONYM-MERONYMY*¹), także z innych dziedzin językoznawstwa, np. *GRAMMAR, SYNTAX, MORPHEME*, ale też i najbardziej podstawowe pojęcia, jak nazwy części mowy (pojawiają się tu definicje przypominające te ze słownika ogólnego, a więc rzeczywiście autor wydaje się dopuszczać możliwość, że czytelnik książki nie wie, co to jest rzeczownik, liczebnik, przysłówek itp.). Wreszcie pojawiają się hasła zupełnie banalne objaśniające wyrazy przejrzyste znaczeniowo, np. *LEXICOLOGIST* — z definicją ‘*a theoretical linguist specializing in lexicology*’, *LEXICOGRAPHER, METALEXICOGRAPHER*, czy „izolowane” przymiotniki typu *HYPONYMIC, HYPERONYMIC, SYNONYMOUS, ANTONYMOUS, LEXICOGRAPHIC(AL), SEMANTIC*, objaśniane zwykle ogólnie jako ‘*pertaining or relating to hyponymy, lexicography...*’. Ponieważ w słowniku znajdują się — oczywiście — hasła *LEXICOGRAPHY, METALEXICOGRAPHY, LEXICOLOGY, HYPONYMY, SYNONYMY, ANTONYMY*, a także hasła typu *LEXICOGRAPHIC ARCHIVE, LEXICOGRAPHIC CONTEXT, LEXICOGRAPHIC DATA* itd., wcześniej wymienione wydają się zbędne z informacyjnego punktu widzenia. Podobnie niepotrzebne wydaje się podawanie przy formach hasłowych informacji o ich przynależności do części mowy², a w wypadku rzeczowników — o ich stosunku do kategorii policzalności. Udogodnienia te są — jak się zdaje — wynikiem zadeklarowanej przez autora troski o użytkownika nie posiadającego wiedzy językoznawczej, ale czy nie jest to troska przesadna? Projektowani odbiorcy (por. w tymże słowniku hasło *INTENDED USER*), czyli studenci I roku anglistyki, dysponują wszak wystarczającą znajomością języka Szekspira, aby obejść się bez tak elementarnych objaśnień. W przeciwnym razie w ogóle nie zdaliby egzaminu wstępnego na ten kierunek studiów.

¹ Holonimia to relacja między leksemami nazywającymi całość i część jakiegoś obiektu. Na przykład leksem *koło* jest meronimem leksemu *samochód*, a *samochód* jest holonimem leksemu *koło*.

² Pojawia się tu zresztą pytanie, czy z teoretycznego punktu widzenia poprawne jest opatrywanie etykietą *n* — noun (rzeczownik) — występujących jako formy hasłowe całych wyrażań, grup rzeczownikowych, np. *DICTIONARY TYPOLOGY, CONTINUOUS WORD LIST, INFLECTIONAL MORPHOLOGY* itp.

Zawartość poszczególnych artykułów hasłowych jest zróżnicowana. Można wskazać takie, które zawierają precyzyjnie sformułowaną definicję, zbudowaną przy użyciu metajęzyka naukowego (w szczególności dotyczy to hasel ze ścisłego zakresu leksykografii, leksykologii, semantyki i gramatyki), ewentualnie z przywołaniem przykładów lub odesłaniem do opracowań teoretycznych. Zdarzają się też artykuły większe objętościowo, nawet do kilku stron, mające luźniejszą formę. Dotyczą one problemów ogólniejszych, w różnym stopniu powiązanych z teorią i praktyką leksykograficzną, np. *IDIOM, IDEOGRAPHY, INTROSPECTION IN LEXICOGRAPHY, PROTOTYPE, SCIENTIFIC PICTURE OF THE WORLD*. Są też hasła jedynie odsyłaczowe, tzn. odsyłające do innych hasel. Stosuje się je przede wszystkim w wypadku pojęć synonimicznych.

Przyjęty układ słownika nieco utrudnia odbiorcy ogarnięcie całości obrazu niektórych zagadnień, ponieważ objaśnienia powiązanych ze sobą pojęć i zjawisk (np. poszczególnych typów relacji semantycznych lub poszczególnych typów słowników) występują w różnych miejscach, wyznaczonych przez alfabetyczny układ hasel, np. *BILINGUAL DICTIONARY* pod literą B, *MONOLINGUAL DICTIONARY* pod M itd. Niedogodność tę łagodzi rozbudowany system odsyłaczy, który łączy rozproszone hasła i pomaga zebrać pożądaną całość z okrucichów.

Jak wspomnieliśmy, omawiana publikacja ma status skryptu dla studentów anglistyki, jej pełna rzetelna ocena jest więc niemożliwa bez znajomości programu zajęć dydaktycznych, do jakiego ma być dostosowana. Jeśli jednak przyjąć, że będzie ona używana przede wszystkim przez polskich studentów, a nie mamy podstaw, by sądzić inaczej, pojawia się bezwzględna potrzeba uzupełnienia dodanych do słownika wykazów bibliograficznych, tak aby w większym stopniu uwzględniały dorobek polskiej leksykografii — i w ogóle polskiej myśli językoznawczej. W części poświęconej zalecanym opracowaniom teoretycznym („*recommended theoretical publications*”) dominuje piśmiennictwo rosyjsko- i angielskojęzyczne. Polska jest reprezentowana przede wszystkim przez pozycje z zakresu semantyki i gramatyki kognitywnej. Nadreprezentacja w bibliografii prac z tej dziedziny³ (również autorów zagranicznych, m.in. Lakoffa i Langackera) jest wyraźna, ale wnikliwy i zorientowany czytelnik z łatwością odkryje wy tłumaczenie tego z pozoru dziwnego faktu. Jeśli zaś chodzi o publikacje ściślej leksykograficzne, z polskich pojawiają się jedynie nazwiska A. Bogusławskiego (*Język w słowniku*), A. Wierzbickiej (*Lingua mentalis i Lexicography and Conceptual Analysis*), M. Grochowskiego (tylko jako autora *Zarysu leksykologii i leksykografii*⁴) i T. Piotrowskiego (*Z zagadnień leksykografii*). Jak na ironię w wykazie nie umieszczono żadnego z licznych artykułów tego autora w języku angielskim). Brakuje więc np. drugiej ważnej pracy M. Grochowskiego (*Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażeni*), *Podstaw leksykologii i leksykografii* W. Miodunki, klasycznych, ale wciąż przydatnych *Słowników...* S. Urbańczyka⁵, nie mówiąc już o publikacjach zbiorowych, dotyczących polskich projektów leksykograficznych, wydawanych w latach 80. w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie z inicjatywy i pod redakcją W. Lubasia, a w Warszawie — Z. Saloniego. Jeszcze gorzej jest w części obejmującej słowniki. Z wydanych w Polsce uwzględniono tylko tzw. słownik

³ Nie byłoby w tym, oczywiście, nic nagannego, gdyby nie fakt, że właśnie te pozycje wykazują stosunkowo niewielki związek z leksykografią.

⁴ Toruń 1982. Notabene chochlik drukarski zmienił w wykazie tytuł tej książki na *Zapis leksykologii...*

⁵ S. Urbańczyk, *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*, Wrocław 1964; wyd. 2, Wrocław 1967.

Stanisławskiego (polsko-angielski i angielsko-polski) i kilka o charakterze pedagogicznym, jak np. tematyczne, obrazkowe, czy słownik skrótów (oczywiście, języka angielskiego). Dorobek polskiej leksykografii jednojęzycznej w omawianej bibliografii po prostu nie istnieje. Mógłby ktoś wysunąć argument, że jest to uzasadnione ze względu na praktyczny charakter studiów anglistycznych i ich nastawienie na umiejętności i wiedzę glottodydaktyczną. Wydaje się jednak, że nie rozgrzesza to autora. Znajomość polskich źródeł leksykograficznych, do których można się w razie potrzeby zwrócić, może się okazać przydatna filologowi obcemu w różnych sytuacjach. Wiadomości o słownikach, wyniesione ze szkoły średniej, nie dają studentowi, a potem absolwentowi kierunków filologicznych, wielkiej wiedzy o możliwościach posilkowania się nimi w pracy⁶. Filolog angielski, zorientowany w zagranicznej leksykografii, a pozbawiony znajomości podstawowych polskich słowników, będzie jak dziennikarka pewnego tygodnika, która zachwalała czytelnikom lecznicze właściwości tajemniczych „ziół św. Jana” (ang. *St. John's wort*), nie wiedząc, iż pod tą nazwą kryje się znany wszystkim dziurawiec⁷.

Z dotychczasowych uwag mogłoby wynikać, iż autor recenzji ma do omawianej pozycji stosunek wyłącznie i zdecydowanie krytyczny, co nie jest zgodne z prawdą. Podkreślić należy starania autora, aby prezentowane przezeń definicje były jednocześnie precyzyjne (co osiąga się przez konsekwentne stosowanie terminologii) i zrozumiałe (wszelkie terminy znajdują objaśnienie w odpowiednich miejscach słownika). Zasadnicza część makrostruktury słownika (jeśli nie liczyć wskazanych wyżej usterek) jest starannie przemyślana i stanowi sieć wzajemnie uzupełniających się haseł, na podstawie których wnikliwy czytelnik może zbudować sobie własny obraz leksykografii, jej przedmiotu i metod. Autor umiejętnie wplata w swoje wywody odniesienia do literatury przedmiotu, prezentując (na ogół)⁸ poglądy różnych szkół teoretycznych. Szczególnie cenne są hasła dotyczące samego procesu powstawania słownika, różnych metod jego tworzenia. Dla początkującego (i chyba nie tylko) filologa niosą one istotną wartość poznawczą. Dają obraz leksykografii jako dyscypliny niezwykle złożonej wewnątrznie, wszechstronnie powiązanej z innymi dziedzinami językoznawstwa, wymagającej gruntownego przygotowania teoretycznego i praktycznego i wreszcie — odpowiedniego zaplecza finansowego i technicznego⁹. Słowni-

⁶ Jak wynika z moich doświadczeń z zajęć ze studentami I roku filologii polskiej, ich znajomość leksykografii, wyniesiona ze szkoły średniej, ogranicza się do tego, że „słyszeli” o słownikach ortograficznych, wyrazów obcych, czasem również słownikach poprawnej polszczyzny i synonimów, przeważnie jednak nie potrafią wymienić konkretnych pozycji ani ich autorów (redaktorów). Nie ma podstaw przypuszczać, aby świeżo upieczeni Angliści dysponowali wiedzą o wiele szerszą.

⁷ Na marginesie warto zauważyć, że jest to właśnie przykład „wypierania języka polskiego przez angielski”, które dostrzegają autorzy i zwolennicy ustawy o języku polskim. W dodatku jeden z tych, wobec których ustawa ta pozostaje bezradna.

⁸ Zdarzają się hasła opracowane gorzej, jak np. hasło *LINGUISTIC SIGN* (znak językowy), które ma długość niecałych 5 linijek tekstu i brak w nim jakiegokolwiek wzmianki o F. de Saussurze, nie mówiąc już o braku *Zarysu językoznawstwa ogólnego* tego autora w bibliografii.

⁹ Program zajęć akademickich z leksykografii bywa jednak redukowany do jej aspektu praktycznego: nauczania studenta korzystania ze słowników językowych i językoznawczych. Dlatego przedmiot ten jest umieszczany w siatce godzin na samym początku studiów, a prowadzenie zajęć powierza się często najmłodszym pracownikom.

karstwo w Polsce dopiero uzyskuje podobny status, potrzebne jest więc kształtowanie „świadomości leksykograficznej” studentów, zarówno jako przyszłych użytkowników słowników, jak i — może nawet przede wszystkim — jako ewentualnych menedżerów, sponsorów, czy nawet autorów przedsięwzięć z tej dziedziny.

Po lekturze omawianego dzieła można do autora skierować postulatory dwojakiemu rodzajowi. Pierwszy dotyczyłby udoskonalenia wersji angielskojęzycznej, tzn. przede wszystkim:

— wprowadzenia większej ilości odwołań do polskiej literatury leksykograficznej i wzbogacenia bibliografii o polskojęzyczne słowniki;

— zwiększenia ilustracji przykładowej, gdyż w niektórych hasłach wyraźnie jej brakuje; sam werbalny opis zjawiska nie wystarcza. Często hasła w jakiś sposób ze sobą powiązane różnią się pod tym względem, np. brak jest przykładów w hasłach *LOAN WORD*, *NORMATIVE DICTIONARY*, *RUN-ON*¹⁰, a pojawiają się one w pokrewnych *BORROWING*, *SEMANTIC BORROWING*, *MONOLINGUAL DICTIONARY*, *RUN-IN*. Zwłaszcza w hasłach opisujących typy słowników przydałoby się wskazanie kilku pozycji (również polskich!) reprezentujących daną kategorię.

— uwzględnienia (być może) polskich odpowiedników tych pojęć i terminów, które takie posiadają. Zapobiegłoby to zdarzeniom podobnym do wcześniej opisanego z „ziołami św. Jana”.

W dalszej kolejności można by zaproponować opracowanie wersji polskojęzycznej, co musiałoby się wiązać z poszerzeniem słownika o hasła odwołujące się bezpośrednio do krajowych realiów pracy leksykografa, jednak zwiększyłyby zakres oddziaływania: tę wersję można by również wykorzystać w pracy ze studentami innych kierunków filologicznych¹¹. Ciągłe bowiem brakuje polskojęzycznego opracowania, które łączyłoby teorię leksykograficzną z wiedzą o nowoczesnych technikach pracy nad sporządzaniem słowników i przedstawieniem dorobku leksykografii polskiej i zagranicznej.

Piotr Żmigrodzki
(Katowice)

¹⁰ Terminy *RUN-ON* i *RUN-IN* nie mają — o ile nam wiadomo — odpowiedników w języku polskim. Pierwszy oznacza podhasło opisujące wyraz pochodny od hasłowego, umieszczone wewnątrz hasła poświęconego temu wyrazowi, z reguły pozbawione odrębnego opisu poza informacją gramatyczną, drugi — wplecione w hasło macierzyste (np. rzeczownik) podhasło opisujące (z definicją i przykładem) związek frazeologiczny lub przysłowie zawierające formę hasłową.

¹¹ Mimo rosnącej liczby osób uczących się języka angielskiego, wyegzekwowanie np. od studentów filologii polskiej lektury w języku angielskim nie wydaje się obecnie realne.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

JESZCZE O NAJNOWSZYCH ZAPOŻYCZENIACH ANGIELSKICH W JĘZYKU POLSKIM

Podstawę do poniższych rozważań stanowi lektura „Gazety Wyborczej”, a więc dziennika o największej liczbie sprzedawanych egzemplarzy w Polsce. Ze względu na dołączane dodatki (np. „Gazeta Praca”, „Gazeta Świąteczna”, „Magazyn”, „Wysokie Obcasy”) gazeta ta porusza z pewnością więcej zagadnień aniżeli inne dzienniki ukazujące się obecnie. Stąd wydaje się, że poczynione obserwacje dotyczą języka typowego dla wielu dziedzin. Przez termin język rozumiem za Vincenzem dialekt kulturalny w formie mówionej i pisanej¹. Taka właśnie odmiana języka jest używana w „Gazecie Wyborczej”, a więc z tego powodu w niżej przedstawionych uwagach zabraknie przykładów terminologii specjalnej czy też wyrażeń typowych dla slangu lub żargonu.

Na podstawie dwumiesięcznej lektury w 1999 r. wzmiankowanej gazety można zaobserwować tendencję do stosunkowo częstego wprowadzania nowych zapożyczeń angielskich. Ciekawą jednak rzeczą jest to, iż nie są one pisane kursywą², a więc w zasadzie traktuje się je jako część składową leksykonu polskiego. Niemniej jednak posługujący się nimi dziennikarze z obawy przed brakiem ich zrozumienia przez czytelników dołączają wyjaśnienia znaczeń. A oto parę przykładów podanych w porządku alfabetycznym: *cani cross* 'latanie za psami', *clerical fiction* 'powieść katolicka', *dipy* 'zimne sosy do mięs'³, *high-end* 'szczyt audio-filii', *hostel* 'miejsce, gdzie mogłoby mieszkać umierające dziecko razem z rodziną', *jingle* 'krótkie muzyczne frazy, gdzie pod muzykę podkłada się tekst związany z reklamowa-

¹ A. Vincez, *O słowniku zapożyczeń niemieckich w języku polskim*, „Język Polski” LXVIII, 1987, s. 97-108.

² E. Haugen w klasycznej już publikacji pt. *The analysis of linguistic borrowing*, „Language” 26, 1950, s. 210-230 pisze, iż każda pożyczka jest najpierw wprowadzana w oryginalnej ortografii jako cytat i stąd pisana kursywą lub pojawia się w cudzysłowie.

³ W innym tekście anglicyzm *dipy* pojawił się już bez definicji, co oznacza, iż stopniowo wchodzi w użycie. Również jego forma, czyli dodanie polskiej końcówki liczby mnogiej, świadczy o asymilowaniu się tej pożyczki w polszczyźnie.

nym produktem⁴, *jumper* 'przenoszenie się z agencji do agencji w poszukiwaniu pracy', *kangoorobic* 'specjalnie skonstruowane buty przypominające łyżworolki, ale pod podeszwą znajduje się elastyczne tworzywo wygięte w łuk', *merchandising* 'reklama przez ekspozycję', *outdoor* 'reklama zewnętrzna', *outsourcing* 'zlecenie przez przedsiębiorstwa pozapodstawowej działalności wyspecjalizowanym firmom', *over-night* 'lokaty jednodniowe a raczej jednonocne', *political correctness* 'zasada unikania języka lub zachowań, które mogłyby obrazić poszczególne grupy ludzi', *situation comedy* (*sit-com*) 'sytuacyjne komedie'⁵, *staffing* 'poszukiwanie dla jednego pracodawcy dużej liczby pracowników różnego szczebla', *teaser* 'reklama zagadka', *venture capital* 'pieniądze, po które wyciągają ręce ludzie z przemysłu'. Jak więc wyraźnie widać, w nielicznych tylko wypadkach posługiwanie się anglicyzmami wynika ze snobizmu, a nie z dążenia do ekonomii (użycie formy krótszej), np. *clerical fiction* i *powieść katolicka* są jednakowo długie, podobnie rzecz się ma z *situation comedy* czyli *komedią sytuacyjną*, chyba że skrót *sitcom* trafi na stałe do polszczyzny.

Pozostałe jednostki leksykalne są rzeczywiście krótsze od ich polskich opisowych odpowiedników. Ponieważ wszystkie w pewnym sensie dotyczą nowej kapitalistycznej rzeczywistości, nie mają jednowyrazowych polskich ekwiwalentów. Oznacza to, że proces ich przyswajania (por. przypis 2) dokonuje się na relatywnie dużą skalę na naszych oczach. Ogranicza się on do zapożyczeń angielskich, w tym samym bowiem okresie i źródle nie znalazłam żadnych pożyczek z innych języków, które byłyby w analogiczny sposób wprowadzane do języka polskiego.

Jest rzeczą oczywistą, że nie wiemy, jak te wyrazy są wymawiane przez użytkowników polszczyzny. Biorąc jednak pod uwagę wzrastającą znajomość języka angielskiego w społeczeństwie polskim, można domniemywać, iż są one na ogół wymawiane zgodnie z wzorcem angielskim⁶. Jak widać z przytoczonych przykładów, pisownię oryginalną naśladują wierne. Wydaje się, że zakwalifikowanie zapożyczonych rzeczowników do określonego rodzaju gramatycznego nie stanowi dla polskiego mówiącego trudności. Wyjątkiem jest wyraz *jingle* (*plurale tantum*). Zgodnie z powszechną tendencją do nadania głównie rodzaju męskiego rzeczownikom

⁴ Podobnie jak w innych wypadkach, definicja pochodzi z „Gazety Wyborczej”. Stylistyka tej definicji jest nienajlepsza.

⁵ Interesujące jest także to, iż podana definicja również odzwierciedla wpływ angielszczyzny (użycie modyfikatora przed rzeczownikiem). Notabene jest to zjawisko coraz częściej występujące w polszczyźnie, por. np. konstrukcje w rodzaju *stek chałupa*, *Jubileusz City*, a także zob. artykuł E. Mańczak-Wohlfeld pt. *Nowe zjawiska w procesie zapożyczania z języka angielskiego do polszczyzny*, [w:] *Collectanea linguistica. In honorem Casimiri Polański*, Kraków 1999, s. 119-124.

⁶ Warto jednak odnotować niekonsekwencję w wymowie nowszych zapożyczeń angielskich. Widoczna jest ona na przykładzie akronimów. Powszechnie mówi się z polska o stronach *www* czy *PIN-ie*, ale już *CD* wymawia się na wzór angielski [si di]. Jest rzeczą ciekawą, że wielu wykształconych Polaków nie zdaje sobie sprawy, iż *www* to skrót od *world wide web*, *PIN* — *Personal Identity Number*, a *CD* — *compact disc*.

INFORMACJE DLA AUTORÓW "PORADNIKA JĘZYKOWEGO"

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji. Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby "Poradnik Językowy" w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w "Poradniku Językowym" oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margins z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

* Tabele i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

* W cudzošłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

* Kursywa (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wpiecione w tekst polski.

* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.

* Do adiacji tekstu używamy czarnego ołówka.

* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Koszt prenumeraty w II kwartale 2000 r. wynosi 12,00 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer